

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA



TEMAT MIESIĄCA



## ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

"NOWE ŚWIĘTO ŚW. MARII MAGDALENY" FEMINISTKI KONTRA ŚW. PAWEŁ  
"KATECHUMENAT" STRACH PRZED DIAKONISĄ "MOST TUMSKI"



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Młódzież przybywa

**R**ano, 2 kwietnia 2005 r., na wieść o młodzieży gromadzącej się na placu św. Piotra, umierający papież Jan Paweł II powiedział: *Szukałem was. Teraz przyszlście do mnie i za to wam dziękuję.* Światowe Dni Młódzieży to była inicjatywa św. Jana Pawła II, który zdawał sobie sprawę, że od stanu ducha młodzieży będzie zależeć przyszłość Kościoła i świata. Ojcu św. zależało na przekazaniu młodzieży wartości, na których oparłaby swoje życie.

**W** lipcu młodzież z całego świata przybędzie do Polski na kolejne ŚDM. Najpierw udadzą się do wszystkich polskich diecezji, a następnie do Krakowa na wspólną modlitwę z papieżem Franciszkiem. Także do naszej archidiecezji przybędzie młodzież z różnych krajów. Wrocław zawsze był miastem gościnnym, odbyły się tu dwukrotnie Europejskie Spotkania Młódych Taizé czy Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Przez wiele miesięcy trwały przygotowania do przyjęcia naszych gości, zarówno organizacyjne, jak i od strony duchowej, tak by wyjeżdżając stąd, mogli wspominać nie tylko zabytki i piękne miejsca, ale także nasze przywiązanie do Kościoła, niedzielnej Eucharystii i entuzjazm w świadczeniu o Jezusie.

**D**ziękuję wspólnotom parafialnym i poszczególnym rodzinom, które przyjmą do swoich domów młodzież. Niech Wasz trud i poświęcenie zostanie uświęcone przez Chrystusa zgodnie z Jego obietnicą: *Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili.* Serdecznie zapraszam wszystkich na spotkania w ramach ŚDM. Zachęcamy, by wspólny udział w Światowych Dniach Młódzieży umocnił nas w naszym codziennym pielgrzymowaniu. ●

## Tęsknota za niebem

**N**iebo nie jest miejscem, gdzie tam, wysoko w górze, w przestrzeni zdobywanej przez kosmonautów. Niebo to stan ducha człowieka wyniesionego ku szczytom ludzkich możliwości, ku pełni szczęścia, którym może obdarzyć jedynie Bóg. Tęsknimy za takim niebem, które jest pełnią szczęścia wynikającego ze spotkania z Bogiem. Tęsknimy więc za Bogiem, który jest całkowitym spełnieniem naszych najpiękniejszych nadziei i jest zaspokojeniem naszej ludzkiej tęsknoty za wszystkim, co najpiękniejsze.

**T**ęsknota jest stałym elementem ludzkiego ducha. Choć czasem trudna, stanowi motywację do działania. Każdy za czymś czy za kimś tęskni, a przedmiot ludzkiej tęsknoty wiele mówi o samym człowieku. To, za czym czy za kim tęskni człowiek, zmienia się i kształtuje wraz z jego rozwojem. Nie zmienia się tylko ta największa tęsknota każdego ludzkiego serca – tęsknota za całkowitym szczęściem, którego świat dać nie może. Życie człowieka jest wpatrywaniem się w niebo – oczekiwaniem na spotkanie z Jezusem Chrystusem twarzą w twarz.

**D**o spełnienia tej największej tęsknoty, o której wiemy, iż spełnia ją tylko Bóg, też trzeba dorosnąć, trzeba się jej nauczyć w klimacie wiary. Do tego zaś potrzebne jest odpowiednie środowisko, zwłaszcza domu rodzinnego i własnej parafii, w którym człowiek nasiąkać będzie tą zasadniczą tęsknotą za Bogiem spełniającym ludzkie nadzieje. Uczenie tej tęsknoty za Panem, który ma powrócić, jest podstawowym zadaniem Kościoła. Niech czas wakacji, kiedy to podziwiamy piękno przyrody i wpatrujemy się w niebo, będzie dla Czytelników miesięcznika „Nowe Życie” zatęsknieniem za Bożym Niebem, niech zachęci każdego chrześcijanina do zatroszczenia się o niebo dla braci i sióstr żyjących obok nas. Pamiętajmy o tym, szczególnie spotykając młodzież przybywającą na Światowe Dni Młódzieży. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ŻYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz SokołowskiSEKRETARZ REDAKCJI:  
Anna WitowskaKOREKTA:  
Lucyna JachymPROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.plNumer  
zamknięto  
do druku:  
**16.06.2016 r.**  
Nakład:  
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, adujstacji tekstów  
i wprowadzania własnych tytułów.  
Materiałów niezamówionych  
redakcja nie zwraca.



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele lipca i sierpnia
- 8 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy – VII i VIII (s. 10)
- 9 | Felietony:  
**Listy do i od proboszcza** – Jolanta Kryswata *versus* ks. Jan Sienkiewicz
- 11 | **Nowe święto** św. Marii Magdaleny
- 12 | **TEMAT NUMERU:** ŚDM 2016. **Święto przyszłości Kościoła.** Rozmowa z bp. Andrzejem Siemieniowskim
- 16 | ŚDM. **Międzypokoleniowy fenomen**
- 18 | **Kościół wspólnotą** pielgrzymującą
- 20 | **RELIGIA:** W Nowym Testamencie wszystko po staremu? **Feministki kontra św. Paweł**
- 22 | **Uczynki miłosierdzia.** Część 7
- 24 | Apologia na dzień powszedni. **Niechciane dziedzictwo?**
- 25 | Felieton: **Metamorfozy** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa: **Katechumenat**
- 28 | Świadectwo: **Pokuta ze św. Krzysztofem**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Strach przed diakonią**
- 32 | Felieton: **Rzecz o polityce** – Paweł Wróblewski
- 33 | **Teatr** – z czym to się powinno jeść?
- 34 | 1050-lecie Chrztu Polski. **Młodość**



**Okładka:**  
Na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa przybędzie papież Franciszek

zdjęcie:  
Marcin Mazur

- 36 | W stronę pełni życia: **Fundament religijnego wychowania dziecka**
- 38 | **KULTURA:** Skarby Ostrowa Tumskiego. **Most Tumski**
- 40 | **Średniowieczne cuda** eucharystyczne w Polsce
- 42 | 7 Cudów Wrocławia i Dolnego Śląska. **Wrocław – miasto spotkań**
- 45 | Bóg w zwierciadle poezji. **Ewangelia wiecznie młoda**
- 46 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** ŚDM 2016. **Wrocław – Galilea**
- 50 | Powieść w odcinkach. Ks. Józef Majka „**Olśnienia**”
- 51 | **RODZINNE STRONY:** **Piesza Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę**
- 52 | Abecadło rodzinne: **Wakacje**
- 53 | Życie według św. Hildegardy: **Właściwie jeść i pić, cz. 2**
- 54 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 56 | **Krzyżówka** – z Pismem Świętym w rękę
- 57 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 58 | Dla dzieci: **Kilka słów o odpoczynku**
- 59 | **Strefa Radości**



## Moja Niedziela

3 LIPCA 2016 R.

### 14. Niedziela zwykła

## Idźcie z Bogiem

IZ 66,10-14C; GA 6,14-18; ŁK 10,1-12. 17-20

**P**apież Franciszek lubi przywoływać nauczanie swojej babci, więc i ja wezmę przykład z Ojca Świętego. Jako mały chłopiec uczony byłem w domu swoich dziadków, by wychodząc do szkoły, zwrócić się do domowników słowami: „Zostańcie z Bogiem”. Oni wówczas odpowiadali mi: „Idź z Bogiem”. Wówczas słowa te były dla mnie jedynie wyuczoną formułką, z której niewiele rozumiałem. Z czasem interpretowałem je jako życzenie tego, by Bóg miał mnie w swojej opiece. Dziś dostrzegam zawartą w nich głęboką myśl teologiczną, którą można wyczytać z Ewangelii. Jezus posyłał uczniów do tych miejsc, do których sam przyjść zamierzał. Po co? Nie po to, by jako oficjalna delegacja przygotowała szczegóły wizyty swojego Pana i omówiła, gdzie będzie spał oraz co będzie jadł, a także z kim się spotka, ale po to, by Go zwiastowali duchowo, to znaczy czynili obecnym przez swoje słowa, czyny, zachowanie, decyzje. Jesteśmy posłani do świata nie po to, by ten świat oceniać, nawet nie po to, by go pouczać i wytykać mu błędy, ale by nieść temu światu Boga. O to chodzi w chrześcijaństwie. O to chodzi w byciu owcą posłaną do świata wilków. Żeby każdy, patrząc na nas, wiedział, co zrobiłby Jezus, jak odezwałby się w konkretnej sytuacji, jak potraktowałby drugiego człowieka, gdyby to właśnie On stał tam, gdzie ja się akurat znalazłem. Idźcie do swojego świata z Bogiem!

10 LIPCA 2016 R.

### 15. Niedziela zwykła

## Zmieniaj świat

PWT 30,10-14; KOL 1,15-20; ŁK 10,25-37

**W**Roku Miłosierdzia postawa Samarytanina jest chyba jedną z najczęściej przywoływanych podczas homilii, rekolekcji czy rozważań. Trudno się dziwić – to piękny tekst, pokazujący, że rację ma Ojciec Święty, kiedy mówi, że miłosierdzie świadczone wobec bliźniego niczym papierek lakmusowy pokazuje, na ile żyjemy jako uczniowie Jezusa Chrystusa oraz czy słowo „miłość” w naszych ustach nie stało się jedynie abstrakcją. Ale ta Ewangelia mówi coś jeszcze, a mianowicie, że człowiekowi łatwo przychodzi się usprawiedliwiać i pytać: „A kto jest moim bliźnim?”. Tak uczynili przecież i lewita,

i kapłan. Życie może upłynąć nam na dywagacjach: jak rozpoznać bliźniego, kogo ta definicja obejmuje, a kto jest z jej zakresu wykluczony. Kapłan i lewita – możemy być pewni – wracali po odprawieniu długich modlitw w świątyni jerozolimskiej. Ich szaty pachniały kadzidłem. Być może wysłuchali wiele mądrych słów na temat miłości Boga całym sercem, umysłem i duszą... i tak łatwo przyszło im zwolnić się z przełożenia tych nauk na język czynów. Jezus nie pozostawia wątpliwości – bliźni to ten, którego spotykasz w konkretnej sytuacji. To nie tylko ubogi materialnie, ale także duchowo. To może być ktoś, kto cierpi z powodu ubóstwa więzi: samotny, chory, opuszczony. Naszym zadaniem jest zmienić jego sytuację na tyle, na ile jest to dla mnie możliwe. Tu nie chodzi jedynie o to, by komuś od czasu do czasu w Roku Miłosierdzia dać parę złotych, ale może bardziej o to, by z kimś podzielić się swoim czasem czy swoim życiem, spotkać go, pocieszyć, zaprosić. Trochę miłosierdzia może zmieniać świat.



WWW.LDS.ORG

17 LIPCA 2016 R.

### 16. Niedziela zwykła

## To niemożliwe

RDZ 18,1-10A; KOL 1,24-28; ŁK 10,38-42

**B**óg nie rzuca słów na wiatr. Nie mówi, żeby sobie pogadać. Przekonują mnie o tym te fragmenty Pisma Świętego, które opisują obietnice składane przez Boga konkretnym ludziom. One wszystkie mają jedną cechę wspólną: pierwszą reakcją na Boże słowo jest odpowiedź człowieka: „To niemożliwe”. Postawcie się w sytuacji Abrahama. Dziś powiedzielibyśmy – sędziwy starzec, który ma nieplodną (a i niemłodą) żonę, słyszy, że za rok będzie miał syna. Co więcej – później usłyszy, że stanie się ojcem potomstwa tak liczego, jak piasek na brzegu morza. Uwierzylibyście – panowie i panie, babcie i dziadkowie? Nie mielibyście ochoty odpowiedzieć: „To niemożliwe!”. A gdybyście usłyszeli, że dziewica ma począć i porodzić syna, lub gdybyście w Kanie Galilejskiej usłyszeli, że jak chcecie wino, to macie przynieść 700 litrów wody?

24 LIPCA 2016 R.

### 17. Niedziela zwykła

## Nie posyłaj dzieci do kościoła

RDZ 18,20-32; KOL 2,12-14; ŁK 11,1-13

**K**ilka razy zdarzyło mi się wysłuchać żali rodziców, którzy – jak mówili – posyłają swoje dzieci na niedzielną Mszę św., a te – jak na złość – nie bardzo chcą ich słuchać. „Co mamy zrobić?” – pytali bezradni. „Mówimy, że mają iść. Później pytamy, kto odprawiał Mszę, kto mówił kazanie, ale one nie lubią chodzić do kościoła i co tu robić?” Chce się w takich momentach powiedzieć: „Nie posyłajcie ich, ale sami zacznijcie świętować Dzień Pański”. Czytając fragment Ewangelii, który dostajemy na tę niedzielę, rzadko zwracamy uwagę na zdanie, które wprowadza całą akcję nauczania modlitwy. „Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: *Panie, naucz nas się modlić...*”. Modlitwa to nie przykry obowiązek, który należy spełnić rano i wieczorem. To nie 45 minut odstane raz w tygodniu w świątyni. To też nie kwestia techniki, wyrównania oddechu ani nie umiejętności, które nabywa się wraz z odpowiednimi ćwiczeniami. Chcesz uczyć innych modlitwy? Najpierw sam musisz się modlić. Kiedy zobaczą cię modlącego się, przyjdą i poproszą: „Naucz nas”.

Jezus nie pozostawia wątpliwości – bliźni to ten, którego spotykasz w konkretnej sytuacji

Na reprodukcji:

*Dobry Samarytanin,*

Walter Rane, współczesny obraz olejny



31 LIPCA 2016 R.

**18. Niedziela zwykła****Czyje jest to, co masz w portfelu?**

KOH 1,2; 2,21-23; KOL 3,1-5. 9-11; ŁK 12,13-21

**T**emat pieniędzy i posiadania zawsze budził kontrowersje w Kościele. Dziś często przyjmuje zaczepne formy w stylu: „do jakiej sumy ksiądz może zapłacić za auto, a jaka jest już przesada?”. Tymczasem z pieniędzmi jest tak, że one ani są dobre, ani złe. Stosunek do nich pokazuje, co człowiek nosi w sercu. Kiedy Dzieje Apostolskie mówią o tym, że chrześcijanie pozbywali się majątków, to nie dlatego, że każdy z nich chciał być na siłę ubogi i nie wolno mu było nic posiadać. Podobnie rzecz się ma z najbardziej znanym biedaczyną św. Franciszkiem – to nie było wcale tak, że nie miał nic. Miał np. tunikę, i to więcej niż jedną. Chrześcijanie zaś żyjący w pierwszych wiekach sprzedawali to, czego się dorobili, by móc podzielić się z tymi członkami wspólnoty, którzy nie mieli nic. Chodziło o to, by nikt nie cierpiał niedostatku. Zatem fakt, że masz coś w portfelu czy na koncie, nie jest niczym złym. Pytanie jest inne – czyje jest to, co posiadasz? Mamona to wbrew pozorom nie majątek czy pieniądze, ale coś, czego zazdrośnie strzegę tylko dla siebie. I nikt nie ma do tego dostępu i z nikim się tym nie podzielę. To jest moje i tylko moje. Ale to nie pieniądze są złe. To moje serce może być zepsute. A jakie są serca współczesnych chrześcijan?

7 SIERPNI 2016 R.

**19. Niedziela zwykła****Bóg wiarygodny?**

MDR 18,6-9; HBR 11,1-2. 8-19; ŁK 12,32-48

**W**iesz, ile razy w ubiegłym tygodniu pokazałeś, że jesteś bardzo wierzącą osobą? Nie skłamię, jeśli powiem, że setki, a może tysiące. Jadłeś chleb? I nie sprawdziłeś wcześniej, czy nie ma w nim substancji, które mogłyby ci zaszkodzić? To znaczy powierzyłeś swoje zdrowie i życie piekarszowi, którego – jak przypuszczam – nawet nie znasz. Zawsze ufasz komuś obcemu? A jaką masz pewność, że do mąki i drożdży nie dosypał trucizny? Pewności żadnej... Zaufałeś... Tak po prostu. Jechałeś tramwajem lub autobusem? Wsiadając do pojazdu, jaką miałaś pewność, że kierowca nie naciśnie mocniej na gaz i nie skończy się to wypadkiem? Pewności żadnej... Znowu powierzyłeś swoje życie i zdrowie obcej osobie. I tak można wyliczać w nieskończoność. A ile razy sprawdzałeś Boga i mówiłeś, że jeśli chce, byś postąpił zgodnie z Jego wskazaniami i Jego Słowem, powinien cię jakoś do siebie przekonać? Lubię ten fragment Listu do Hebrajczyków, który mówi: „Wiara jest...”, a Ty?

14 SIERPNI 2016 R.

**20. Niedziela zwykła****Gdzie chrzest, tam nadzieja**

JR 38,4-6. 8-10; HBR 12,1-4; ŁK 12,49-53

**M**ówimy o chrzcie, że jest bramą sakramentów i że od momentu jego przyjęcia rozpoczyna się nowa jakość w życiu człowieka. W obrzędach chrześcijańskiego pogrzebu nawiązujemy do wydarzenia chrztu, mówiąc o obietnicach, jakie Bóg złożył nam w chwili, gdy kapłan polewał naszą głowę wodą, wypowiadając słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. W minionym roku często byliśmy wzywani do tego, by dziękować za chrzest, a wiele inicjatyw religijnych przebiegało pod hasłem: „Gdzie chrzest, tam nadzieja”. W Ewangelii Jezus też mówi o chrzcie, jednak wbrew pozorom nie chodzi Mu o tęsknotę za wydarzeniem, które dokonało się nad Jordanem. Zresztą chronologicznie te słowa padły z ust Chrystusa raczej po spotkaniu z Janem Chrzcicielem. Zatem o jaki chrzest chodzi Zbawicielowi? Otóż o Jego śmierć. Użyte tutaj słowo może, owszem, wskazywać na



WIKIMEDIA COMMONS

zanurzenie i obmycie, ale także na męczeństwo. Jezus ma świadomość, że chrzest śmierci wpisany jest w Jego misję. Wiele razy ją zapowiadał, podkreślając, że musi się wypełnić Słowo. To właśnie zapowiedzi męki wywoływały nawet wśród najbliższego otoczenia niezrozumienie czy protesty. Jednak sakrament chrztu nie byłby dla nas żadną bramą i nie wiązałyby się z nim żadna nadzieja, gdyby nie chrzest śmierci, przez którą przeszedł Pan. Nasze sakramenty nie działają na zasadzie magii, automatycznego hokus-pokus. Ich moc bierze się stąd, że Jezus umarł i zmartwychwstał.

21 SIERPNI 2016 R.

**21. Niedziela zwykła****Jak ci się podróżuje?**

IZ 66,18-21; HBR 12,5-7. 11-13; ŁK 13,22-30

**K**ońcówka sierpnia raczej sprzyja temu, by podsumować podróże, zbierać wspomnienia, dzielić się wrażeniami i oglądać wykonane fotografie, a Pismo Święte w tę niedzielę – jakby na przekór – zachęca do planowania podróży. Rzadko zwracamy uwagę na zdanie wprowadzające dzisiejszą perykopę: „Jezus nauczając szedł

przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy”. Ciekawe jest to, że ewangelista Łukasz często podkreśla cel podróży Jezusa – Jerozolima. On wie, że tam musi dotrzeć. Wszystko co robi, robi niejako w drodze, przy okazji podróży. Ważne jest osiągnięcie celu. Tak już jest w naszym życiu, że człowiek, który ma cel, jest w stanie niezwykle dużo znieść dla jego osiągnięcia. Zdolni jesteśmy do wyrzeczeń, postanowień czy poświęceń, mając w perspektywie cel. Na zajęciach z ekonomii uczono mnie planowania i wówczas dowiedziałem się, że dobrze jest określić cel długookresowy – ten, który pragniemy osiągnąć w dalszej perspektywie, oraz krótkookresowe – te na dziś, jutro, za tydzień. Ważne jest jedno, by cele krótkookresowe pomagały osiągnąć ten główny, najważniejszy. Niby jasne... Ale czy w życiu nie jest podobnie? Problem w tym, że planowanie wielu ograniczyło się jedynie do celów krótkookresowych. A wiesz, że wszyscy zmierzamy do zbawienia? Jak Ci się podróżuje?

28 SIERPNI 2016 R.

**22. Niedziela zwykła****Nie handluj z Bogiem**

SYR 3,17-18. 20. 28-29; HBR 12,18-19. 22-24A; ŁK 14,1. 7-14

**C**zytając Ewangelię przeznaczoną na dzisiejszą niedzielę, można ulec pokusie handlowania z Bogiem. Słowa Jezusa ktoś mógłby odebrać jako zachętę do inwestycji, z której zyski będzie osiągał w przyszłości. Dziś wprawdzie nie odpłacą mi zaproszeniem na obiad ubodzy, ale za to kiedyś w przyszłości Bóg za nich zapłaci. Zatem koszty poniesione w tym życiu zwrócą się z zyskiem. Trochę to dziwne. Czyżby Jezus zachęcał nas do handlowania z Bogiem? Nic bardziej mylnego. Jedyne, do czego Jezus zachęcał, to do bycia świadkiem Jego działania i obecności w świecie. Kościół ma być tym, który będzie wskazywał, że istnieje inny świat, że nasze życie to nie tylko kilkadziesiąt lat przeżytych na ziemi. Chrześcijanie mają być tymi, którzy będą przypominać, że warto gromadzić skarby w niebie i odwracać porządek, którym wielu w tym świecie się kieruje. Jak to robić? No właśnie – zwracając uwagę na tych, którymi inni pogardzają. Ktoś mądrze napisał, że wielkość św. Franciszka objawiała się wówczas, kiedy klękał przed biedakiem, a nie przed papieżem, bo przed papieżem uklęknie każdy. Coś w tym jest, że to, jak dalece kochamy Boga, możemy sprawdzić, obserwując, jak traktujemy słabszych i zależnych od nas. Przed silniejszymi łatwo o pokorę i uprzejmość. Skoro w tym świecie liczą się silni, bogaci, potrafiący się przepychać i zadbać o siebie, to Kościół – jak matka – ma dbać właśnie o tych, którzy dla świata nie istnieją. Kościół, czyli ty i ja.

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Jerozolima – cel podróży Jezusa

Na reprodukcji:

Widok Jerozolimy od południowego wschodu,

Hans A. Brendekilde, obraz olejny, 1890 r.



# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

lipiec 2016

OGÓLNA:

ABY SZANOWANE BYŁY LUDY  
TUBYLCZE, KTÓRYCH TOŻSAMOŚĆ,  
A NAWET EGZYSTENCJA  
SĄ ZAGROZONE

Tak zwana kwestia ludów tubylczych stała się palącą na przełomie XX i XXI w. Badająca tę problematykę dr Hanna Schreiber z Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW zwraca uwagę, że stało się to możliwe w epoce globalizacji, gdy zakończyły się wielkie procesy państwowotwórcze, a kwestia dekolonizacji została zamknięta. Globalizacja cechuje się m.in. masowymi migracjami i niespotykanymi wcześniej możliwościami przepływu informacji. Dzięki temu ludy tubylcze dowiedziały się o sobie wzajemnie, i zaczęły na różne sposoby dochodzenie swoich praw, również za pośrednictwem organizacji międzynarodowych. W 2007 r. została przyjęta przez ONZ Deklaracja praw ludów tubylczych.

Nie ma jednej i powszechnie przyjętej definicji, co rozumieć przez „ludy tubylcze”, nie ma także dokładnych danych, jak wielka jest to populacja. W dokumentach ONZ za ludy tubylcze uważa się takie, które mają historyczny związek z przedkolonialnymi społeczeństwami zamieszkującymi jakiś region geograficzny. Za ważne kryterium uznaje się fakt, że ludy te nie mają własnego narodowego państwa ani nie stanowią tym samym odrębnego narodu terytorialnego. Według danych szacunkowych ONZ na początku XXI w. populacja ta obejmuje ok. 350 mln ludzi żyjących w ponad 70 krajach świata.

Intencja modlitwy za ludy tubylcze jest o tyle istotna, że są one nadal dyskryminowane i marginalizowane. Jednym z powodów tego są zasoby surowcowe, które znajdują się na terenach zamieszkałych przez te ludy i które są celem zakusów wielkich korporacji światowych.

EWANGELIZACYJNA / MISYJNA:

ABY KOŚCIÓŁ W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ  
I NA KARAIBACH POPRZEC  
SWOJĄ MISJĘ KONTYNTENTALNĄ  
GŁOSIŁ EWANGELIĘ Z ODNOWIONYM  
ZAPAŁEM I ENTUZJAZMEM

Sprawa Kościoła w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach stała się nam trochę bliższa za sprawą papieża Franciszka: jego pochodzenia i nauczania. Dokument programowy tegoż papieża, adhortacja *Evangelii gaudium*, bardzo często odwołuje się do dokumentu końcowego V Konferencji Ogólnej Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, która odbyła się w Aparecida (Brazylia) w dniach 13–31 maja 2007 r. Jest on znany jako dokument z Aparecida i jest dostępny także w j. polskim dzięki staraniom Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji Konferencji Episkopatu Polski.

Terminu „Ameryka Łacińska” zaczęto używać w drugiej połowie XIX w. na oznaczenie 20 krajów i 9 autonomii Ameryki Południowej i Ameryki Środkowej, które zostały skolonizowane w dużej mierze przez Hiszpanię i Portugalię. Obejmuje on obszar ponad 21 mln km<sup>2</sup>.

Dla lepszego zrozumienia intencji misyjnej na lipiec br. warto zapoznać się z przemówieniem papieża Franciszka, jakie wygłosił on na spotkaniu z Komitetem Koordynacyjnym Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów (CELAM) w 2013 r. podczas Światowych Dni Młodzieży w Rio (Brazylia). Ojciec św. nawiązał w nim do dokumentu z Aparecida, który wezwał do bycia uczniem i misjonarzem, do „nawrócenia duszpasterskiego” i podjęcia Misji Kontynentalnej. Echo tych myśli znajdujemy w nauczaniu papieża.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYSOWATA

Wińsko

## Trwoga

**K**ościół Świątej Trójcy w Wińsku widać z odległości kilkudziesięciu kilometrów bez względu na to, z której nadjeżdżać strony. Od Lubina, Głogowa, Żmigrodu czy Wrocławia. Nocą nawet bardziej, bo podświetlenie jego wieży od dołu powoduje, że świątynia wydaje się dotykać chmur. Wieża jest wyjątkowa, unikatowa. W Europie tak budowano katedry, a nie zwyczajne kościoły. Nie ma ona klasycznej konstrukcji drewnianej pokrytej dachówką lub blachą. Cała jest zbudowana z cegieł. Kiedy się starzeją zwyczajne wieże, zaczyna im się obsypywać pokrycie, potem gniją belki. Jest czas i sposobność połątać, naprawić, wymienić. W przypadku naszej wieży taki prosty zabieg jest niemożliwy. Jeśli się jej na czas nie wyremontuje, zawali się, przewróci lub eksploduje.

**N**ikt, kto nie widział wieży z bliska, nie umie sobie tego wyobrazić. Trudno ją zresztą z bliska zobaczyć, tak jest potężna, wysoka. Poza tym kościół stoi na najwyższym w Wińsku wzniesieniu, a samo Wińsko leży na górze. Wieża wygląda więc dobrze, zwłaszcza z daleka. Szczególnie nocą.

**E**kipa filmowa, która przygotowuje materiał o potrzebie rewitalizacji naszej gminy, filmowała ostatnio Wińsko z góry. Dron, czyli „latająca kamera”, sprytnie urządzenie, które wzbija się na duże wysokości i zbliża do obiektów tak, jak chce „pilot”, zarejestrował stan wieży z bliska. Mech, krzaki, kwiatki, wżery, ubytki, zdezelowany piorunochron, ślady po katastrofie lotniczej z okresu II wojny światowej (skrzydło zawadziło o wieżę). Zimny pot mnie oblał.

**K**siądz Czesław ucieszył się, że wiem, że już nie tylko on zdaje sobie sprawę, jaki jest stan naszej kościelnej wieży. Ekipa specjalistów od konserwacji zabytków wdrapała się na nią znacznie wcześniej, przy okazji remontu dachu. Udokumentowali wszystko. Bez wielkich pieniędzy i pośpiechu – będzie katastrofa. By pozyskać fundusze na remont, siedzimy nad projektem na tzw. unijne. Piszemy list po pieniądze. Wspólnie, bo trwoga. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydlnica Klasztorna

## Wiosna Kościoła

**C**hociaż z nieba coraz częściej leje się żar i mamy lato w całej pełni, do naszej Ojczyzny na powrót zawitała wiosna. Oczywiście za sprawą Młodych, którzy napłynęli do Polski ze wszystkich niemal zakątków globu. To porównanie – młodzieży do wiosny – zaczerpnięte ze słów zarówno św. Jana Pawła II, jak i Brata Rogera z Taizé jest niezwykle trafne i przemawiające do wyobraźni. Sam również na stronach „Nowego Życia” zachwycałem się wiosną: niosącą nadzieję, świeżość, zapowiadającą urodzaj.

**K**iedy myślimy o przyszłości Kościoła, zwłaszcza słuchając wszystkich lewackich „wizjonerów” wieszczących rychły koniec Wspólnoty Uczniów Chrystusa, mamy świadomość, że obraz tej przyszłości zapisany jest właśnie w młodym pokoleniu. Ono dziś kształtuje swoje sumienia i serca, napełnia się też mądrością, która będzie mu pomagać w dokonywaniu ważnych wyborów. Optymizmem napawa fakt, że wpływ na te młode umysły ma nauka Chrystusa, że poszukując sensu swojego życia, idą ci młodzi ludzie na spotkanie z Papieżem. Swoją wolną czas wakacji wykorzystują na modlitwę, pogłębianie prawd wiary i radosne spotkanie w tak liczny i wielonarodowy gronie.

**D**zisiaj Młodzi biorą udział w wielkiej lekcji miłosierdzia. Uczą się go w niezwykłym miejscu, w cieniu świątyni, z której na cały świat błyszczy Iskra Bożego Miłosierdzia. Oby ta postawa naśladowania Boga w przebaczeniu i bezinteresownej miłości na dobre zagościła w ich sposobie myślenia i działania.

**W**ostatnim czasie również w naszej wiejskiej wspólnotnie powiało wiosenną świeżością. Oczywiście w innej niż na Świątowych Dniach Młodzieży skali i okolicznościach. Oto kilkanaścioro naszych młodych parafian przyjęło sakrament bierzmowania. Modłę się, i o tę modlitwę proszę drogich Czytelników, aby i tej młodzieży nie zabrakło wytrwałości w „mężnym wyznawaniu wiary i postępowaniu według jej zasad”. ●



# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

sierpień 2016

OGÓLNA:

ABY SPORT BYŁ OKAZJĄ DO  
BRATERSKIEGO SPOTKANIA MIĘDZY  
NARODAMI I PRZYCZYNIĄŁ SIĘ  
DO SPRAWY POKOJU NA ŚWIECIE

Intencja ta nawiązuje do XXXI Letnich Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w dniach 5–21 sierpnia 2016 r. w Rio de Janeiro (Brazylia). Będą to pierwsze igrzyska w Ameryce Południowej i drugie w Ameryce Łacińskiej (Meksyk 1968).

Na znaczenie sportu dla współczesnego świata i dla duszpasterstwa Kościoła zwrócił uwagę w swoim przemówieniu kard. Gianfranco Ravasi, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury, w trakcie odbywającego się w dniach 7–28 października 2012 r. w Watykanie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów poświęconego nowej ewangelizacji. Powiedział on, że „we współczesnej kulturze jest wiele krzyżujących się dróg, których ewangelizacja nie może ominąć”. Wśród znaków i miejsc, gdzie winien Kościół prowadzić ewangelizację, wymienił on oprócz języka, sekularyzacji, sztuki, świata nauki i techniki także wydarzenia sportowe i uprawianie sportu.

Wydarzenia sportowe dzięki medialnym przekazom charakteryzują się wzrostem powszechności i zasięgu nie tylko przez masowe w nich uczestnictwo, ale jeszcze bardziej przez swój oddźwięk społeczny i kulturalny. Biskupi włoscy w liście „Sport a życie chrześcijańskie” z 1995 r. zwracają uwagę, że sport stanowi środowisko szczególnie uprzywilejowane przez młode generacje, zajmuje pierwszoplanowe miejsce w środkach społecznego przekazu, jest ważnym impulsem dla procesów identyfikacji, szczególnie grup kibiców, oraz przyciąga i gromadzi wokół siebie ogromne środki finansowe. Może też być ważnym elementem budowania pokoju na świecie.

Figura Chrystusa w Rio de Janeiro

EWANGELIZACYJNA/MISYJNA:

ABY CHRZEŚCIJANIE ŻYLI  
ZGODNIE Z EWANGELIĄ, DAJĄC  
ŚWIADECTWO WIARY, UCZCIWOŚCI  
I MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

Paradoksalnie najtrudniej w Kościele jest tym, którzy chcą żyć zgodnie z Ewangelią...” – napisał ks. Wojciech Węgrzyniak z Krakowa. Brzmi to paradoksalnie, ale coś jest chyba na rzeczy. Na różne bowiem sposoby powraca w różnych rozważaniach, kazaniach pytanie: Jak dziś żyć Ewangelią Jezusa Chrystusa i jak zarażać nią innych? Jest to o tyle zastanawiające, że upłynęło już ponad dwa tysiące lat od czasów Jezusa Chrystusa, a mimo to każde pokolenie i każdy uczeń Jezusa wciąż musi na swój sposób podjąć to zadanie. Przykazanie miłości nie jest nakazem, ale zaproszeniem – powiedział Benedykt XVI w rozważaniu przed modlitwą „Anioł Pański” w dniu 4 listopada 2012 r. w Watykanie. Nawiązując do fragmentu Ewangelii Mk 12,28–34, który przedstawia nauczanie Jezusa o najważniejszym przykazaniu – o przykazaniu miłości – powiedział papież, że przykazanie to może w pełni zrealizować ten, kto żyje w głębokiej relacji z Bogiem, tak jak dziecko staje się zdolne do kochania, wychodząc z dobrej relacji z matką i ojcem.

Modląc się zatem o świadectwo wiary, uczciwości i miłości bliźniego ze strony uczniów Jezusa, módlmy się o głęboką więź z Nim przeżywaną w modlitwie i codzienności życia.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

*Błogosławieni, którzy w Panu umierają*

Kierujemy wyrazy wdzięczności do wszystkich, którzy – tak licznie – uczestniczyli w ostatniej drodze

ŚP.

**Pawła Stadniczenki**

Serdeczne podziękowania składamy kapłanom za celebrację Mszy św. i udział w uroczystościach pogrzebowych. Katechetom, nauczycielom, uczniom, przyjaciółom z Fundacji Albertówka oraz z Domowego Kościoła, pracownikom Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Wrocławskiej oraz wszystkim, których poruszyła śmierć Pawła. Dziękujemy za każdą modlitwę, ofiarę Mszy św., przyjętą Komunię św., słowa otuchy, okazane wsparcie duchowe i materialne oraz wszelką pomoc.

*Żona, Dzieci, Rodzice, Rodzeństwo i pozostała Rodzina*



# Nowe święto św. Marii Magdaleny

**K**ongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydała dekret opatrzony datą 3 czerwca br., w którym podniesiono rangę obchodu liturgicznego w Ogólnym Kalendarzu Rzymskim św. Marii Magdaleny z dotychczasowego wspomnienia (łac. *memoria*) na święto (łac. *festum*). Dla wielu osób jest to nowość wywołująca różne emocje i tłumaczenia decyzji Stolicy Apostolskiej. Ale czy rzeczywistość jest to nowość? Historia Liturgii i historia Kościoła na Śląsku temu zaprzeczają, ale po kolei.

## Święta nierządnicza czy pokutnicza?

Maria z Magdali, wierna uczennica Mistrza z Nazaretu, jako pierwsza osoba spotkała się ze zmartwychwstałym Jezusem i powiadomiła o tym Jego uczniów. Stąd otrzymała tytuł od św. Tomasza z Akwinu, na który powołuje się wspomniany dekret: apostołka apostołów. Św. Grzegorz Wielki papież nazwał ją świadkiem Bożego Miłosierdzia. To z niej bowiem Chrystus wyrzucił złe duchy. Niestety przez wieki przyszyto jej „łatkę” nierządniczy, którą Chrystus podniósł z grzechu i moralnego upadku – wydaje się, że to właśnie do tego odnosił się poprzez aluzję o miłosierdziu wspomniany papież. Jej kult rozpowszechnił się w Kościele zachodnim, zwłaszcza we Francji, gdzie zgodnie z apokryfami i legendami miała przybyć wraz z rodzeństwem: św. Martą i św. Łazarzem. W oficjalnej księdze liturgicznej wspominającej świętych i ich dzień narodzin dla nieba – datę śmierci, czyli w *Martyrologium*, św. Marię Magdalenę odnajdujemy dopiero w VIII i IX w., pod datą 22 lipca umieszczają ją słynni uczeni, np. Beda Czcigodny i Raban Maur. W mszale, czyli głównej księdze liturgicznej zawierającej teksty modlitw przy celebracji Mszy św., Maria Magdalena pojawia się dopiero na przełomie XI i XII w., i to lokalnie – w Weronie. Powszechnie obchody i ceremonie liturgiczne poświęcone świętej pokutnicy wprowadzone zostały w XIII w. dzięki zamieszczeniu odpowiednich formularzy i tekstów modlitw w tzw. mszałach Kurii Rzymskiej, którymi posługiwał się papież i duchowni z jego otoczenia. Na

tych księgach zaczęły wzorować się inne diecezje, wpisując charakterystyczne dla siebie kultu i obrzędy.

Śledząc kult św. Marii Magdaleny w księgach liturgicznych wydawanych po Soborze Trydenckim (1545–1563), gdy dokonano ich rewizji i ujednoczenia wg tradycji rzymskiej, w kalendarzu odnajdziemy także naszą świętą w randze tzw. *duplex*, zatem wysoko w klasyfikacji ważności obchodów. Kolejne reformy kalendarzy liturgicznych i obchodów ku czci świętych spowodowały usunięcie wielu świętych, zapomnianych bądź niepewnych co do pochodzenia i realności postaci. Niektórym zmieniono rangę ważności celebracji. Zgodnie z typicznym wydaniem Ogólnego Kalendarza Rzymskiego z 1969 r. Maria Magdalena otrzymała godność wspomnienia, czyli obchodu III klasy. W liturgicznym kalendarzu polskim z kolei św. Maria Magdalena do tego roku obchodzona była w randze wspomnienia obowiązkowego. Od 22 lipca br., zgodnie z decyzją papieża Franciszka, kult świętej pokutnicy, bo tak jest w tradycji i sztuce najczęściej przedstawiana św. Maria Magdalena, obchodzony będzie w randze święta, a zatem na drugim miejscu po uroczystości w klasyfikacji ważności kultu.

## Święto Marii Magdaleny na Śląsku

Zgodnie z tradycyjną w czasach średniowiecza klasyfikacją obchodów liturgicznych św. Maria Magdalena na Śląsku czczona była w bardzo wysokiej świątecznej randze *duplex*, a więc umieszczona była na drugiej pozycji co do ważności. Diecezja wrocławska miała charakterystyczny własny ryt potrójny, tzw. *triplex*. *Duplex*, czyli ryt podwójny, był na Śląsku na drugim miejscu, a w innych diecezjach był najwyższy. Kult liturgiczny Marii Magdaleny odnajdujemy w kalendarzu zamieszczonym w mszale z 1330–1335 r. W tym podwójnym rycie ceremonii kościelnej święto Marii Magdaleny dotrwało do współczesności, tzn. do reformy po Soborze Watykańskim II. Od XVI w. zaś do oznaczenia rytu *duplex* dołączono tylko słowo *maius* (łac. większy), ponieważ w ujednoczonym kalendarzu

pojawiły się dodatkowe stopnie. Nie zmieniło to jednak faktu, iż obchód ten był celebrowany jako ważne święto. Dla diecezji wrocławskiej miało to także inne znaczenie, we Wrocławiu bowiem został wzniesiony kościół parafialny ku czci św. Marii Magdaleny jako fundacja biskupia. W diecezji istniało ok. 30 kościołów i kaplic jej poświęconych, a także niezliczona liczba ołtarzy i fundacji dewocyjnych jej dedykowanych.

W kolejnych kodeksach liturgicznych, jak np. z kościoła ku czci św. Marii Magdaleny we Wrocławiu z 1371 r., odnajdujemy wpis w kalendarzu dokonany czerwonym inkaustem, co wskazuje, iż jest to tzw. *festum fori*, a więc święto publiczne i nakazane prawem, zatem dzień wolny od pracy, przeznaczony na uroczyste przeżywanie i świętowanie ku czci Marii Magdaleny. W związku z tym należało w średniowieczu do grupy najważniejszych dla społeczeństwa świąt. Dlatego też, patrząc przez pryzmat lokalnej historii, decyzja Stolicy Apostolskiej nie jest nowością, a wręcz powrotem do dawnych pięknych i niestety czasem zapomnianych tradycji.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI



Stronica mszału z klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu (norbertanie) z ok. 1472 r. Miniatura autorstwa tzw. Mistrza wrocławskiego przedstawia św. Marię Magdalenę trzymającą w rękach naczynie z wonnościami i idącą do grobu namaścić martwe ciało Chrystusa. Kodeks przechowywany w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu



# Święto przyszłości Kościoła





Wojciech Iwanowski: **Współczesna młodzież jest inna niż ta sprzed trzydziestu czy dwudziestu lat, zmienia się kontekst społeczny, w którym funkcjonuje, czy zatem zdaniem Księdza Biskupa dziś, po trzydziestu latach od pierwszego spotkania młodych, Światowe Dni Młodzieży nadal mają sens?**

**Bp Andrzej Siemieniewski:** Na to pytanie najlepiej odpowiada sama młodzież. Mogliby o tym debatować teologowie czy też specjaliści od nauk społecznych. Czyniliby to pewnie na sposób patetyczny. Sama młodzież udziela zaś bardzo praktycznej odpowiedzi. W jaki sposób? Przyjeżdżając i uczestnicząc w Światowych Dniach Młodzieży, biorąc udział w przygotowaniu do tych dni. To znaczy, że formuła jest żywa, skoro przyciąga za każdym razem miliony tych, którzy mogli być w tym czasie w innym miejscu na świecie, a jednak przyjechali. Również tych, którzy – choć nie mogli przyjechać, to przecież się interesują, czytają, uczestniczą w spotkaniu młodych za pomocą mediów. Ten z jednej strony spontaniczny, a z drugiej głęboki udział w Światowych Dniach Młodzieży pokazuje, że formuła nie tylko się nie przeżyła, ale trwa i jest podejmowana z takim samym entuzjazmem jak na początku.

**Czym dla Kościoła powszechnego będą lipcowe Światowe Dni Młodzieży?**

Światowe Dni Młodzieży są zawsze świętem przyszłości Kościoła, bo przecież ci, którzy uczestniczą w Światowych Dniach Młodzieży dziś – za rok, za pięć, za dziesięć tworzą środowisko budowania i rozwoju Kościoła. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak wielu z tych, którzy są aktywni w ruchach kościelnych, którzy są aktywni w stowarzyszeniach, w najróżniejszych gremiach, instytucjach, to ci, którzy zdobywali swoje doświadczenia duchowe i przeżyciowe, ale także organizacyjne w Światowych Dniach Młodzieży. Można więc powiedzieć, że jest to kuźnia przyszłych kadr Kościoła, jeżeli przez kadry rozumiemy osoby, które chcą służyć Ewangelii, służyć Kościołowi.

Wolontariusze Światowych Dni Młodzieży na rynku w Krakowie

## O Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie

z **bp. Andrzejem Siemieniewskim**

rozmawia

WOJCIECH IWANOWSKI

Nowe Życie

**Kiedy ogłoszono, że Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie, w Polsce przez media katolickie przetoczyła się dyskusja. Publicyści zadawali sobie pytanie: jak należy rozumieć powierzenie Kościołowi w Polsce organizacji Światowych Dni Młodzieży? Czy jest to wyraz siły, witalności polskiego Kościoła, czy może raczej zachęta, mobilizacja do jeszcze większego zaangażowania apostolskiego?**

Patrząc na najróżniejsze miejsca, w których Światowe Dni Młodzieży już się odbyły, nie trzeba rozumieć przyznania kolejnemu krajowi organizowania tego wielkiego wydarzenia jako

rodzaju nagrody. Jest to raczej wyraz zaufania. Zaufania, w którym mieszczą się oba wspomniane aspekty. Z jednej strony opiera się ono na tym, co jest, czyli silnej wspólnoty katolickiej mogącej ponieść ciężar organizacji. Z drugiej strony ważne jest pragnienie, aby to wydarzenie przebudziło i wspomogło w zaangażowaniu tych, którzy do tej pory nie całkiem i nie do końca się angażowali. Myślę jednak, że w takiej odpowiedzi pominęlibyśmy jeszcze jeden bardzo ważny aspekt rzeczywistości. Zorganizowanie Światowych Dni Młodzieży w Polsce wiąże się z dwiema postaciami. Chodzi o świętych: Jana Pawła II i siostrę Faustynę. Św. Jan Paweł II jako pomysłodawca Światowych Dni Młodzieży oraz siostra Faustyna jako wielka głosicielka Miłosierdzia Bożego. Pamiętajmy, że temat Dni Młodzieży związany jest z miłosierdziem. Siostra Faustyna jawi się jako prorokini. Głosiła proroctwo o Miłosierdziu Bożym i to proroctwo zostało w Kościele powszechnym z wielką głębią i entuzjazmem przyjęte.

**Światowe Dni Młodzieży to nie tylko spotkanie w Krakowie, ale także w całej Polsce, również w naszej diecezji.**

## ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

- 1985: **RZYM** *Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was* (1 P 3, 15)
- 1987: **BUENOS AIRES** *Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4, 16)
- 1989: **SANTIAGO DE COMPOSTELA** *Jam jest Drogą i Prawdą, i Życiem* (J 14, 6)
- 1991: **CZĘSTOCHOWA** *Otrzymaliście Ducha przybrania za synów* (Rz 8, 15)
- 1993: **DENVER** *Ja przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości* (J 10, 10)
- 1995: **MANILA** *Jak Ojciec mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20, 21)
- 1997: **PARYŻ** *Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie* (J 1, 38-39)
- 2000: **RZYM** *A słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1, 14)
- 2002: **TORONTO** *Wy jesteście solą dla ziemi... Wy jesteście światłem świata* (Mt 5, 13-14)
- 2005: **KOLONIA** *Przybyliśmy oddać Mu pokłon* (Mt 2, 2)
- 2008: **SYDNEY** *Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami* (Dz 1, 8)
- 2011: **MADRYT** *Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze* (por. Kol 2, 7)
- 2013: **RIO DE JANEIRO** *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody!* (por. Mt 28, 19)
- 2016: **KRAKÓW** *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5, 7)





JAKUB SZYMCIUK/FOTO GOŚĆ

Niezwykła chwila modlitwy w gronie trzech milionów zgromadzonych na plaży Copacabana. Rio de Janeiro, lipiec 2013 r.

### Czym będą one dla naszego Kościoła lokalnego, dla Polski?

To przypomnienie sobie, że Kościół powszechny, owszem, obejmuje wszystkich ochrzczonych, wierzących na całym świecie, ale że Kościół powszechny realizuje się, jest doświadczany w Kościele lokalnym. W przeciwnym razie nie moglibyśmy ujrzyć w pełni katolicyzmu naszej wiary. Kto z nas mógł być w Boliwii, na Syberii i w Gwatemali czy Angoli? Niewielu. Stąd Światowe Dni Młodzieży mają pierwszy, konieczny etap w diecezji. Do doświadczenia powszechności swojej wiary są zaproszeni młodzi ludzie z całego świata, również z naszej archidiecezji. Pomogą w tym liczni goście. Kilkanaście tysięcy jest już zapowiedzianych w naszych parafiach. Kolejny wymiar diecezjalnego etapu Światowych Dni Młodzieży to szkoła modlitwy i gościnności dla parafii. Pielgrzymom trzeba zapewnić miejsce noclegowe, posiłek oraz spotkanie ze wspólnotą parafialną i diecezjalną. To jest główny cel tego etapu, żeby ci, którzy przyjeżdżają z daleka, mogli mieć doświadczenie spotkania z katolicką rodziną, katolicką parafią, katolicką

diecezją. My doświadczamy bogactwa Kościoła powszechnego, goście – Kościoła polskiego w jego rodzinach, parafiach i diecezjach.

### Ksiądz Biskup miał okazję być na Światowych Dniach Młodzieży w Rio de Janeiro. Czy przywiózł Ksiądz Biskup z nich jakieś szczególne wspomnienie? Jakież doświadczenie emocjonalne, osobiste?

Doświadczenie, które przywiozłem z Rio, jest wieloaspektowe. Z jednej strony niezwykła chwila modlitwy w gronie trzech milionów zgromadzonych na plaży Copacabana. W niektórych momentach modlitwa bardzo głośna, w innych chwilach – to dopiero było przejmujące – trzy miliony ludzi, którzy milczą i rozważają. Taką ciszę, że słychać szum fal, krzyk mew. Towarzyszy temu wszystkiemu poczucie Bożej obecności, tak silne, że miliony potrafią w tym zachwycie modlitewnym trwać. Druga kwestia to przeżywanie gościnności tych parafii, które przyjmowały polskie grupy, gdzie miałem okazję głosić katechezę. Zobaczyłem, jak funkcjonuje taka wspólnota, jak działają duszpasterze, wolontariusze,

komitet organizacyjny. Wreszcie wizyty w domach, tam gdzie mieszkańcy Rio czy sąsiedniego miasta Nitaroi pielgrzymów przyjmowali. Znow trzej poziomy: Kościół powszechny, Kościół diecezjalny i parafialny, i katolicka rodzina.

### Wspomniał Ksiądz Biskup o postudze katechistów. Na czym polega postuga biskupów, którym zostaje powierzone to zadanie?

Katecheza – warto tu wrócić do pierwotnego znaczenia tego wyrażenia – to takie głoszenie Słowa, żeby wywołać echo. Katecheza – mieści w sobie słowo „echo”, a więc takie przedstawienie tematu Światowych Dni Młodzieży, aby pozostawić w człowieku jakąś refleksję. W tym roku chodzi o miłosierdzie. Od katechezy oczekujemy też jakiegoś rodzaju świadectwa wiary. Nie chodzi tam o uczoną wymianę poglądów. Raczej o podzielenie się tym, do czego czujemy się zapaleni. Katechezę widziałbym więc jako świadectwo biskupa, który mówi, do czego jego pobudziło Boże miłosierdzie. Istotne jest również świadectwo młodych, którzy podzielą się swoim doświadczeniem miłosierdzia.



Być może będą nas czytać młodzi ludzie, którzy wciąż zastanawiają się nad wzięciem udziału w Światowych Dniach Młodzieży. Czy jest coś, co chciałby Ksiądz Biskup im powiedzieć, aby zachęcić ich do udziału w tym „festiwalu młodej wiary”, jak mówił papież Franciszek?

Z szans życiowych koniecznie trzeba korzystać, ponieważ przechodzą i w tej postaci, w tej formie nie wracają. Światowe Dni Młodzieży są szansą. Dlatego kto może, niech pojawi się w Krakowie. Jeśli może być tylko na czuwaniu w wigilię i modlitwie w niedzielę z papieżem Franciszkiem – dobrze. Jeśli może brać udział we wszystkich etapach – znakomicie. Jeśli może brać udział w spotkaniach w diecezji – też niech Pan Bóg błogosławi. Trzeba korzystać z duchowych okazji, które Pan Bóg przedstawia. Tutaj obrazem może być postać Abrahama, który widząc tajemniczych trzech wędrowców – czytamy o tym w Księdze Rodzaju – zawołał: *Panie, nie omijaj mojego domu! Zatrzymaj się!* Więc, niech ta znakomita szansa spotkania z Bogiem i z żywym Kościołem nas nie ominie. Niech się zatrzyma w naszych sercach, a my weźmy w tym wszystkim udział.

W imieniu czytelników dolnośląskiego miesięcznika „Nowe Życie” dziękuję za rozmowę i chyba mogę powiedzieć: do zobaczenia w Krakowie.

Do zobaczenia. Najpierw we Wrocławiu na etapie diecezjalnym, a potem w Krakowie.



ROMAN KOSZOWSKI/FOTO GOŚĆ

Brazylijczycy uroczyście przekazują polskiej młodzieży krzyż i ikonę ŚDM. Niedziela Palmowa, 13 kwietnia 2014 r., plac św. Piotra w Rzymie

## PROGRAM ŚDM KRAKÓW 2016

	PONIEDZIAŁEK 25.07	WTOREK 26.07	ŚRODA 27.07	CZWARTEK 28.07	PIĄTEK 29.07	SOBOTA 30.07	NIEDZIELA 31.07
<b>RANO</b>		PRZYJAZD		KATECHEZY Z BISKUPAMI, KATECHEZA W DRODZE		PIELGRZYMKI NA MIEJSCE CZUWANIA	MSZA POŚLANIA
<b>POŁUDNIE</b>		PRZYJAZD		CENTRUM POWOŁANIOWE, FESTIWAL MŁODYCH			SPOTKANIE WOŁONTARIUSZY Z PAPIEŻEM
<b>WIECZÓR</b>		PRZYJAZD	MSZA ŚW. CEREMONIA OTWARCIA	FESTIWAL MŁODYCH	POWITANIE OJCA ŚWIĘTEGO	DROGA KRZYŻOWA	CZUWANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM



# Międzypokoleniowy fenomen

Czym są Światowe Dni Młodzieży? Jaki jest ich cel? Można szukać encyklopedycznych wyjaśnień, ale **najlepiej spojrzeć na nie oczami samych uczestników.**

MACIEJ RAJFUR

Wrocław

Szacuje się, że w 12 przeprowadzonych międzynarodowych edycjach uczestniczyło prawie 19 milionów ludzi. Za dzień ustanowienia ŚDM uznaje się datę 20 grudnia 1985 r. Wtedy to Jan Paweł II na spotkaniu opłatkowym ogłosił, że Światowe Dni Młodzieży odbywać się będą regularnie co roku w Niedzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe. Pierwszą edycję oficjalną zorganizowano w Rzymie w marcu 1986 r., ale miała ona charakter diecezjalny. Jednak już rok później młodzie z całego świata w liczbie 900 tysięcy spotkali się z papieżem w argentyńskim Buenos Aires. W 1989 r. wielkie święto zawitało do hiszpańskiego Santiago de Compostela. Zebrało się tam blisko 400 tysięcy ludzi. Przełomem dla tej idei okazały się następne ŚDM, które w 1991 r. przeprowadzono w Częstochowie. Do najważniejszego polskiego sanktuarium na Jasnej Górze zjechało ok. 1,6 miliona młodych ludzi z czterech stron świata.

## Młodość ma swoje prawa

Barbara Kamińska dziś jest wicedyrektorem szkoły podstawowej. 25 lat temu, jako studentka AWF we Wrocławiu i członek Duszpasterstwa Akademickiego „Wawrzyny”, wyruszyła w Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę, której zwieńczeniem były Światowe Dni Młodzieży. – Teraz z każdej strony słyszy się o ŚDM, mówi się o nich, media nagłaśniają. Wtedy

tego nie było – wspomina. W noc przed Eucharystią z Ojcem Świętym spaliśmy pod wałami jasnogórskimi, pod gołym niebem. Sen nie trwał długo, bo młodość rządzi się innymi prawami: śpiewy, tańce, po prostu radość, która nie dawała zasnąć – dodaje p. Barbara.

W niedzielny poranek 15 sierpnia cały teren szczelnie wypełniały tłumy. – Pamiętam tę wszechobecną radość w tym wielkim ścisku. Od każdego bił entuzjazm i chęć życia. Wały zostały wypełnione chyba do ostatniego skrawka. I ten moment, gdy wyszedł do nas papież... Wielka euforia przeszła przez tłum, daliśmy się jej ponieść – opisuje. Podkreśla, że 25 lat temu uczestnicy ŚDM nie mieli takich udogodnień jak dzisiaj, ale warunki, w jakich pielgrzymowali, zupełnie im wystarczały. – Nie przejmowaliśmy się, że gorąco, ciasno czy długie kolejki do toalety. Nie czuliśmy zmęczenia po wędrowce z Wrocławia. Młodzieńcze podejście i adrenalina robi swoje – kwituje.

Dziś, ćwierć wieku później, kolejne polskie pokolenie może świętować ŚDM w swojej ojczyźnie. Historia niejako zatoczyła koło – do Krakowa wybiera się córka p. Barbary, 20-letnia Kamila.

## Nadzieja w powietrzu

– Pamiętam ogromną rzeszę ludzi, której nigdy wcześniej i później nie widziałem. Przed wałami stałem tak, że nie byłem w stanie wykonać żadnego ruchu. Ten pozytywny ścisk utkwił mi w pamięci. Nawet nie myśleliśmy o tym, żeby gdzieś usiąść – opisuje ŚDM w Częstochowie w 1991 r. Maciej Izdebski. Wspomina przy tym atmosferę optymizmu. W Polsce była to chwila po



Barbara Kamińska  
i Maciej Izdebski

„przebudzeniu”, czyli upadku komunizmu. Panował klimat przełomu, czuło się w powietrzu nadzieję, że papież rodak przyniesie słowo, które umocni młodych. W końcu doczekaliśmy wolnej Polski – wyjaśnia.

Jako 24-latek chętnie uczestniczył w tak ważnym religijnym wydarzeniu. Dziś zauważa dużą różnicę w podejściu do takich wyjazdów. – Żyjemy w zupełnie innych czasach. Mnogość wakacyjnych atrakcji dla młodzieży kładzie cień na inicjatywy typu ŚDM, które przegrywają często z mocniej promowanymi rozrywkami – zauważa ojciec trójki dzieci. Swoją refleksję kończy jednak pozytywnie. Jego zdaniem ŚDM pokazują, że wartości, w których wzrastał, wbrew opinii wielu mają jednak niezmiennie wielką wartość: – To wydarzenie stało się silnym argumentem



Wioletta i Krzysztof Rygielowie  
i Patrik Czerwiński

na obalenie tezy, że wiara w Boga nie przystaje do dzisiejszych czasów – kończy sugestywnie 49-latek.

## Życiowy punkt zwrotny

Gdy Krzysztof Rygiel wsiadał do autobusu jadącego w 2000 r. do Rzymu, miał 18 lat. Wyjazd na ŚDM dostał w prezencie urodzinowym od starszej siostry. Dziś nie ukrywa, w jakim celu tam jechał. – Głównie turystycznym. Stanąłem przed świetną okazją, by zwiedzić Wieczne Miasto. I dodatkowo mogłem zobaczyć Ojca Świętego na żywo. Moje pobudki nie były więc zbyt głębokie – zauważa po latach. Wspomina niezwykle gościnną włoską rodzinę, która opiekowała się nim podczas dni w diecezjach. – Przez cały pobyt nie zamieniłem z nimi zbyt wielu zdań, bo bariera językowa okazała

się zbyt duża, ale to nie przeszkadzało im, żeby przyjąć mnie isticie po królewsku. Moja własna rodzina by mnie tak nie ugościła – opisuje ekonomista z Wrocławia.

Od tamtych chwil minęło 16 lat, a Polak wciąż utrzymuje kontakt z włoską rodziną. Na każde święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy wysyłają sobie kartki z życzeniami. – Panu Bogu polecam ich w modlitwach i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś się zobaczymy, bo do dzisiaj czuję ogromną wdzięczność – podsumowuje p. Krzysztof. W jego przypadku nie można zapomnieć o przełomowym aspekcie duchowym. – W Rzymie szybko zmieniłem cel swojej pielgrzymki. – Pierwszy raz wtedy zobaczyłem, jak młodzież, energicznie tańcząc i śpiewając, wielbi Pana Boga – relacjonuje. Wcześniej tego nie znał. Jego wyznawanie wiary sprowadzało się do bezwiednego chodzenia do kościoła i odmawiania pacierza. – Przeżyłem dużą zmianę w swoim sercu, która mnie ukierunkowała w przyszłej praktyce religijnej – tłumaczy mężczyzna.

Rzym stał się dla niego punktem zwrotnym. Zaczął inaczej postrzegać Boga. Na ŚDM do niemieckiej Kolonii w 2005 r. jechał już świadomy.

## Jedynie takie poranki

Wioletta Rygiel do końca życia będzie wspominać nocleg na wielkim Polu Maryjnym pod Kolonią w Niemczech w 2005 r. Miała wtedy 28 lat i to były jej pierwsze ŚDM. Nieśmiała, skryta, nie lubiła się wychylać i wypowiadać w grupie. Zdecydowała się pojechać, gdy usłyszała relację brata z pobytu w Rzymie. Co ciekawe, sama mu go sprezentowała na osiemnastkę. – Doskonale pamiętam noc czuwania na Marienfeldzie i drugi dzień, czyli Eucharystię z papieżem Benedyktem XVI. Było bardzo zimno, spałam w kurtce i w śpiworze, a pod głową miałam niemieckie gazety. Wyglądałam, no cóż... jak kłoszard (śmiech) – wspomina z humorem.

Największe wrażenie zrobił na niej poranek. – Gdy się obudziłam, trzęsłam się z zimna. Słońce powoli wschodziło, a wokół mnie mnóstwo ludzi. Aż po horyzont! Pole powoli budziło się do życia. Część ludzi wstawała, część jeszcze skulona wykorzystywała ostatnie chwile snu. Otaczała mnie szeroka gama

kolorów na flagach różnych narodowości, do uszu docierały rozmowy w różnych językach. Piękna, chwytająca za serce pobudka – wspomina p. Wioletta.

ŚDM nazywa ładowaniem akumulatora życiowego. – Nabrałam sił na dalsze życie codzienne, często trudne, w którym my jako katolicy musimy świadczyć o Miłości, jaką jest Chrystus – wyjaśnia. Wielkie święto młodych otworzyło ją na ludzi. – Pamiętam nasze śniadania w grupach. Tam nie dało się nie odzywać, nie dało się milczeć – opowiada p. Wioletta. Dzisiaj mocno odczuwa, jak bardzo ŚDM ukierunkowały ją duchowo.

## Portugalski Anioł Stróż

Pewnego dnia podczas ŚDM w Rio de Janeiro w 2013 r. Patrik Czerwiński odprowadzał ze swoim kolegą brazylijskie koleżanki do ich noclegowni. Była godz. 21, a tam autobusy miejskie jeżdżą bez rozkładu. – Zdecydowaliśmy się na powrót taksówką. Łamanym portugalskim ustaliłem, że kierowca zna cel, który mu wskazałem. Po jakimś czasie okolica wydała mi się nieznajoma. Widać było fawele, czyli dzielnicę biedoty za oknem – wspomina student PW. W końcu ulica się zgadzała, ale numery nie. Kierowca zaczął się denerwować. Dwudziestolatek wpadł na pomysł, żeby zadzwonić pod numery alarmowe z identyfikatorów. Niestety ani on, ani kolega nie mieli wykupionego roamingu. – Ujrzałem policję za rogiem, pomyślałem, że pomogą. Nie mogłem się jednak z nimi dogadać.

Załamany wrócił do taksówki, która ruszyła po wielkiej aglomeracji. Nagle zauważył wolontariuszkę. Zatrzymał samochód. Wybiegł. Mówiła po angielsku. Poczł wielką ulgę. Jednak ona także nie pomogła. Finalnie dotarli taksówką do biura rzeczy znalezionych. – Wyszedł do nas portugalski ksiądz. Opowiedziałem mu całą historię. Dał nam pieniądze na kolejną taksówkę, bo byliśmy już bez pieniędzy, by dojechać na nocleg. Na odchodne odparł z uśmiechem, że liczy, iż miło go ugościmy na kolejnych ŚDM. Jeszcze wtedy nie było wiadomo, że odbędą się w Krakowie. Miał nosa... – wspomina Patrik. Pamięta też, jak napotkany kapłan uściskał go i pobłogosławił, gdy wsiadali do taksówki. Po 12 w nocy trafili do celu. ●



# Kościół

## wspólnotą pielgrzymującą

Z chwilą gdy chrześcijanie ugruntowali swoją wiarę, zapragnęli **pielgrzymować do miejsc, w których rozegrały się najważniejsze wydarzenia zbawcze.**

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

**W** egzystencjalne motywy ludzkiego przemieszczania się wpisane są wyższe pragnienia, takie jak poznanie tego, co nieznanne, doświadczenie piękna, a przede wszystkim poszukiwanie swego Ojca, czyli Stwórcy. Niemalże w każdym zakątku świata znajdziemy miejsca, do których ludzie wędrują, by doświadczyć wyjątkowej obecności Boga.

### Biblijne pielgrzymowanie

Dawid przed obliczem Boga w imieniu zgromadzonego ludu mówił: „Jesteśmy pielgrzymami (*gherim*) przed Tobą i przybyszami (*tosabim*), jak byli wszyscy przodkowie nasi” (1Krń 29,15). Psalmista woła: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Pana” (Ps 122,1). Naprzeciw wędrującego Ludu Przymierza wychodzi Oblubieniec Chrystus, który zawiązuje Nowy Lud Boży – Kościół. Zaczynem tej wspólnoty jest grono uczniów podążających za Mistrzem. Jezus wyjaśnia faryzeuszom: „dziś, jutro i pojutrze muszę być w drodze” (Łk 13,33). Jest to propozycja: zabierzcie się ze Mną w drogę do Jerozolimy, bo tam zawrę Przymierze z Nowym Ludem, który tworzę. Faryzeusze jednak wołają wędrować wydeptanymi przez siebie szlakami i wybrukowanymi przez interpretację Prawa traktami. Jest im nie po drodze z Jezusem! Ich drogi skrzyżują się z drogą Jezusa, kiedy Go będą prowadzić do Piłata, by Go oskarżyć i wydać na śmierć. Z pretorium drogą Jezusa będą szli ci, dla których Jezus stanie się przewodnikiem do domu Ojca, ale będą również podążali ci,

którzy bluźniąc, będą się sprzeciwiali tej drodze. Wyznawcy Chrystusa ciągle pielgrzymują do Nowego Jeruzalem wśród tych, którzy tę drogę pragną zniszczyć, a przynajmniej pozmieniać na niej znaki. Chrześcijanin mimo trudności poszukuje na horyzoncie swojego życia bramy do Nowego Jeruzalem. Tą bramą Nowego Jeruzalem jest Chrystus, który zapewnił swoich uczniów: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10,9). Stąd chrześcijanie uświadamiają sobie w czasie swojej ziemskiej pielgrzymki, że: „nie mają tutaj trwałego miasta, ale szukają tego, które ma przyjść” (Hbr 13,14). Zatem celem chrześcijańskiej wędrówki jest dom Ojca! W Liście do Diogeneta czytamy: „Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi [...] mieszkają każdy we własnej ojczyźnie, lecz niby obcy i przybysze [...]. Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają na ziemi, lecz są obywatelami nieba”.

Wspólnocie Kościoła przewodzi Ten, który jest „przybywający jako pierwszy” (*Prodromos*), poprzednik (Hbr 6,20). Wszyscy podążamy za Nim – Chrystusem, który nieustannie przypomina: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6). Wpatrzeni w Przewodnika-Chrystusa naśladowujemy go w codziennym życiu, a On uczy nas miłości. Stąd zachęta św. Pawła: „postępujcie drogą miłości” (Ef 5,2), która realizuje się we wspólnocie. Ojcowie Soboru Watykańskiego II ujęli tę prawdę w sformułowaniu: „Wzajemna łączność (*communio*) chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa” (KK 50). Pielgrzymując wraz z Chrystusem, doświadczamy szczęścia w życiu, które często jest ubogie, doświadczone smutkami, przepełnione cichością, zatroskane o sprawiedliwość

i miłosierdzie, pielęgnujące uczucia w sercu, szukające pokoju i gotowe na prześladowania (por. Mt 5,3–10).

### W poszukiwaniu *sacrum*

Pierwszą pielgrzymkę chrześcijanie odbyli, niosąc Dobrą Nowinę o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Jak zauważa św. Łukasz: „w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy” (Łk 24,47). Jezus obiecuje, że gdy ześle Ducha Świętego uczniom i gdy otrzymają Jego moc, wtedy będą dawać świadectwo wiary w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi (por. Dz 1,8). Z chwilą gdy chrześcijanie ugruntowali swoją wiarę, zapragnęli pielgrzymować do miejsc, w których rozegrały się najważniejsze wydarzenia zbawcze i tak zrodził się ruch pielgrzymkowy do Ziemi Świętej. Na szlakach pielgrzymich z wydarzeniami biblijnymi poczyniły pierwsze kroki Melania Starsza i Młodsza, Sylwiana, Pojmenia, Paula i Eustochium oraz Egeria, której opis miejsc świętych pozostaje cennym świadectwem po dziś dzień. Około 326 r. pielgrzymkę do Ziemi Świętej odbyła św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Jej pielgrzymka przetrwała drogę rzeszom pątników, którzy za jej przykładem wyruszą na szlak do miejsc świętych. Matka cesarza pierwsza z troszczyła się o miejsca upamiętnione męką i zmartwychwstaniem Chrystusa, ona też wzniosła w świętym mieście wspaniałe budowle, które podziwiać będą późniejsi pielgrzymi. Jej też dziełem będzie odnalezienie drzewa Krzyża Świętego – relikwii, która ściągając będzie do Jerozolimy wielu pątników. Podstawowym przewodnikiem stała





Pieszna pielgrzymka z Litwy do Santiago de Compostela. Na zdjęciu: wizyta w Jakubowie

się dla pielgrzymów Biblia, dokładnie poznana jeszcze w domu; ona to wyznaczała trasy, miejsca modlitwy, odprawiania nabożeństw i prowadzonych medytacji.

Pierwotne pielgrzymowanie miało charakter wybitnie biblijny i koncentrowało się wokół miejsc, których opisy znajdowały się w świętym tekście. Stopniowo jednak, wobec pojawiających się w VIII w. utrudnień pielgrzymek do Palestyny, zaczynają dominować inne cele, jak groby świętych: Piotra i Pawła w Rzymie, św. Jakuba w Composteli czy też miejsca objawień aniołów, jak Monte Gargano w Apulii czy Mont Saint-Michel w Normandii. Z chwilą rozpowszechnienia kultu relikwii pielgrzymi udają się do budowanych sanktuariów,

gdzie przechowywane są relikwie świętych. Św. Hieronim wspomina, że ciało św. Jana Chrzciciela było w wielkiej czci w Sebaście w Samarii. Jego relacje potwierdzają Rufin i Teodoret. Ku czci św. Jana Chrzciciela wzniesiono Bazylikę na Lateranie. Czczony był również w Bazylice św. Jana Chrzciciela w Damaszku (obecnie meczet), w Konstantynopolu, w Sozopolu (obecnie Bułgaria), w Cetyni w Czarnogórze oraz Amiens we Francji. Do punktów pielgrzymkowych dołączają sanktuaria wznoszone na miejscach objawień Matki Bożej lub przechowywania jej cudownych wizerunków. Rzesze pielgrzymów udają się do sanktuariów maryjnych w Lourdes, Fatimie, Guadalupe, do Jasnej Góry w Częstochowie i tysiąca innych

na świecie. W pielgrzymowaniu ludzie odnajdują lub pogłębiają swoją wiarę, umacniają więzi we wspólnocie, a przede wszystkim doświadczają mocy Bożej, która przemienia niejednokrotnie ich stan fizyczny i duchowy.

W każdym autentycznym pielgrzymowaniu zaangażowane jest ciało i duch człowieka. Zatem nigdy nie zastąpi pielgrzymowania żadna duchowa lektura, bo z pielgrzymowaniem jest związany trud, którego doświadcza ciało. Tylko pielgrzym może osobiście doświadczyć wyjątkowych miejsc i spotkać się z drugim człowiekiem i obecnością Boga w tych miejscach. Każde pielgrzymowanie z wiarą uświęca czas naszego życia i prowadzi do spotkania z *sacrum*. ●



W NOWYM TESTAMENCIE WSZYSTKO PO STAREMU?

# Feministki kontra św. Paweł

**Miłość dojrzała jest miłością czułą.**

Miłość Boga do człowieka jest najdojrzalsza, a to oznacza także – najczulsza.



*Zaślubiny Maryi z Józefem* – obraz Rafaela Santi, 1504 r. W zbiorach mediolańskiej Pinacoteca di Brera



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Włoska dziennikarka Costanza Miriano opublikowała w 2013 roku książkę zatytułowaną *Wyjdź za mąż i poddaj się. Ekstremalne przeżycia dla nieustraszonych kobiet*. W Hiszpanii szybko stała się ona bestsellerem, zaczęto tłumaczyć ją na wiele języków. Pozycja ta stała się także przedmiotem zajadłych ataków feministek, które na wiecach publicznie drą egzemplarze książki. Główny zarzut, jaki stawiają autorce, żonie i matce czworga dzieci, to oskarżenie, że... podziela ona poglądy św. Pawła!

### Św. Paweł odkrywa sekret

Z pochodzenia Hebrajczyk, z wykształcenia faryzeusz, z powołania apostoł, Szaweł z Tarsu po spotkaniu Chrystusa w damasceńskiej wizji okazał się także genialnym teologiem. W swych pismach nie tylko precyzyjnie wyjaśniał zawiloci chrystologii, eklezjologii czy eschatologii, ale chętnie sięgał po praktyczne wskazania chrześcijańskiej moralności. Jego porady dotyczą życia we wspólnocie kościelnej, kontaktu z poganami, odniesienia do Żydów. Dotyczą także życia małżeńskiego. To nie kto inny, jak właśnie Paweł odkrył sekret, jak uniknąć kłopotów w małżeństwie. Zdradza go mieszkańcom Koryntu: „dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą” (1Kor 7,1).

Jak wiadomo, sam z dobrym skutkiem stosował się do tej wskazówki. Przystosowany przez Gamaliela do faryzejskich dysput, z pewnością znał midrasz o stworzeniu kobiety: „Bóg stworzył kobietę z żebra Adamowego. Nie stworzył jej z głowy, aby nie była dumna. Nie stworzył jej z oczu, aby nie była ciekawa. Nie stworzył jej z uszu, aby nie była plotkarą. Nie stworzył jej z nosa, aby nie była wścibska. Nie stworzył jej z ust, aby nie była gadułą. Nie stworzył jej z nogi, aby nie uganiała się za mężczyznami... A jednak wszystkie te cechy znajdziesz u większości kobiet”. Apostoł narodów jednak nigdy nie dał po sobie znać, jakoby treść midraszu wpłynęła na jego decyzję o bezżenności. Decyzję tę podjął raczej motywowany troską o wzrost królestwa

Bożego: „człowiek bezżenny troszczy się o sprawę Pana” (1Kor 7,32).

Jako urodzony w cylicyjskim Tarsie, a więc w diasporze, jako obywatel Rzymu i jako gorliwy zwolennik wiary swoich ojców Paweł doskonale znać musiał status kobiet i sytuację małżeństw zarówno w świecie grecko-rzymskim, jak i w mentalności wyznawców judaizmu. Jego poglądy na temat małżeństwa były jednak zdecydowanie bardziej ukształtowane przez model żydowski. Nie ulega wątpliwości, że w środowisku religijnym Palestyny I wieku status kobiety był nie tylko inny, ale wręcz niższy niż status mężczyzny. Za wiek odpowiedni do małżeństwa uznawano osiemnaście lat dla mężczyzn, dwanaście lub trzynaście dla kobiet. Po ślubie na kobietę spadał ciężar większości domowych obowiązków: pilnowanie trzód, uprawa pola, wypiek chleba itp. W sprawach publicznych kobiety zabierały głos tylko w wyjątkowych okolicznościach. Niemal współczesny Pawłowi Filon Aleksandryjski zanotował: „Dla płci żeńskiej właściwe jest życie domowe i stała obecność przy domowym ognisku” (*De spacialibus legibus* 3,169). W *Hypothetica* wykazywał, że kobiety winny trwać w stosunku poddańczym wobec mężczyzny. Podobnym echem brzmi wyznanie żydowskiego historyka Józefa Flawiusza, który stwierdza wprost, iż kobieta jest „gorsza” od mężczyzny (*Contra Apionem* 2,24). Wszystkie te stwierdzenia umieścić należy na linii nakreślonej wcześniej przez Syracha: „Małe jest wszelkie zło wobec przewrotności kobiety” (5 Syr 25,19). Na szczęście Paweł, który stykał się nie tylko z judaizmem palestyńskim, ale także z mentalnością grecko-rzymską, nie przejął wprost wszystkich wzorców życia małżeńskiego z religii swych przodków. Jego przekonania w tym względzie są w pewnym sensie wypadkową religijnych wymagań judaizmu i obserwacji sytuacji małżeństw w społeczeństwie greckim. Największy jednak wpływ na obraz małżeństwa i rodziny w listach Pawłowych miało nauczanie Jezusa.

### Miłujcie się wzajemnie

Zasadnicza różnica dotycząca małżeństwa, jaka wyłania się w zestawieniu przekonań Jezusa,

a w konsekwencji i Pawła z poglądami wyznawców judaizmu jest taka, że nazaretański Nauczyciel uważa związek małżeński za nierozzerwalny. Wyjątkiem jest tzw. przywilej Pawłowy, a więc sytuacja, gdy jedno z małżonków przyjmuje chrześcijaństwo, drugie pozostaje przy wierzeniach pogańskich. W swych pouczeniach Paweł twierdzi, że mężowie powinni miłować swoje żony na wzór, w jaki Chrystus miłuje Kościół (Ef 5,25), a w małżeństwie winno panować wzajemne poddanie się sobie (Ef 5,21). Stwierdzenie, że mąż jest głową żony, nie oznacza absolutnej dominacji mężczyzny. Świadczy o tym już choćby fakt, że Paweł – w przeciwieństwie do antycznych kodeksów domowych, które skierowane są jedynie do *patres familias* – daje wskazania także kobietom. Apostoł odrzucał poglądy radykalnych ascetów, zachęcających do powstrzymania się od współżycia nawet w małżeństwie.

### Piękno sakramentu małżeństwa

Oprócz przestróg, napomnień i zachęt Paweł potrafił dostrzec piękno sakramentu sankcjonującego więź miłości między kobietą i mężczyzną. Wydaje się, że gdy dziś sięgamy po jego pisma, w których dotyka problematyki małżeńskiej i rodzinnej, warto niczym perełki wydobywać z nich myśli oscylujące wokół piękna ludzkiej miłości. Tak właśnie postąpił autor innego niż przytoczony na początku naszych refleksji midraszu. Midraszu, którego św. Paweł przypuszczałnie nie znał: „Bóg stworzył kobietę z boku mężczyzny. Nie stworzył jej z nogi, aby nie była deptana. Nie stworzył jej z głowy, aby się nie wynosiła. Stworzył ją z boku, by była równa mężczyźnie. Z miejsca nieco pod ramieniem, by była chroniona. Ze strony serca – by była kochana”.

Ksiądz Marek Dziewiecki, profesor psychologii w Seminarium Duchownym w Radomiu, dowodzi, że miłość dojrzała jest miłością czułą. Miłość Boga do człowieka jest najdojrzalsza, a to oznacza także – najczulsza. Bóg okazuje nam swą czułą miłość w Jezusowej mowie ciała. ●

W następnym numerze psychologa zmagania z Biblią.



cz. 7



KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

## Siódmy uczynek miłosierny względem ducha:

*pro vivis et defunctis deum orare*  
= **modlić się za żywych i umarłych**

Przejmującą prośbę pozostawił podczas pielgrzymek do Ojczyzny papież Jan Paweł II, nawiedzając dwukrotnie swoje ukochane sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej: „Módlcie się za mnie za życia mego i po śmierci”. I my także wsparcie duchowe obiecujemy bliźnim w różnych potrzebach, jednocześnie prosząc o ten dar dla siebie i swych bliskich.

Pan Jezus nauczył nas: *Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzone* (Łk 11,11–13). Od samego Zbawiciela otrzymaliśmy również niezwykle zapewnienie: *O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię* (J 14,14).

Jest tajemnicą, w jaki sposób nasza modlitwa „działa”. Bóg jest wolny w swoim działaniu. Ale nawet jeśli wydaje się nam, że modlitwa nie została wysłuchana według naszych oczekiwań, uznajmy w duchu wiary, że Bóg wie najlepiej, co jest dobre dla człowieka i co w danej chwili jest mu najbardziej potrzebne.

To nie jest tak, że modlitwę obiecujemy komuś wtedy, gdy już nic nie możemy dla niego zrobić. *Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego* (Jk 5,16). Spośród wielu obrazów biblijnych opisujących owoce pełnego ufności zawierzenia ludzkich losów w modlitwie wybierzmy ten, który ukazuje Mojżesza w trakcie walki Izraelitów z Amalekitami pod Refidim: *Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca jego ręce były stale wzniesione wysoko* (Wj 17,10–12).

Prawdopodobnie i my dopiero w Niebie dowiemy się, ile zawdzięczamy wzniesionym do modlitwy rękoma osób konsekwentnych, własnych rodziców, grup modlitewnych...

Modlitwa za zmarłych jest wyrazem naszej wiary z nimi. Towarzyszymy im w ten sposób naszą miłością. Błagamy Boga o niebo dla nich. W tej modlitwie za zmarłych wyrażamy wiarę w świętych obcowanie oraz w istnienie czyśćca.



*Mojżesz, Aaron i Chur*, John Everett Millais, olej na płótnie, 1871 r. Ze zbiorów Manchester Art Gallery, Manchester

Powinno być dla nas czymś oczywistym, że w parze z modlitwą podejmować trzeba konkretne działania na miarę naszych sił i możliwości. Uczy św. Ignacy: „Módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj, jakby wszystko zależało tylko od ciebie”. A wobec mnóstwa trudności, jakie miewamy z modlitwą, warto przyjąć następującą wskazówkę: „Módl się tak, jak umiesz, a nie tak, jak nie umiesz”. Byle z wiarą i zaufaniem do Boga.

### Co możesz konkretnie zrobić?

1. Podstawowym „prezenterem” dla naszych bliskich powinna stawać się modlitwa: Msze św. zamówione z okazji

# Uczynki miłosierdzia

urodzin, imienin, rocznic oraz wszelkie inne formy modlitw indywidualnych i zbiorowych.

2. Docenić trzeba modlitwę wspólną, skoro sam Jezus zapewnia jej wyjątkową owocność: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,19–20). W modlitwie pamiętaj także o intencjach przypominanych przez Kościół i uznaj je za swoje.
3. Szczególną wartość dla zmarłych mają sprawowane w ich intencji Msze św. (w tym także tzw. Msze św. gregoriańskie) oraz ofiarowane w ich intencjach odpusty (warto poznać warunki ich uzyskiwania).
4. Troska o zbawienie wszystkich ludzi powinna wyrażać się w modlitwach wstawienniczych i wynagradzających; szczególną okazją są ku temu pierwsze piątki i soboty miesiąca.
5. Prosząc o potrzebne łaski, ostatecznie zawierz wszystko Bożej Opatrzności, powtarzając z wiarą: *Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi.*

## Siódmy uczynek miłosierny względem ciała:

*mortuos sepelire*  
= **umarłych pogrzebać**

Ten uczynek miłosierny dla mieszkańców Europy (wyrosłych z korzeni chrześcijańskich!) wcale nie jest taki oczywisty: niemały procent ludzi zmarłych (zwłaszcza w szpitalach wielkich miast) nie doczeka się ani pogrzebu, ani grobu! Nierzadkie są też praktyki spielania ciała zmarłego, a jego prochy przetrzymywane są poza cmentarzem lub rozsypane po polach czy wodach mórz i rzek.

Dlaczego zmarłym należy się pogrzeb, dlaczego ciałom zmarłych osób okazuje się szacunek?

Zajrzyjmy do Katechizmu Kościoła Katolickiego, wybierając niektóre fragmenty nauki związanej ze śmiercią i pogrzebami.

To prawda, że do grobu składa się ciało zniszczalne, ale zmartwychwstanie jako ciało duchowe i niezniszczalne (KKK 1017). Pogrzeb chrześcijański nie udziela zmarłemu ani sakramentu, ani sakramentaliów; zmarły znajduje się już poza porządkiem ekonomii sakramentalnej. Ten liturgiczny obrzęd Kościoła wyraża łączność ze zmarłym i pozwala głosić zebrany prawdę o życiu wiecznym (KKK 1684, 1687). Jest to niezwykle ważne, gdyż w pogrzebach biorą udział także osoby niebędące chrześcijanami lub rzadko

uczestniczące w liturgii; jest to zatem szansa, by im także ukazywać misterium śmierci w świetle Zmartwychwstania Chrystusa (KKK 1688).

„Przez celebrację Eucharystii wspólnota wiernych, a szczególnie rodzina zmarłego uczy się żyć w łączności z tym, który zasnął w Panu, przyjmując Ciało Chrystusa, którego zmarły nadal jest żywym członkiem, modląc się za niego i z nim” (KKK 1689). „Żegnając zmarłego, Kościół poleca go Bogu. [...] Śmierć nie oddziela nas od siebie, ponieważ wszyscy zdążamy tą samą drogą i odnajdziemy się w tym samym miejscu. Nie będziemy nigdy rozłączeni, ponieważ żyjemy dla Chrystusa i teraz jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, idąc ku Niemu” (KKK 1690).

Skoro staramy się zadbać o godne pochowanie ciała ofiar wojen czy katastrof, konsekwentnie okażmy szacunek ciałom dzieci, które nie miały szczęścia się urodzić; mają do tego prawo i te niewinne istoty ludzkie, i ich rodzice.

Na szczęście w większości mamy jeszcze świadomość, że udział w pogrzebie bliskich nam osób jest obowiązkiem i wynika z prawdziwego miłosierdzia, a nie tylko z tradycji. Dajemy zmarłemu bezinteresownie nasz czas, modlitwę i miłość silniejszą niż śmierć. Jest to wyraz szacunku, wdzięczności oraz jedności ze zmarłym i jego bliskimi.

Chrześcijański pochówek potrzebny jest zarówno zmarłym, jak i żegnającym go wspólnie. Tym pierwszym niesie i wyprasza duchową pomoc, odnosząc się jednocześnie z szacunkiem do ciała, które za życia było świątynią Ducha Świętego. Osobom żyjącym daje pociechę płynącą z nadziei i wiary w zmartwychwstanie z Chrystusem; pozwala też konkretnie myśleć o własnej śmierci i pytać o gotowość na nieznaną dzień pożegnania ziemskiej ojczyzny.

### Co możesz konkretnie zrobić?

1. Ponieważ organizowanie pogrzebów powierzamy wyspecjalizowanym zakładom, my zadbajmy o stronę duchową tego wydarzenia (patrz: uczynek miłosierny wobec ducha: modlić się za żywych i umarłych).
2. Wierzący człowiek wyrazi swoją więź z Chrystusem również przez odpowiednio skomponowaną klepsydre, a także inskrypcję na nagrobku, świadczące o oczekiwaniu na zmartwychwstanie ciała.
3. Warto ograniczyć do minimum działania zewnętrzne (pyszne nagrobki, niezliczone kwiaty, wieńce i znicze), aby z okazji pogrzebu dokonać czynów miłosierdzia poprzez jałmużnę na rzecz potrzebujących i zamówić Msze św. ofiarowane w intencji oczekujących na wybawienie w czyśćcu. Należy to zaznaczyć w informacjach o miejscu i czasie pogrzebu.
4. Warto zainteresować się losami rodziny zmarłego człowieka, która może potrzebować szybkiej i konkretnej pomocy materialnej, duchowej, psychologicznej – zwłaszcza wtedy, gdy pozostają małe dzieci zmarłej/zmarłego lub chory współmałżonek.
5. Troska o grób i o cmentarz jest ważna nie tylko ze względu na lojalność wobec zmarłych, ale jeszcze bardziej potrzebna jest żywym jako świadectwo dokonania minionych pokoleń i wymowna katecheza: „idź często na cmentarz – tam się opamiętasz”.



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Niechciane dziedzictwo?

„Grzech pierworodny – czy to nie jeden ze słabszych pomysłów, na jakie wpadli katolicy? Jak mam cierpieć za coś, czego nie zrobiłem? Dlaczego ja ponoszę skutki czynów popełnionych przez innych ludzi?”

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Tymczasem grzech pierworodny nie jest ani naszym pomysłem – bo jasno wynika z biblijnych dziejów zbawienia, sami zaś potykamy się o niego co krok – ani nie jest „jedną ze słabszych idei”. Wręcz przeciwnie, dopuszczenie do siebie myśli, że on faktycznie istnieje, to jeden z najlepszych „pomysłów”. Bo nawet jeśli światu trudno zrozumieć grzech pierworodny, to bez grzechu pierworodnego jeszcze trudniej jest zrozumieć świat.

W świecie bowiem dzieje się ciągle to, co w Liście do Rzymian opisał św. Paweł: „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (Rz 7,19). W Pawle – i w każdym z nas – tkwi coś, co oszukuje rozum i zwodzi wolę, odbiera fizyczną i duchową siłę. Przy tym Paweł ma jasne poczucie, że ów **stan osłabienia** wcale nie zależy od niego samego; Paweł w tym **stanie** w jakiś sposób się znalazł, odziedziczył go, urodził się już w niego uwikłany.

## Nie grzech, lecz stan

Grzech pierworodny to nie grzech w znaczeniu osobiście popełnionego przez człowieka czynu, który oddala

od Boga. Nazwa „grzech” jest mało trafna; właściwie winniśmy mówić: „stan”, „sytuacja, w jakiej się znajdujemy”, nasza „**ludzka kondycja**”. W tym sensie grzechu pierworodnego nie popełnił nikt, nawet Adam i Ewa – ci bowiem, jak to określa teologia, popełnili „grzech pierwszych rodziców”.

Wskutek ich decyzji znaleźliśmy się więc w określonej sytuacji; odziedziczyliśmy po nich stan osłabienia naszych sił i sytuację oddalenia od Boga – choć pragniemy dobra, czynimy „jak zwykle”; i nie przechadzamy się z Bogiem po tym samym ogrodzie (por. Rdz 3,8). Na ów stan nie mamy wpływu, nie zależy to od naszej decyzji; chcąc nie chcąc, w takim stanie się **rodzimy**. Zauważmy, że podobnych sytuacji, gdy człowiek wbrew swej woli uwikłany jest w jakieś spowodowane przez innych zło, znajdujemy w codziennym życiu nieskończenie wiele: dzieci rodzące się w środku wojny; młodzi rzucający nagle w świat, który nie daje im perspektyw; dorośli bez władzy nad swoim życiem; starsi zależni od pomocy otoczenia. Czy to sprawiedliwe, że w tej samej godzinie jedno dziecko rodzi się w głodującej wiosce, inne zaś jako następca tronu? Oczywiście, że **niesprawiedliwe!** Tak samo z sytuacją grzechu pierworodnego – jest niesprawiedliwa, nie należy się ona nikomu.

Wiemy o tym jako chrześcijanie. I wie o tym sam Bóg.

## Konieczność zbawienia

Dlatego najpierw jest **Miłosierny**, wyrozumiały wobec ludzkiego „Chcę dobrze, lecz robię źle”. I dlatego jest **Zbawicielem**; sam – aby przywrócić sprawiedliwość – w Jezusie Chrystusie przychodzi do osłabionego i pozostającego daleko człowieka, stawia go na nogi, by wrócić z nim do Ogrodu. Widzimy tu jasno, że przypomnienie o grzechu pierworodnym jest więc nie tylko uczciwością wobec rzeczywistości, ale i otwarciem się człowieka na Miłosierdzie i Zbawienie; zapomnienie o grzechu pierworodnym prowadzi do nieczułości wobec Boga miłosiernego i zbawiającego.

## Nie ma sprawiedliwych

Pan Jezus wprost o grzechu pierworodnym nie mówił, ale przekonanie o nim widać jasno w całym Jego działaniu, w Jego miłosiernym podejściu do człowieka. Może najbardziej wyraźne staje się to podczas posiłku w domu Mateusza, gdy Jezus, otoczony przez celników i grzeszników, mówi faryzeuszom: „Przyszedłem powołać grzeszników, a nie sprawiedliwych” – **bo sprawiedliwych nie ma** (por. Mt 9,13). Pan Jezus wie, że nikt nie jest w stanie

Gdzieś w naszej naturze zapisana jest pewna niedoskonałość, przekazywana, jak mówi Sobór Trydencki, przez *generatione, non imitatione* – przez samo tylko zrodzenie, a nie przez zależne od naszej woli naśladowanie złego postępowania innych

wypełnić Prawa, że obok bycia wiernym, nawet najlepszemu przydarzy się niewierność, gdy nie zdola uczynić dobra, którego chce. Stąd Jezusowa misja Zbawienia i Jego orędzie o miłosierdziu Ojca. Później św. Paweł rozwinie to w swojej refleksji o uwikłaniu w grzech (por. Rz 5,12–21) i pierwszeństwie łaski (por. Ef 2,1–9). W kolejnych wiekach myśl o grzechu pierworodnym podejmie św. Augustyn, starożytne synody Kościoła, w końcu zaś ustali Sobór Trydencki w roku 1546.

**Warto:** W kim nie odzywa się dumne „Nie ma we mnie słabości”? Ale, z drugiej strony, w kim nie odzywa się Pawłowe „Nie czynię dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę”? Warto być dumnym – ale, wzorem chrześcijańskich świętych, dumnym z łaski.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Metamorfozy

Pamiętam, jak przed trzema laty przeczytałem, że w Belgii umarła ostatnia beginka. Ze tak oto gaśnie 800-letnia tradycja. Beginki to świeckie stowarzyszenie kobiet, które, nie składając ślubów zakonnych, tworzyły dobrowolne wspólnoty, w ich ramach poświęcały się życiu religijnemu, dobroczynności i pracy fizycznej. Przed wiekami były też na Dolnym Śląsku. Dlaczego ich już nie ma? Charyzmat, który w XII w. zainspirował tysiące kobiet do podjęcia takiej formy życia, przestał porywać, wyczerpał się, stracił na aktualności.

Informację o śmierci ostatniej beginki przypominam sobie, ilekroć powracają hasła o kryzysie Kościoła. Słowo „kryzys” nabrało w języku polskim negatywnych cech. Nieśluszenie. To słowo o greckim pochodzeniu oznacza bowiem tyle, co „wybór, decydowanie, zmaganie się, walkę”, a polskie słowniki definiują kryzys jako „okres przełomu, przesilenie, decydujący zwrot”. To w takim właśnie znaczeniu pojawia się to słowo w medycynie. Kryzys w chorobie to stan przesilenia, decydującego zwrotu, wycofania się choroby, powrotu do zdrowia. Kryzys to moment, gdy odchodzi stare, a rodzi się nowe.

Kryzysy w Kościele pojawiały się wielokrotnie. Przemija bowiem nie tylko „postać tego świata” – jak pisał św. Paweł do Koryntian (1 Kor 7,31), ale także „postać tego Kościoła”. Jest czymś niebezpiecznym, by się przywiązywać do form historycznych i czynić z nich element niezmienny, „z ustanowienia Bożego”, którego ani nie wolno, ani nie trzeba reformować. Dość powiedzieć, że np. znana nam dzisiaj struktura parafialna ukształtowała się na dobre ok. XIII w., a seminaria duchowne powstały po soborze trydenckim, czyli w XVI w. Co z tego wynika? Ano to, że istniał jakiś Kościół przedparafialny i przedseminaryjne kształcenie przyszłych księży. Czy należy z tego wnioskować, że doczekamy się Kościoła bez parafii i bez seminariów? Nie wiem. Wiem, że trzeba mieć odwagę, by sobie wyobrazić różne scenariusze przyszłości Kościoła. Bo Kościół w kryzysie to Kościół w stanie metamorfozy.

W drugi dzień Zesłania Ducha Świętego usłyszałem w radiu kazanie, które wygłosił ks. Michał Jabłoński z warszawskiej parafii Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. A mówił tak: „W dzisiejszych czasach sporo dyskutuje się o kryzysie Kościoła. Padają pytania, kto lub co jest winien tego stanu rzeczy. Parafiom grozi zamknięcie, ubywa starych współwyznawców, nowi nie przychodzą. A gdyby ten problem dał się wytłumaczyć w jeden prosty sposób? Że nie ma Ducha. [...] Po prostu nie przyjęto Go. Nie pozwolono Mu, by napełnił i zmienił osoby i zbory. Przecież, gdybyśmy mieli Ducha, to nic nie byłoby w stanie nam zagrozić! [...] A Jezus uzbroił nas przeciw wszelkim typom prześladowania – nie musimy się bać o Kościół. Trzeba tylko trzymać się Ducha Świętego”. I tyle. I dać Mu się poprowadzić, Bóg wie dokąd. ●





MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

# Katechumenat

– nowe tchnienie wiary i młodość życia w Chrystusie

**Światowe Dni Młodzieży ujawniają zawsze niezwykły powiew Ducha Bożego,** który staje się dla wielu niewierzących inspiracją do rozpoczęcia własnej drogi wiary.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

**H**istoria SDM potwierdza, że Duch Boży posługuje się młodymi w ewangelizacji innych młodych, szczególnie przez autentyczne świadectwo ich życia, co ujawniają szczerze rozmowy i apostołska otwartość na moc Słowa Życia. Poruszenie wewnętrzne, natchnienie, myśl lub doświadczenie obecności Boga w myślach i w sercu prowadzą nie tylko do postawienia pytania o osobistą wspólnotę z Bogiem, choćby jej do tej pory nie było, ale i o kształt tego doświadczenia w sercu i umyśle na przyszłość. Najtrwalsze zaszczepienie mocy Ducha dokonuje się w kontakcie ze wspólnotą Ludu Bożego, w której działa Duch i ożywia codzienność życia świadków Prawdy.

## Zaproszenie do wspólnoty Kościoła

„Duch tchnie, kędy chce”, co oznacza, że porusza serca i umysły osób poszukujących prawdy i ziarna życia wiecznego, wskazując im na Chrystusa i Jego Kościół. Normy prawne Kościoła opisują Kościół i jego misję w realizowanej historii zbawienia, prezentując Go jako wspólnotę Ludu Bożego, Ciała Chrystusa, Świątynię Ducha Świętego, które to pojęcie unaocznia fakt, że Pan Bóg wybrał swój lud jako wspólnotę i że jej przeznaczeniem jest udział w Królestwie Bożym, które przez samego Boga zostało ustanowione na ziemi, gdy zostanie przez Niego zakończone. Położenie akcentu na związanie Kościoła w wymiarze prawnym z historią zbawienia wskazuje, że przepisy kościelne też zostały w ten proces włączone jako rzeczywistość dynamiczna. Wskazują na *Christifideles* – wiernych, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i poprzez chrzest zostali wcieleni w Chrystusa i ukonstytuowani jako Lud Boży. Znamienne jest ukazanie podwójnego znaczenia chrztu: odrodzenie w Chrystusie oraz włączenie do Kościoła [kan. 849], co jest uwypuklone w uczestnictwie wiernych w potrójnym posłannictwie

Chrystusa: w *munus Christi sacerdotialis, prophetici et regalis*, które z racji chrztu przystoi każdemu ochrzczoneму, stając się jego uczestnictwem bezpośrednim, uzdalniającym i powołującym go do wypełnienia misji całego Kościoła przez własny udział, który w sakramencie bierzmowania zostaje wzmocniony siłą Ducha Świętego, a Chrystus powierza im samą realizację specjalnego apostołatu, co wyrażają przepisy prawne w zakresie fundamentalnych praw i obowiązków dla wszystkich wiernych [kan. 208–223].

## Wezwanie do pełnej jedności

Prawodawca Kościelny precyzuje, że katechumeni są w specjalny sposób złączeni z Kościołem, oni bowiem pod natchnieniem Ducha Świętego wyrazili pragnienie i wolę włączenia ich do wspólnoty Kościoła oraz otworzyli się na dar życia wiarą, nadzieją i miłością, których praktykę podjęli w szczególnej jedności z Kościołem, który ich wspiera i uznaje za swoich [kan. 206§1]. Wg prawa katechumeni jako nieochrzczeni formalnie nie należą jeszcze do Ludu Bożego [kan. 204] i nie nabyli osobowości w Kościele Chrystusa [kan. 96], dlatego nie mają w Kościele praw i obowiązków przynależnych wiernym. Jednak ze względu na więź Ducha są związani z Kościołem w szczególny sposób – Kościół wspiera ich jako swoich [kan. 206§1], przyznając im różne przywileje, które w istocie przysługują wyłącznie ważnie ochrzczoneму. Na podstawie takiego przyporządkowania do Kościoła katechumeni są przedstawiani w odniesieniu do wiernych ochrzczonego, *Christifideles*, co ujawniają teksty soborowe, stwierdzając, że ze względu na swoje pragnienie włączenia do Kościoła [konstytucja *Lumen Gentium* nr 14] należą już oni do *Domu Chrystusa* [dekret *Ad Gentes* nr 15]. Dlatego Ojcowie Soborowi zażądali dopuszczania osób do katechumenatu w formie liturgicznej, wprawiania ich w życie chrześcijańskie oraz stopniowe wprowadzanie w życie wiary, w liturgię i wspólnotę Ludu Bożego [kan. 851,1], co miało się dokonywać przez stopniowe wszczepianie nieochrzczonego dorosłego w życie wspólnoty Kościoła [kan. 788]. Prawdziwa łączność katechumena z Kościołem powstaje zgodnie z kan. 788§1





MARCIN MAZUR

Katechumenat – to forma przygotowania dorosłych do przyjęcia sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia: chrztu, bierzmowania i Eucharystii

z jednej strony poprzez oświadczenie woli dorosłego kandydata do chrztu: co warunkuje przyjęcie go do przedkatechumenatu i katechumenatu oraz rejestracji jego nazwiska w księdze katechumenów [kan. 788§1]; z drugiej zaś przez osobisty sposób życia, który rzeczywiście odpowiada jego woli. Jeżeli kandydat do chrztu został wystarczająco pouczony o prawdach wiary i obowiązkach chrześcijanina [kan. 788§2] oraz poprzez czas katechumenatu wypróbowany w chrześcijańskim sposobie życia, może, po tym, jak żałował za swoje grzechy, zostać ochrzczony [kan. 865§1].

Katechumeni, jako jeszcze niewszczepieni we wspólnotę Kościoła przez chrzest, nie są związani powszechnymi prawami kościelnymi [kan. 11]. Mogą jednak otrzymać pewne przywileje, o których mówi Prawodawca w kan. 206§2, jednak te muszą być wymienione w przepisach kościelnych. Ma to miejsce w KPK tylko w dwóch przypadkach: katechumeni mogą przyjmować błogosławieństwo Kościoła [kan. 1170] oraz należy się im pogrzeb katolicki [kan. 1183§1]. Taki porządek prawny zobowiązuje Konferencję Biskupów w ramach ustalanych przez nią norm o katechumenacie do określenia uprawnień dla katechumenów i obowiązków, jakie w ramach powyższego porządku są na nich nakładane [kan. 788§3]. Należy wskazać, że co do pogrzebów kościelnych katechumeni zostali zrównani z wiernymi [kan. 1183§1], choć niektórzy utrzymują, że zostali oni w tym zakresie zrównani z dziećmi zmarłymi przed chrztem, których rodzice zamierzali je ochrzcić. Zrównanie to nie jest doskonałe, gdyż na pogrzeb dziecka nieochrzczonego może zezwolić Ordynariusz miejsca [kan. 1183§2], natomiast katechumeni mają uzasadnione roszczenie prawne w zakresie pogrzebu kościelnego, jasno bowiem zadeklarowali wolę włączenia ich do wspólnoty Ludu Bożego, co wyraźnie ukazuje pragnienie pełnego uczestnictwa w jedności wiary

jako łaski Trójjedynego Boga. Stąd katechumeni są bardziej uzdolnieni do skorzystania z tych przywilejów Kościoła niż inni nieochrzczeni, którym Kościół przyznaje prerogatywy na różne sposoby [LG nr 16]. Jest jasność w tym, że kościelnymi przepisami nieochrzczeni nie są związani [kan. 11], jednak w poszczególnych kwestiach są oni niejako objęci zakresem przepisów Kościoła katolickiego: gdy chcą ważnie poślubić nupturienta katolickiego [przeszkoda małżeńska z racji różnej wiary kan. 1086], co do ważności małżeństwa z nieochrzczonym przez dopełnienie kanonicznej formy zawarcia małżeństwa [kan. 1117], co do rozwiązania małżeństwa *in favorem fidei* [kan. 1143]. Należy też wskazać, że nieochrzczeni mają prawo zaskarżenia małżeństwa przed sądem kościelnym [kan. 1476], mogą, choć sami nie przynależą do Kościoła przez chrzest, udzielać chrztu w stanie konieczności (niebezpieczeństwa śmierci kandydata), jeżeli mają właściwy zamiar i przeprowadzą go we właściwy sposób [kan. 861]. Natomiast nie zostało ostatecznie wyjaśnione w przepisach, czy nieochrzczeni mogą sprawować jeszcze inne funkcje w społeczności eklezjalnej: co do przyjmowania sakramentów [kan. 1170], pogrzebu kościelnego [kan. 1183§2], dopuszczenia w procesach jako pełnomocników i adwokatów [kan. 1483], świadków przy zawieraniu małżeństwa [kan. 1108§1], w procesach kościelnych [kan. 1549, 1550].

### Nowe życie w Chrystusie

Katechumen przez ważnie przyjęty chrzest zostaje wszczepiony w Chrystusa i przyjęty do wspólnoty Ludu Bożego, a więc zostaje włączony do Kościoła Bożego. Prawodawca uświadamia, że w pełnej wspólnotcie Kościoła pozostają na ziemi wierni ochrzczeni, którzy w jego widzialnym organizmie łączą się z Chrystusem więzami wyznawania wiary, sakramentów i zwierchnictwa kościelnego [kan. 205]. Wyznawanie tej samej wiary to nie tylko zrozumienie Składu Apostolskiego i nicejsko-konstantynopolskie wyznania wiary, ale też wszystko, co jest definiowane jako nieomylna Nauka Kościoła i co przedłożone jest do wierzenia przez Urząd Nauczycielski Kościoła [kan. 750]. Wspólnota sakramentów jako ustanowione przez Chrystusa i powierzone Kościołowi znaki i środki, które wyrażają i umacniają wiarę, oddają chwałę Bogu i powodują zbawienie ludzkości [kan. 840]. Kościół katolicki w depozycie wiary ma siedem Sakramentów: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystię, Pokutę, Namaszczenie chorych, Kapłaństwo i Małżeństwo. Są one te same w całym Kościele i należą do dóbr powierzonych mu przez Boga [kan. 841]. Natomiast poddanie pod hierarchiczną władzę Kościoła: *potestas regiminis* mają wg nauki Kościoła katolickiego z Bożego ustanowienia Papież i Biskupi, którzy jako następcy Apostołów są przeznaczeni do pasterzowania w Kościele. Nauczanie soborowe wymienia dalsze elementy pełnej przynależności do Kościoła: posiadanie Ducha Chrystusa i przyjęcie całego porządku Kościoła oraz wszystkich w nim zawartych środków zbawienia [LG nr 14], które nie zostały włączone do kan. 205 KPK. Katechumen jako nowy chrześcijanin odkrywa je przez tworzenie więzi z Chrystusem dającym życie wieczne. ●



# Pokuta ze św. Krzysztofem

**Anna Wilgosz, fizjoterapeutka z Wrocławia**, opisuje swoje zmagania z wypełnieniem niezwyklej pokuty.

**B** było to 21 X 2015 r. o godz. 13.00. Takich dat długo się nie zapomina. Podczas spowiedzi św. dostałam „prostą” pokutę: od zaraz jeździć samochodem zgodnie z przepisami o ruchu drogowym.

W mojej głowie zaczęły się kłębić myśli:

– Jak to: jeździć przepisowo?! To się tak da?! To jakieś szaleństwo!! To jest NIEWYKONALNE!!!

Z trudem wzięłam oddech.

Spowiednik zapytał:

– Lubi pani kawę?

– Baaardzo!

– Wspaniale. W takim razie, żeby łatwiej było pani pracować nad sobą, proponuję, aby za każde złamanie przepisu policzyć sobie jeden punkt karny. Po „zdobyciu” pięciu punktów kolejny dzień będzie dla pani dniem bez kawy. Powodzenia, szczęść Boże.

Pomyślałam sobie, że ostatecznie jakoś dam radę, że to żaden problem – w końcu każdy powinien jeździć prawidłowo...

Wsiadłam do samochodu, mając świadomość, że teraz wszystko będzie inaczej. Ruszyłam. Przede mną pierwsze światła. Dojeżdżam, jestem już tak blisko, dodaję gazu i nagle... pyk! Pomarańczowe światło. Więc zahamowałam, myśląc, jaka to jestem wspaniała i nieugięta, bo zatrzymałam się na pomarańczowym świetle. Brawo ja! Po chwili zapaliło się zielone i ruszyłam. Tym razem miałam do pokonania dłuższy odcinek drogi. Jadę i jak gdyby nigdy nic, przekonana o swojej przepisowej jeździe, rzuciłam okiem na prędkościomierz, a tam... 73 km/h! Jak to możliwe?! Przecież toczę się jak zółw, to skąd tu taka prędkość?

Oslupiałam. Zwolniłam do 50 km/h. I wtedy osłupiałam jeszcze bardziej. Nie wytrzymam! Nie można tak jeździć! Kto wymyśla te durne przepisy! Ledwo co wsiadłam i już mam

punkt karny! – krzyczałam na cały samochód.

Ale nic to. Jadę dalej. A tu znowu sytuacja z pomarańczowym światłem – tym razem niestety nie zdążyłam zahamować, więc kolejny punkt. Parę minut później zadzwonił telefon. Od ruchowo odebrałam – i co? Kolejny punkt. W ciągu jednego popołudnia uzbierałam aż dziewięć punktów, mimo że się pilnowałam. Byłam zdruzgotana! Nie sądziłam, że jeżdżę aż tak nieprzepisowo.

Mogłam już zapomnieć o jutrzejszej kawie...

**M**ąż był do spowiedzi u tego samego księdza, ale dostał inną pokutę. Byłam przekonana, że skoro ja mam jeździć przepisowo, to mój mąż tym bardziej. Gdy usłyszał, że mam nie łamać przepisów drogowych, w pierwszej chwili parsknął śmiechem i życzył powodzenia, ale później powiedział, że w ramach solidarności małżeńskiej on też zacznie poprawnie jeździć, żeby mnie wspierać w pracy nad sobą. Wspaniały człowiek!

Mijały kolejne dni. Jeździłam przepisowo – na ile mogłam i potrafiłam. Pilnowałam się bardzo, a mimo to... przez tydzień nie piłam kawy. Ale już po paru dniach zauważyłam, jak bardzo zmieniło się moje zachowanie za kierownicą. Zaczęłam częściej jeździć prawym pasem – bo miałam wrażenie, że się toczę, więc wołałam nie zawadzać innym. Co ciekawe: zaobserwowałam, że to ja, jadąc powolutku i przepisowo, zaczynam wyprzedzać kierowców z lewego pasa, którzy są np. przybłokowani przez tramwaj – a ja sobie śmigam. Przestałam się wypychać w ciąg zakorkowanych samochodów, korzystając z tego, że nie jeżdżę na wrocławskich blachach. Przestałam też wrzeszczeć na nieumiejętnych i niezdecydowanych kierowców. A co najważniejsze: zauważyłam, że chociaż jeżdżę wolno, tj. przepisowo, to ZAWSZE wszędzie zdążam na czas! Niebawale! Na początku wydawało się to abstrakcyjne i niewykonalne, a teraz



RYSUJEK MAŁGORZATA WRONA-MORAWSKA

*Święty Krzysztofie, patronie kierowców – módl się za nami!*

widzę, że jednak Pan Bóg wszystkim kieruje i czuwa nad nami, żeby wszystko było jak najlepiej!

W końcu któregoś dnia wieczorem przybiegłam do męża i z radością zawołałam:

– Mikołaj, zgadnij, ile dzisiaj miałam karnych punktów?

Mąż zamyslił się i odpowiedział:

– Dwa?

– Nie! – krzyknęłam. – ZERO!!!

Mąż był ze mnie niezwykle dumny, ja z siebie też. Nie przypuszczałam, że taka prosta rzecz sprawi mi tyle satysfakcji i radości! To było wspaniale i niezapomniane uczucie! Uśmiech nie schodził mi z twarzy! Cudownie!

**M**iałam już trzy tygodnie pokuty za sobą. W tym czasie jeździłam tylko po mieście, bo nie było okazji jechać gdzieś dalej. Ale niespodziewanie zaszła potrzeba wyjazdu do Polanicy-Zdroju. Jechałam z kolegą ze studiów po jego narzeczoną. Znamy się od kilku lat i wiele razy wyjeżdżaliśmy z przyjaciółmi to do znajomych, to nad morze, to gdzieś w góry. Zawsze byłam kierowcą, bo uwielbiam jeździć samochodem i wszyscy wiedzieli, że jeżdżę „szybko, ale ostrożnie”.



Wyruszyliśmy. Zaczęliśmy przemierzać ulice Wrocławia – z dozwoloną prędkością 50 km/h. Wyjechaliśmy na drogę krajową, później teren zabudowany – zwalniałam, koniec terenu przyspieszałam – i tak w kółko. Kolega patrzył na mnie z niedowierzaniem: co ja właściwie wyprawiam?!  
Zadzwonił telefon – to była jego narzeczona.

– Hej, hej – mówi kolega – powiem ci, kochana, że jak my tak będziemy jechać, to na noc po ciebie nie zajdziemy! Anka ma jakąś akcję, jedzie 30 km/h. „Jedzie” to za duże słowo: my się toczyliśmy! Chyba wysiadę i się przejdę, to szybciej będę u ciebie! Anka sobie jakieś żarty robi!

Zaczął się... – pomyślałam.

Kolega skończył rozmawiać i pyta: o co mi chodzi, że tak nienormalnie jeżdżę? A ja mu mówię, że taką mam pokutę i od miesiąca jeżdżę przepisowo. Zaniemówił! Po chwili dodał:

– Co!? To chyba jakiś nienormalny ksiądz ci dał taką pokutę. Albo sam jest

psycholem i kogoś rozjechał, albo nie ma prawa jazdy i jest ślepy!

Uśmiechnęłam się i powiedziałam, że trafił w punkt. Ale im więcej ja miałam w sobie spokoju i opanowania, tym bardziej mój kolega był poirytowany.

Pokus, żeby rzucić pokutę, było dużo. Myślałam: Anka, daj sobie spokój, jeden dzień możesz odpuścić, po co się wszystkim tłumaczyć, przecież już prawie 10 lat masz prawo jazdy, tylko wystawisz się na pośmiewisko... Westchnęłam głęboko i w duchu powiedziałam sobie, że dam radę i wytrwam!

Trasa przebiegła spokojnie, zdążyliśmy na czas i wróciliśmy bezpiecznie do Wrocławia. Wniosek? Jak coś robisz w życiu – rób to na 100%!

**M**inięło już kilka miesięcy, od kiedy jeżdżę przepisowo. Zauważyłam, że w życiu codziennym coś się we mnie zmieniło. Jestem bardziej spokojna, opanowana i zdecydowanie mniej się denerwuję.

Spokojnie przejeżdżam obok radaru. Już się nie boję, że zza rogu wyskoczy policjant z „suszarką”, żeby przyłapać mnie na przekroczeniu prędkości, że dostanę mandat, że gdzieś nie zdążę, że zrobię komuś krzywdę przez niebezpieczną jazdę itp. Nie przeszkadza mi, gdy jadę 50 km/h, a ktoś jadący za mną trąbi albo mruga światłami jak szalony. Skoro ja jeżdżę przepisowo, to inni też mogą. Już nie wstydzę się, kiedy wyprzedza mnie miejski autobus albo tir, bo i tak udaje mi się wszędzie zdążyć bez łamania przepisów.

Jestem dumna z tego, jak bardzo zmieniło się moje życie po otrzymaniu takiej właśnie pokuty. Najpierw zadanie wydawało się absurdalne, wszystkim mówiłam, że dostałam najtrudniejszą pokutę świata. Ale przyznam, że warto popracować nad sobą, bo to, co później się otrzymuje – spokój, cierpliwość, opanowanie, zaufanie – jest dużo cenniejsze niż „zaoszczędzony” na niebezpiecznej jeździe czas. Spróbuj sam, a się przekonasz!

PROMOCJA



**PAPIESKI  
WYDZIAŁ  
TEOLOGICZNY**  
we Wrocławiu

SPRAWDŹ TO!   
[www.pwt.wroc.pl](http://www.pwt.wroc.pl)

Dziewkanat PWT

ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław  
tel.: 71 322 99 70 w. 21  
rekrutacja@pwt.wroc.pl

zaprasza do studiowania na kierunkach:

## TEOLOGIA

- studia stacjonarne jednolite magisterskie
- studia niestacjonarne jednolite magisterskie

## FILOZOFIA

- studia stacjonarne I stopnia – licencjackie
- studia stacjonarne II stopnia – magisterskie

## PEDAGOGIKA

- studia stacjonarne I stopnia – licencjackie
  - specjalizacja wczesnoszkolna z wychowaniem przedszkolnym
  - specjalizacja opiekuńcza i pracy z rodziną
- studia stacjonarne II stopnia – magisterskie
  - specjalizacja opiekuńczo-wychowawcza
  - specjalizacja pedagogika osób starszych

„Kto szuka prawdy,  
ten szuka Boga,  
choćby o tym nie wiedział”

św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein)





# Strach przed diakonią

Żyjemy w niezwykle ciekawych i bezprecedensowych czasach, w których **kobiety nie tylko mogą więcej, ale są też coraz lepiej wykształcone.**





ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

**P**apież Franciszek podczas spotkania z Międzynarodową Unią Generalnych Przełożonych (UISG) przyznał rację przodownikom życia konsekrowanego, że dobrą rzeczą byłoby ponowne pochylenie się nad zagadnieniem diakonis – dokładne przebadanie, kim były te tajemnicze kobiety u zarania chrześcijańskiej historii i czy możliwe byłoby wskrzeszenie tej posługi w Kościele współczesnym.

### Pierwsze reakcje

Wokół tematu wybuchła niespytana wrzawa. Nagłówki polskich periodyków przerzucały się hasłami o Franciszku rewolucjonście, domniemanym przyzwoleniu papieskim na kapłaństwo kobiet, o zakazie Jana Pawła II z *Ordinatio sacerdotalis* oraz o furtce do diakonatu autorstwa Benedykta XVI. Martwi mnie jednak, że temat diakonis rodzi podziały, zamiast budować jedność. Dobrze ilustruje ten stan rzeczy nadużywanie wielkich kwantyfikatorów: „my zawsze”, „wy nigdy”. Miałam nawet okazję usłyszeć, że kobiety do głoszenia Ewangelii zwyczajnie się nie nadają. Czy wobec takich słów można pozostać obojętną? Przykładem emocjonalnej reakcji kobiet jest książka Zuzanny Radzik *Kościół kobiet*, w której autorka w przedbiegach dokonała pisarskiego *harakiri*, przekreślając wiele, jak sądzę, miesięcy własnej ciężkiej pracy, właśnie przez zastosowanie emocjonalnego wstępu. Niestety rozdrażnienie, zwłaszcza kobiece, kojarzy się mężczyznom z emocjonalną niestabilnością, ta zaś wyklucza merytoryczną dyskusję z jednej i podkręca temperaturę dyskursu z drugiej strony. Z dialogu zbaczymy na ścieżkę pokrzykiwania obu stron albo, co gorsza, jednostronnej pobłażliwości.

### Sprawy Boże

Dyskusje merytoryczne pozostawiają równie wiele do życzenia. Dziwi mnie zawsze argument, że nie

wolno nam oglądać się na kwestie czysto ludzkie, lecz kierować wyłącznie sprawami Bożymi. Zgoda, tylko mam wrażenie, że wielu zapomina, że nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, nie urodził się poza ludzkim kontekstem życia. Był Żydem żyjącym w Palestynie w czasach rzymskiej okupacji, gdy na tronie cesarskim zasiadali Oktawian August, a po nim Tyberiusz. Dalej, wielki i charyzmatyczny Paweł, inicjator chrześcijańskiej refleksji teologicznej, też pisał do wspólnot właściwym dla nich językiem, dla Żydów stając się Żydem, dla niepodlegających Prawu, jak niepodlegający Prawu, a sam świadom był własnego pochodzenia i własnej tożsamości, gdy mówił „Ja jestem Żydem z Tarsu” (Dz 21,39; 22,3). W chwilach zagrożenia nie omieszkął w odpowiednim czasie nie skorzystać z przysługujących mu przywilejów (1 Kor 9,20). Kontekst jest ważny, choć tak wielu chciałoby odrzeć z niego Słowo Boże, czyniąc je tym samym niezrozumiałym. Doskonale to widać w dyskusjach nad kobiecym diakonatem.

### Tekst czy pretekst?

Pierwszym i koronnym argumentem w każdej polemice, zwłaszcza gdy mowa o problemie nauczania kobiet podczas zgromadzeń, są słowa Pawła z 1 Kor 14,34–35 „kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć” oraz „Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu”, powtórzone w 1 Tm 2,12. Jednak jest to argument niezwykle łatwy do zbitcia, bo skoro kobiety muszą milczeć, to niech zaczną również zakrywać włosy (1 Kor 11,6), a biskup niechże pozostanie mężem jednej żony (1 Tm 3,2). Drugą sprawą jest rzucanie pod adresem kobiet oskarżeń o pychę i o pragnienie uzurpowania władzy. Mam jednak ochotę ten argument zawsze odwracać, bo jakże trudno wyrzec się odrobiny wpływów temu, kto władzę nad kobietą sprawuje od biblijnego rajskiego upadku. Jeżeli temat tak poważny będzie sprowadzany na tak błahy grunt, czeka nas rozłam i awantury, a nie upragnione zbudowanie. Polakom zbyt łatwo przychodzi postrzegać Kościół przez polski pryzmat, zapominać o wspólnotach spragnionych Komunii i duszpasterskiej opieki, a takich wspólnot są dziesiątki, a może tysiące. Nie o władzę tu chodzi, ale o owce

pozbawione pasterza, o posłanie do służby, wybranie i dowartościowanie. Czy więc nie warto zastanowić się nad zredefiniowanym diakonatem w wydaniu żeńskim, takim jak przypuszczalnie pełniła go Feba (Rz 16,1–2)?

### Chrześcijańskie aktywistki

Kobiety we wspólnotach pierwotnego Kościoła radziły sobie wcale dobrze. Kościół wszystkich czasów cieszył się obecnością wybitnych niewiast, za przykłady podaje się jednak najczęściej dość niefortunnie św. Teresę z Ávila i św. Faustynę Kowalską, które przez pewien czas zmagaly się z wewnątrzkościelnym ostracyzmem. Męska część Kościoła za wzór podaje kobietom Matkę Bożą. Wielu rozumie go zarówno holistycznie, jak i dosłownie. Maryja jest wzorem konsekwentnej realizacji woli Bożej, oddania, zasłuchania i kontemplacji, jest nowym człowiekiem, ale czy dla połowy ludzkiej populacji powinna być miarą kobiecości? Czy w dziewczynie, która zapewne w wieku 14 lat została matką, a na co dzień zajmowała się domem i przedzeniem, może „przejrzeć się” współczesna kobieta Zachodu? Myślę, że obecnie zdecydowanie bliższa jest jej kobiecość Pryscylli, która wielokrotnie posyłana przez Pawła, wraz z mężem Akwilą ogłosiła radość Dobrej Nowiny nawet Apolosowi. Była czynna, odważna i zaangażowana w sprawy lokalnego Kościoła, dbając również o bardziej przyziemne potrzeby członków gmin.

### Przeciw pobłażliwości

Żyjemy w bezprecedensowych czasach, gdy mierzyć je miarą kobiecej możliwości. Czasy Nowego Testamentu były okresem wzmożonej emancypacji, choć zabrakło ówczesnym paniom właściwego dostępu do edukacji. Po nich nastąpił czas wyrugowania kobiet z przestrzeni publicznej – okres salonowych piękności i służby domowej. Obecnie kobiety nie tylko mogą więcej, ale są też coraz lepiej wykształcone. Wobec tak niepowtarzalnej sytuacji dziejowej Kościół nie powinien pozostawać obojętny na wołania kobiet. I nie chodzi tu o to, by pozwoić kobietom na wszystko, ale zamknięcie na dialog i skazanie katolickie, zwłaszcza konsekrowanych, na odgórny monolog silniejszego byłoby nie tyle krzywdzące, ile dla jedności zabójcze. ●

Święcenia diakonis i diakonów w Kościele anglikańskim. York Minster, 5 lipca 2015 r.





PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

## Rzecz o polityce

Z nastaniem ciepłych dni rozgorzała wojna polsko-polska. Marsze i manifestacje mieszają się z kontrmarszami i kontrmanifestacjami, a w mediach nie ustaje walka na słowa. Zwykłemu obserwatorowi trudno dociec, co jest prawdą, a co fałszem. Głównym celem tych działań jest przejęcie władzy w wypadku opozycji i utrzymanie jej w wypadku rządzących, a wykorzystanie tej władzy dla dobra publicznego schodzi na dalszy plan.

W Polsce działają dwa systemy sprawowania władzy: partyjny i samorządowy. Pierwszy jest zakorzeniony w polskiej tradycji i służy zdobywaniu władzy w skali kraju i regionu, drugi jest efektem przemian posierpniowych i premiuje działania lokalne. Przez lata oba systemy funkcjonowały niemal niezależnie, gdyż władza samorządowa nie dawała zbyt wielu profitów, a przecież prawdziwa władza jest tam, gdzie są pieniądze. Dziś jednak te ostatnie są już w samorządach – budżety gminne i wojewódzkie, wliczając w nie środki unijne, są porównywalne z budżetem państwa. Samorządy stały się więc obiektem pożądania nastawionych na władzę partii politycznych. Jednak przez lata ukształtowała się nowa grupa decydencka, niepodlegająca kontroli partyjnej: samorządowcy. Poszerzyli oni obszar swojej wolności, zyskali samodzielność, a pracując na rzecz lokalnych społeczności – również popularność. I stali się z jednej strony wyborczym zagrożeniem dla partyjnych liderów, a z drugiej stanęli partiom na drodze do poszerzenia obszaru władzy i pieniędzy.

Władza samorządowa różni się istotnie od partyjnej. Celem działania samorządowca jest interes wyborców, bo od ich decyzji zależy jego reelekcja. W wypadku nominata partyjnego na pierwszym miejscu jest interes partii formułowany przez jej liderów, bo od ich woli zależy, czy w najbliższej kampanii znajdzie się na wyborczej liście. Interes wyborców stoi dopiero na trzecim miejscu, bo kluczową kwestią jest przypodobanie się liderowi i utrzymanie pozycji w partii. Istotna różnica dotyczy także odpowiedzialności: samorządowiec odpowiada za swoje działania karnie wobec prawa i moralnie wobec wyborców; lider partyjny jedynie moralnie wobec członków partii, a dopiero w drugiej kolejności wobec wyborców. Zmienność polityczna na szczeblu krajowym jest dużo większa niż w samorządach. Wójt, burmistrz, prezydent czy marszałek musi współpracować z każdą władzą, niezależnie od swojego światopoglądu czy poglądów politycznych, natomiast działacze partyjni walczą o władzę absolutną. W interesie społecznym jest, aby liderzy partyjni skoncentrowali się na kreowaniu polityki krajowej, oddając władzę lokalną samorządowcom. To proces, od którego odwrotu nie ma. A partyjne wojenki w samorządach to niepotrzebna strata czasu: trzeba budować drogi i tworzyć miejsca pracy dla zwykłych obywateli bez względu na polityczne poglądy czy sympatie. ●

Kilka miesięcy temu słyszałem w radiu, jak pewna pani, na pewno znawczyni tematu, **zachęcała słuchaczy do udziału w życiu teatralnym**, dając do zrozumienia, dlaczego społeczeństwo coraz mniej interesuje się tą dziedziną sztuki.

PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że jest to dość smutne. Z drugiej strony jednak wypowiedź ta nasunęła mi pytanie w stylu: a po co tam chodzić? Już wyjaśniam, dlaczego.

### Szekspir

Tak się składa, że w roku bieżącym obchodzimy 400. rocznicę śmierci tego poety, dramaturga i aktora. Jego 38 sztuk nadal jest czytanych i wystawianych w różnych konwencjach, także takich, jakich, jak mi się wydaje, ich twórca wcale nie musiałby chcieć. W każdym razie jest to człowiek, na którego autorytet powołują się wszyscy – nie tylko ci związani z teatrem, ale każdy, kto jakoś tam chciałby być humanistą. Otóż w *Hamlecie* tytułowy bohater wypowiada bardzo istotne z punktu widzenia podjętego tematu słowa: „wszystko bowiem, co przesadzane, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej, tak i teraz, było i jest niejako służyć za zwierciadło naturze, pokazywać cnotcie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno” (tłumaczenie Józefa Paszkowskiego, w innych przekładach brzmi to nieco inaczej, ale sens pozostaje ten sam). Przez wieki pewnie tak właśnie było. Nie wiadomo jednak, kiedy znużeni twórcy postanowili wszystko to zmienić, odwrócić właściwą teatrowi funkcję i spojrzeć na wszystko na nowo. Taka bowiem pozostaje obecna rzeczywistość kultury, której nad



# Teatr

## – z czym to się powinno jeść?



HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ/FOTOMONTAZ WM

Skoro widz nie dorósł, to być może jest on teatrowi zbędny...

wyraz często wydaje się, że nieistotne są odniesienia do prawdy, lecz przede wszystkim pęd do tego, by być nowym, co w tym wypadku oznacza: oderwaniem od tradycji, a co gorsza – logiki.

### Widz

W tej sytuacji widz jest zwykłym obiektem, na którym przeprowadza się eksperyment. Zakładając, że skoro do teatru przyszedł, to sam sobie winien i musi być przygotowany na to, co go tu może spotkać. Nie jest istotne to, czego on by chciał i jak bardzo pragnąłby obcować z wyższą sztuką. Liczy się to, czego chce reżyser, który jedynie reprezentuje jakieś nieokreślone dziwaczne

mody, będąc jednocześnie całkowicie od nich zależny. Osoba obcująca z przedstawieniem może otrzymać obraz napięć targających twórcą. Nie powinien jednak mieć pretensji, jeśli jego doznania odpowiadać będą temu, co czuje człowiek nagi siedzący okrakiem na nieoheblowanej desce. Jeśli powie, że nie jest zadowolony z takiego spędzania wolnego czasu, to znaczy, że nie dorósł do funkcji, którą gotowi mu wyznaczyć kreatorzy współczesnej sztuki. Cóż poradzić. Z drugiej strony patrząc, skoro widz nie dorósł, to być może jest on teatrowi zbędny, być może doczekaliśmy się czasów, w których sztuka liczy się jako byt samoistny, istniejący sam

dla siebie, niczym obrzędy niektórych starożytnych religii, w których obecność profanów była niemile widziana.

### Pieniądże

Nic nie dzieje się bez pieniędzy. Także sztuka teatralna – dziejąca się w ogrzewanym teatrze na lepszej lub gorszej scenie z określonym wystrojem, wystawiana przez grupę ludzi, których nazywamy aktorami – nie może zaistnieć bez pieniędzy. Teatr zawsze był przez kogoś finansowany – albo przez bogatych możnowładców, których szczodrość musiał chwalić, ale w taki sposób, by im się to podobało, a innym nie drażniło, albo prezentując sztuki łatwiejsze w odbiorze, po prostu przez widza, który płacił, bo albo to, co działo się na scenie go śmieszyło, albo doprowadzało do płaczu, albo wreszcie pełniło funkcję publicystyki swoich czasów, której mu było trzeba. Z pewnością dla części widzów ważne było to, że wydawało się im, iż obcują z tą częścią świata, która na co dzień jest dla nich nieosiągalna. Stroje, dialogi i dekoracje mogły pokazywać rzeczy odległe, a przy tym piękniejsze niż szara zazwyczaj egzystencja. Za każdym razem jednak był to kawałek obrazu świata, przy czym całość dokądś miała uczestników doprowadzić. Dziś bogatych mecenasów zastąpiło państwo i samorząd, bądź bliżej nieokreślone instytucje, które uważają, że się na teatrze znają, pod warunkiem że posiadają pieniądze podatnika. Dodatkowo, ulegając lewicowej pokusie dekonstrukcji, teatr – zamiast miejscem edukacji – stał się placówką służącą zwyczajnej demoralizacji i ogłupianiu, wokół której wiele się dyskutuje, ale broń Boże nie o wartościach, jeśli zaś widzowi to się nie podoba, to tym gorzej dla niego.

### Po co tam iść?

Wracając do początkowej kwestii, rzeczywiście jako katolik, który nie chce być poddany operacji na mózgu, wyjście do teatru uważam za niebezpieczne, choć, co trzeba dodać, od czasu do czasu ryzykuję. Dopóki jednak teatr nie wróci do swej tożsamości, istnieją obawa, iż korzystanie z niego odbywa się na własne ryzyko, którego w niektórych wypadkach lepiej sobie oszczędzić. ●



1050-LECIE CHRZTU POLSKI

# Młodość

Młodzi poszukują własnej tożsamości, pragną osiągnąć to, co jest bardziej wolne. Istnieje w nich **pragnienie życia szczęśliwszego, pozwalającego na realizację marzeń.**

KS. BARTOSZ MITKIEWICZ

Wrocław

Młodość to czas, w którym człowiek intensywnie pragnie poznawać prawdę w każdej dziedzinie życia. Dąży do życiowej mądrości. Młodzi ludzie zmierzający ku przyszłości chcą czegoś lepszego, innego, choć to lepsze nowe i inne nie jest do końca określone. Odpowiadając na te pytania, kard. Stefan Wyszyński uczył: „Wszystkie tęsknoty i ideały ludzkie, wszystkie pragnienia i rewolucje zmierzają do jednego – aby zobaczyć nareszcie człowieka”. Kto wie, może dlatego młodzież tak bardzo szuka i znajdując, ufa tylko tym, którzy szanują jej prawo do prawdy, miłości, sprawiedliwości. Ostatecznie zdecydowana większość młodych ludzi chętnie korzysta z doświadczeń przodków, chcą być odpowiedzialni za swoje czasy i życie.

## „Dzieci Boże”

Przez całe swoje posługiwanie Prymas Wyszyński zabiegał o wychowanie człowieka, który jest dzieckiem Bożym. Głosząc tę prawdę, nie ukazywał chrześcijaństwa jako zbioru dogmatów i moralnych obowiązków. Chrześcijańskie wychowanie polega na w pełni świadomym dostosowaniu przyszłego obywatela do życia w społeczeństwie poprzez odkrycie daru, jakim jest życiowe powołanie. W tym też kontekście należy odczytać kolejny fragment ślubów: **Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić je przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską.**

Mimo upływu lat aktualna pozostaje zachęta Prymasa Tysiąclecia, by młodzi ludzie poznawali bogactwo własnego przeznaczenia, by nie utracili pragnienia dobra, kierowali się sumieniem. Nie da się tego uczynić bez połączenia wiary z racjonalnym życiem. Przecież to w codzienności mamy okazję do tego, by w wolności zaangażować się i zamianifestować ofiarność, służbę, odpowiedzialność czy pracowitość. A te cechy będą zawsze aktualne.



## „Idzie nowych ludzi plemię...”

Społeczeństwo, podobnie jak Kościół, tworzy różne, wzajemnie przenikające się grupy i warstwy, będące dla siebie nieocenionym bogactwem. Kardynał Wyszyński podkreślał, że: *Wychowanie młodego pokolenia jest wspólną sprawą całego społeczeństwa, jest „świętym sprzężeniem” wszystkich czynników społecznych, zarówno rodziny, jak i szkoły i państwa.*

Prymas widział w młodzieży tę grupę społeczną, która idzie ku przyszłości i od której ta przyszłość zależy. Dlatego proces wychowania nazywał pracą nad człowiekiem. Oczywiście przy istotnym współudziale wychowanka jako osoby wciąż dojrzewającej i rozwijającej się, a jej celem zawsze pozostaje osiągnięcie w pełni świadomego życia oraz odkrycie swego powołania. Kardynał wielokrotnie powtarzał, że młodzież jest grupą jednostek nieustannie się przeobrażających i wciąż poszukujących: [...] *to pokolenie nie jest wcale lepsze ani gorsze, tylko że jest trochę inne.*

Spotykając się z młodymi, otwarcie mówił, a także mocno uwrażliwiał na czekające ich obawy i zagrożenia, przy czym jednocześnie równie silnie akcentował szanse i możliwości. Zawsze stał na stanowisku, że skuteczność pracy wychowawczej zależy od dobrego kontaktu i poznania tych, których ma się wychowywać. Mówił, że powołanie wychowawcze i nauczycielskie jest dodatkowym sakramentem, który mobilizuje, aby zwracać jeszcze większą uwagę na wypowiedzane słowa i autentyczność czynów. Rzecz jasna, owa skuteczność musi być bardzo ściśle uwarunkowana i powiązana z kontekstem historyczno-społecznym,

Abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, podpisuje Akt Zawierzenia Matce Bożej. Jasna Góra, 2 maja 2016 r.

determinującym rozwój młodego pokolenia. Przemawiając do duszpasterzy akademickich, podpowiadał: *Gdybyśmy stosowali wobec młodzieży wielkie luzy moralne i dyspensy, na pewno młodzież doznałaby zawodu. Gdy postawimy jej wielkie wymagania, wtedy okaże się, że stać ją na wiele więcej. Trzeba więc postawić młodzieży duże wymagania! Młodzież na pewno im sprosta!*

## Dialog pokoleń

Brak dialogu międzypokoleniowego jest jedną z przyczyn współczesnego zagubienia, a także zaniku kontaktu osobowego, zwrócenia się jedynie ku rzeczom, by wciąż więcej „mieć”, a nie bardziej „być”. 11 maja 1971 r. we wrocławskiej katedrze Prymas Tysiąclecia mówił: *Pod wpływem Ewangelii filozofia jakości zwycięża filozofię ilości. Kościół nie mówi: „więcej, więcej”, Kościół mówi: „lepiej, lepiej” – i to w każdej dziedzinie. Nie idzie o aktywizm, ale o wartość czynu. Nieraz nas krytykują, ale umieją powiedzieć: chcemy być inni, chcemy być lepsi niż wy! Musimy zrozumieć i docenić to pragnienie. Powiemy Wam, Droga Młodzieży! Jeśli jesteście z nas niezadowoleni, starajcie się być od nas lepsi. Stwórzcie „nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano”. To będzie ambitne, słuszne i sprawiedliwe!*

Prymas wiedział, do czego doprowadzi pozbawienie młodzieży wartości religijnych oraz odebranie jej świadomości ostatecznego celu życia, którym jest świętość.

Zwracał uwagę na to, że prostą drogą prowadzi to do odchodzenia od wiary i Boga. To z kolei staje się przyczyną obniżenia szacunku wobec ludzkiego życia i traktowania go jedynie przedmiotowo: *Odebrany Bóg to w następnym etapie zatracenie ładu moralnego, zagubienie sensu życia, rozkład moralny, osobisty i rodzinny. Gdy zatracimy sens światła ewangelicznego, największe absurdy i błędy wydają się do przyjęcia.*

Konsekwencją odrzucenia Boga jest, zdaniem Prymasa, odwrócenie się młodzieży od fundamentalnych wartości i swoista próżnia wszelkich ideałów. Kard. Wyszyński nazywał takie osoby ludźmi bez adresu. Brak wierności Bogu prowadzi w konsekwencji do braku wierności człowiekowi i wiary w jego możliwości. W tym należy dopatrywać się źródeł wszelkiej lekkomyślności, przeciętności, braku odpowiedzialności oraz pojawiającego się lęku i samotności. Jakże znamienne w tym kontekście pozostają słowa: *Młodzież staje się coraz bardziej bez wyrazu, żyje, aby coś przeżyć, goniąc za łatwizną, aby jakoś się prześliznąć, aby coś tam wiedzieć dla nauczyciela, profesora [...] wskutek czego rośnie ilość dyplomowanych magistrów i doktorów, ale mało jest ludzi kompetentnych, umiających kierować, zdolnych nauczyć rzetelnego życia i trwałych wartości.*

## Wymagać od młodzieży

Prymas trafnie odczytywał pragnienia i potrzeby młodzieży. Był przeświadczony, że nikt bardziej od młodzieży nie ma otwartego umysłu i tak silnej motywacji do poznania prawdziwego celu życia. Tłumaczył, że odpowiedź oscyluje wokół pytań o Boga, dobro i zło, szczęście i odpowiedzialność, nie wyłączając aktualnych zagadnień społeczno-politycznych. Wiedział, że młodzi nie zadowolą się lakonicznymi odpowiedziami, że domagają się dowodów i uzasadnień. Doskonale zdawał sobie sprawę ze zmiany, która nastąpiła w sposobie myślenia. Dostrzegał dokonujące się przejście od dotychczasowego myślenia refleksyjnego w stronę myślenia efektywnego. Podkreślał jednak, że nie jest to jedynie wyrazem krytycyzmu i pragnienia zmiany dla zmiany, lecz jest przesłanką dojrzałości, świadomości własnych praw i obowiązków. Zachęcał przy tym, by młodzi, świadomi swej misji i powołania, osiągnęli tę dojrzałość poprzez równomierny rozwój intelektualny i moralny, akceptując cały świat swoich uczuć i aspiracji.

Czas młodości mija bezpowrotnie. Człowiek dojrzewa, stając się dorosłym, w pełni odpowiedzialnym za siebie, rodzinę, naród. Takie przeżywanie młodości, nastawione na dojrzałą dorosłość, miał na uwadze Prymas, kiedy mówił o potrzebie przygotowania do życia w nowych czasach. Na zakończenie warto przypomnieć znane nam wszystkim słowa św. Jana Pawła II, który na Westerplatte apelował do polskiej młodzieży: *Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali.* Czyż zdanie to nie współgra z nauczaniem Prymasa, który 27 maja 1972 r. powiedział do młodych: *Musicie się dzisiaj przygotować, już dzisiaj – w szkole czy w domu – do postawy służebniczej, bo tego wymaga sprawiedliwość. Dzisiaj wam służą, jutro wy będziecie musieli odplacić w duchu sprawiedliwości, której naucza Chrystus w Kościele.*



W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# Fundament

## religijnego wychowania dziecka

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Wielu rodzicom zależy na tym, by swoim dzieciom przekazać wartości religijne, tak by one żyły i układały swoje życie w relacji do Boga oraz na podstawie zasad i wartości, jakie niesie ze sobą wiara. Jedną z podstawowych prawd związanych z każdego rodzaju wychowaniem jest fakt, że dzieci mają naturalną tendencję do uczestniczenia w życiu dorosłych i do ich naśladowania. Warto przy tym pamiętać, że nie jest to ślepe naśladowanie, tak jak je można często obserwować w świecie zwierząt.

Jak zauważył bowiem Michael Tomasello, amerykański psycholog rozwojowy, dyrektor Instytutu Antropologii Ewolucyjnej im. Maxa Plancka, już pod koniec okresu niemowlęcego u dzieci pojawia się zdolność odczytywania intencji, jakimi kierują się w swoich zachowaniach inni ludzie, a zwłaszcza ich rodzice. Przekłada się to w miarę biegu dalszego ich życia na umiejętność nie tylko naśladowania zewnętrznego zachowania rodziców, ale i odczytywania intencji, które towarzyszą prezentowanym przez nich zachowaniom. Dziecko zatem nie tylko widzi zachowanie rodziców, ale potrafi odczytać sens, jaki temu zachowaniu nadają ojciec bądź matka. Czyni to na początku swojego życia często co prawda w sposób pozarefleksyjny, ale to nie znaczy, że nie widzi sercem prawdziwego sensu, jaki rodzice nadają swoim zachowaniom.

### Umiejętność odczytywania intencji

Ta pojawiająca się w rozwoju dziecka zdolność odczytywania intencji i sensu zachowania dorosłych może tłumaczyć kilka zjawisk z życia rodzinnego. Wskażmy na dwa. Pierwsze jest

Fundamentem wychowania religijnego dzieci jest głęboka i autentyczna **wiara jego rodziców.**



związane z sytuacją, kiedy staraliśmy się przed dziećmi ukryć pewne problemy bądź trudne sytuacje rodzinne, a one i tak się domyśliły, co się naprawdę dzieje. Drugie jest związane z sytuacją, kiedy dzieci często nie potrafią nazwać pojawiających się problemów rodzinnych. Emocjonalnie jednak wyczuwają stany napięcia wśród członków swojej rodziny. Pojawiające się

wtedy w ich zachowaniu pewne zaburzenia mogą być po prostu „językiem” emocjonalno-fizycznym wyrażającym to, co dzieje się w ich rodzinie. Ich milczenie zatem nie oznacza, że nie wiedzą, iż mamy problemy, trudności czy też jakieś konflikty ze sobą. Nie wiedzą może umysłem, ale sercem czują, jaka jest emocjonalna prawda o nas.

Prawda o zdolności czytania przez dzieci intencji naszych zachowań pokazuje, że dziecko będzie naprawdę naśladować i przejmować jedynie te zachowania rodziców, którym oni sami „od wewnątrz” nadają autentycznie ważne znaczenie. Dziecko, dzięki umiejętności odczytywania intencji, potrafi bowiem rozróżnić, które zachowanie dla rodzica jest ważne egzystencjalnie i z tego względu warte naśladowania, a które jest udawane i na pokaz, a zatem od strony serca nieistotne i bez większej wartości.

### Naśladowanie zachowań

Często zdarza się, że rodzice wymagają ze względów społecznych czy kulturowych, by dzieci naśladowały ich zachowania, jednak przez nich samych uważane za nieistotne i tak naprawdę nieważne. Jak podpowiada codzienne doświadczenie, dzieci robią to, czego się od nich wymaga, najczęściej kierując się przede wszystkim posłuszeństwem względem swoich rodziców. Trzeba jednak pamiętać, że z biegiem czasu takie zachowanie stanie się dla dziecka jedynie zwykłym rytuałem, bez głębszego sensu i znaczenia. Nic więc dziwnego, że jak dorasta i kiedy już może samo decydować o sobie, to najczęściej porzuca to zachowanie jako nieistotne dla jego życia. Zresztą naprawdę od początku było ono też takim dla jego rodziców.

Opisywana prawda postuluje zatem, że jeśli chce się dobrze wychować dziecko w jakiejś dziedzinie, to rodzic powinien sam być głęboko przekonany co do jej wartości i znaczenia.



Wtedy zachowania rodzica wykonywane w związku z tą dziedziczą życia dziecko nie tylko chętnie będzie naśladować zewnętrznie, ale jednocześnie także spontanicznie przejmować całe wewnętrzne znaczenie, jakie one niosą ze sobą. Tylko takie zachowania rodzica mają szansę na to, by trwale ukształtować się w świadomości dziecka i istnieć także w jego dorosłym życiu. Ta zasada wychowania wydaje się, że w sposób szczególny odnosi się zwłaszcza do wychowania dziecka w duchu wiary.

### Prawdziwa religijność

Aby zadziałała ona w tym wymiarze życia dziecka, sam rodzic powinien najpierw sobie uświadomić, czym tak naprawdę jest wiara. Prawdziwa i autentyczna religijność nie sprowadza się tylko i wyłącznie do wykonywania jakichś zewnętrznych zachowań. Nie polega więc ona jedynie na przychodzeniu do kościoła i zewnętrznym wykonywaniu pewnych praktyk religijnych czy to w nim, czy też w domu. Niestety nazbyt często w życiu społecznym patrzemy na religijność właśnie przez taki czysto zewnętrzny jej wymiar – najłatwiej zauważalny i policzalny dla różnego rodzaju sondaży. Takie spojrzenie powoduje jednak to, że często naszą uwagę odnośnie do religijności skupiamy właśnie jedynie na problemie częstotliwości wypełniania pewnych praktyk, widząc w niej wskaźnik poziomu naszej wiary, z pominięciem w ogóle jej aspektu jakościowego.

Tymczasem religijność bez towarzyszącej jej świadomości często bardzo szybko usycha i ginie. Prawdziwa religijność opiera się przede wszystkim na znajomości znaczeń, intencji, jakimi wiara posługuje się i jakie pragnie przekazywać przez różnego rodzaju praktyki zewnętrzne. Te praktyki służą bowiem wyrażaniu tych znaczeń oraz ich objawianiu. Wykonywanie praktyk religijnych bez towarzyszącej im znajomości sensu, intencji i znaczeń z biegiem czasu staje się bardzo często jedynie wykonywaniem pustych gestów. Nic więc dziwnego, że wielu ludzi, którzy pomijają ten wewnętrzny aspekt religijnych zachowań, z czasem przestaje je wykonywać, czy nawet je porzuca.

Wracając do problemu wychowania religijnego dzieci, trzeba sobie zatem

uświadomić, że jego fundamentem jest po prostu głęboka i autentyczna wiara jego rodziców. To ona stwarza właściwą atmosferę, w której może zacząć się autentyczne wychowanie religijne dziecka. Szczera, głęboka i autentyczna wiara rodzica powoduje, że dziecko, obserwując wykonywane przez rodzica praktyki religijne, nie tylko naśladuje jego zachowania, ale jednocześnie odczytuje wewnętrzne znaczenie, jakie one mają dla rodzica. Dzięki temu praktyki te stają się dla dziecka czymś żywym, istotnym i ważnym, bo takie są najpierw w oczach jego rodzica.

### Autentyczna wiara

Sięgnijmy po pewien przykład. Wielu z nas może poświadczyć, że niedzielną Eucharystia jest właściwie często jedynym momentem w ciągu tygodnia, kiedy możemy stanąć przed Bogiem, posłuchać Jego słowa, doświadczyć Jego obecności i uświadomić sobie, że towarzyszy On nam ze swoją łaską w biegu codziennego życia. Nieraz przychodzimy na Eucharystię przepełnieni swoimi lękami, napięciami i zmartwieniami związanymi z codziennością. Otwierając się w skupieniu na dar Bożego słowa i Bożą obecność, wychodzimy często z niej inni – uspokojeni, wzmocnieni na duchu, przepełnieni nadzieją i wewnętrzną siłą. Nie trzeba zbyt dużo tłumaczyć, jak bardzo ważne jest dla całej rodziny, by rodzic był człowiekiem,

który wobec codziennych problemów znajduje w sobie wewnętrzną siłę do ich pokonywania. Dzięki temu daje wsparcie swojemu współmałżonkowi i staje się także jednocześnie dla swoich dzieci źródłem poczucia bezpieczeństwa. Taki rodzic jest zatem dla dziecka czytelnym znakiem, że będąc w kościele, był na spotkaniu z Bogiem, który go przemienia i pomaga być lepszym człowiekiem. Dziecko wtedy z zachowania rodzica wyucza się, że spotkanie z Bogiem jest czymś ważnym i zmieniającym człowieka.

Niedawno na łamach czasopisma internetowego „Wszystko co najważniejsze” pojawiła się dyskusja, co studiować? Eryk Mistewicz, znawca współczesnych mediów, dziennikarz i publicysta napisał, że najważniejsze jest nie „co”, ale „u kogo” studiować: „Kogo spotkamy na naszych zajęciach. Kto nauczy nas podstaw w trakcie zajęć na pierwszym roku, rozpalając w nas przy tej okazji chęć pogłębiania wiedzy lub robiąc wszystko, aby tę chęć pogłębiania wiedzy, zadawania pytań, szukania odpowiedzi zabić w zarodku”. Możemy powiedzieć przez analogię, że podobnie jest z wychowaniem religijnym. Nie jest zatem najważniejsze najpierw, co robimy wobec naszych dzieci w wymiarze wychowania religijnego, ale to, jakimi po prostu jesteśmy dla nich ludźmi wiary – jej pasjonatami czy może jednak, niestety, jej służbistami. ●

PROMOCJA

## VII SPOTKANIA INTEGRACYJNE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH ich rodzin i przyjaciół

PROGRAM:

**10.00**  
przyjazd,  
możliwość  
spowiedzi

**11.30**  
MSZA ŚWIĘTA

Organizatorzy:



PROGRAM:

**12.45**  
Rozpoczęcie  
PIKNIKU,  
poczęstunek

**13.30**  
część  
artystyczna  
Zabawa

**16.00**  
zakończenie

Organizatorzy:



### HENRYKÓW sobota 27 sierpnia 2016r

ZGŁOSZENIA I INFORMACJE: tel. 604 323 462  
ksm@archidiecezja.wroc.pl www.ksm.wroclaw.pl





SKARBY OSTROWA TUMSKIEGO

# Most Tumski

## we Wrocławiu

W 1976 r. Most Tumski wpisano do rejestru zabytków miasta Wrocławia ze względu na **oryginalność rozwiązania, a także duże walory artystyczne i estetyczne.**

Jest on ciekawym przykładem budownictwa inżynierskiego. Zastąpił drewnianą przeprawę istniejącą tu od XII w. Łączył niegdyś dwie wyspy.

Od lat inspirowa malarzy, grafików i poetów.

---

 S. FELICYTA SZEWCZYK CSSE
 

---

Wrocław

Od wieków przy wytyczaniu traktów ludzie napotykali rozmaite przeszkody naturalne. Mosty stanowią nieodzowny element systemu komunikacji. Sieć dróg poprowadzona ponad rzekami i dolinami znacznie ułatwia człowiekowi dotarcie do upragnionego celu. Przez Wrocław płynię

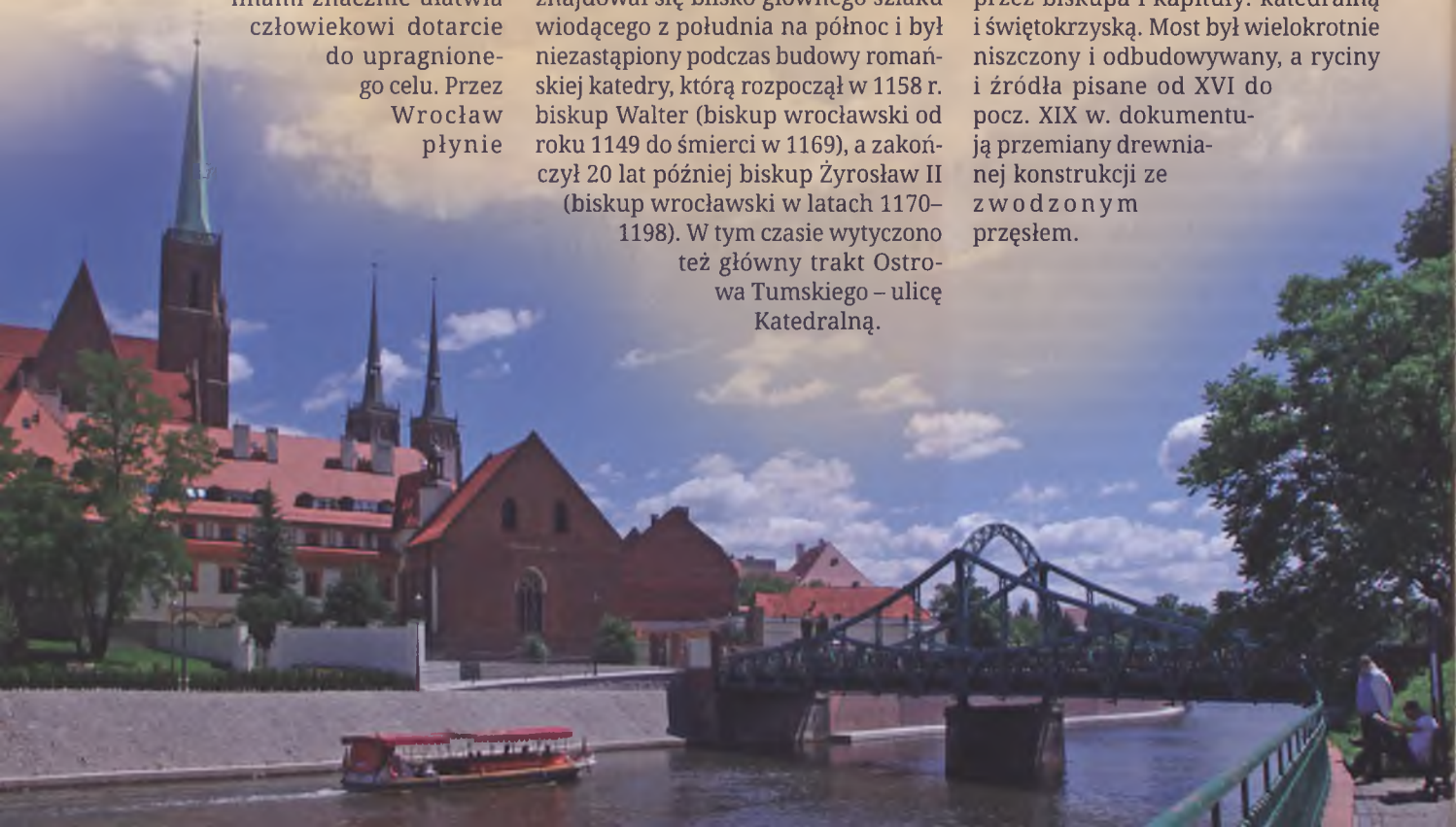
sześć rzek, miasto ma ponad 130 mostów i kładek, swoim terytorium obejmuje 25 wysp.

### *Pons Cathedralis*

Most Tumski jest jedną z najstarszych przepraw we Wrocławiu. Łączy miasto z Ostrowem Tumskim przez Odrę Północną. Wzmiankowany w XII w., *Pons Cathedralis* (Most Katedralny) znajdował się blisko głównego szlaku wiodącego z południa na północ i był niezastąpiony podczas budowy romańskiej katedry, którą rozpoczął w 1158 r. biskup Walter (biskup wrocławski od roku 1149 do śmierci w 1169), a zakończył 20 lat później biskup Żyrosław II (biskup wrocławski w latach 1170–1198). W tym czasie wytyczono też główny trakt Ostrowa Tumskiego – ulicę Katedralną.

### Enklawa

Od drugiej połowy XIV w. aż do sekularyzacji w 1810 r. na moście przebiegała granica. Ostrów Tumski był wówczas autonomicznym terytorium pod całkowitym zarządem Kościoła. Będąc geograficznie wyspą, stanowił swoistą enklawę. Koszty związane z utrzymaniem mostu były pokrywane przez biskupa i kapitułę: katedralną i świętokrzyską. Most był wielokrotnie niszczone i odbudowywany, a ryciny i źródła pisane od XVI do pocz. XIX w. dokumentują przemianę drewnianej konstrukcji ze z w o d z o n y m przęsłem.





## Kamień i stal - most, który Odrę przypląnął

W latach 1888–1892 wzniesiono nowy dwuprzęsłowy most ze stałym pomostem. Stalową konstrukcję przygotowano w hucie Pila (Pielahütte) w Rudzińcu koło Gliwic. Przetransportowano ją drogą wodną. Konstrukcję montował Zakład G. Ruffera we Wrocławiu.

Stalowa nitowana konstrukcja została posadowiona na dwóch kamiennych przyczółkach, na brzegach Wyspy Piasek i Ostrowa Tumskiego oraz na filarze w nurcie rzeki. To nad nim wznosi się brama portalowa, będąca elementem stabilizującym i wieńczącym konstrukcję.

Asymetria wynikająca ze skośnego usytuowania pomostu nad poszerzającym się korytem rzeki nadaje obiektowi oryginalny, malowniczy charakter.

### Patronowie

W 1893 r. na zachodnim przyczółku, po obu stronach podjazdu ustawiono kamienne rzeźby dłuta Gustawa Grunenberga. Od strony południowej znajdujemy figurę św. Jana Chrzciciela, patrona Archidiecezji, z muszlą chrzcielną w dłoni i Barankiem Bożym na księdze. Od strony północnej stoi

figura św. Jadwigi, patronki Śląska, odzianej w książęcy strój, z miniaturą kościoła w prawej dłoni.

### Nowa tradycja?

Od pewnego czasu na słupkach, prętach i poręczach bariery zaczęły masowo pojawiać się kłódki różnej wielkości i kształtu. Mają symbolizować trwałość związku kochających się ludzi, a wrzucony do wody komplet kluczy – decyzję wspólnej drogi. Jednak w praktyce te coraz liczniejsze wiszące kłódki zakłócają komunikację na chodnikach i estetykę wyglądu. Czy dziś już nie wystarcza znak, jakim jest prosta obrączka czy pierścionek?

### Pragnienie zmiany

Warto przypomnieć, że sam most symbolizuje zmianę albo pragnienie zmiany. Może oznaczać przejście

z jednego stanu w drugi na rozmaitych poziomach, w różnych okresach i fazach życia. Przeprawa na drugi brzeg symbolizuje także kres ziemskiej pielgrzymki – śmierć, która sprawia, że nasze życie zmienia się, ale się nie kończy.

Zachodni przyczółek zdobią rzeźby. Po lewej figura św. Jadwigi, patronki Śląska, z prawej figura św. Jana Chrzciciela, patrona Archidiecezji  
**Na sąsiedniej stronie:** Konstrukcja mostu wspiera się na dwóch przyczółkach i filarze w nurcie rzeki. Widok z Wyspy Piasek od strony dolnej wody. W tle zabudowa Ostrowa Tumskiego



Brama Portalowa wznosi się nad filarem w nurcie rzeki





# Średniowieczne cuda eucharystyczne w Polsce

Przedstawione opisy cudów eucharystycznych po części wydają się niewiarygodne lub legendarne, podbudowane przesadną żarliwością religijną czy dewocją, niektóre może nawet **mrożą krew w żyłach czy przerażają tragizmem**. Niemniej jednak zapisały się one w kulturze i pobożności średniowiecznej Polski i Śląska.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Wrocław-Rzym

Wydarzenia z Poznania z 1399 r., o których szerzej poniżej, wpisują się w ogólnoeuropejski trend XIV- i XV-wiecznego kronikarstwa, opisującego szeroko pogromy społeczności żydowskiej w wielu miastach zarówno w Cesarstwie, jak i w Polsce czy na Śląsku. Można nawet powiedzieć, iż dotykamy tu wręcz antropologii kulturowej, charakterystycznej dla ówczesnej literatury, jak również źródeł narracyjnych.

## Metodologia cudu eucharystycznego

Analizując historyczne zapiski, można zauważyć pewien charakterystyczny, powtarzający się model w narracji o cudownych wydarzeniach eucharystycznych i jednocześnie eksponujący walkę ze społecznością żydowską zamieszkującą ziemię polskie. Oddzielając konkretne miejsca i charakterystyczne okoliczności, w których dochodziło do domniemanych cudów, wygląda on następująco: 1) społeczność żydowska oskarżana jest o profanację Hostii św. celem sprawdzenia, czy rzeczywiście jest to prawdziwe ciało i krew Chrystusa. 2) Żydzi zazwyczaj namawiają do kradzieży Hostii św. z kościołów katolików uczestniczących w ceremoniach liturgicznych. 3) Hostia św. jest w cudownych okolicznościach odnajdywana, zazwyczaj w miejscach bezludnych

(pola, lasy, pobocza dróg). 4) Inkwizycja przeprowadza śledztwo. 5) Odnalezieni winni zostają osądzeni i skazani na śmierć, zazwyczaj przez spalenie na stosie. 6) Reszta mieszkańców miasta o żydowskim pochodzeniu zostaje wypędzona. 7) Miejsce, w którym doszło do profanacji, lub synagoga zostają zamienione na kościół ku czci Bożego Ciała.

Oczywiście powyższy schemat nie jest jedyny i zawsze w pełni stosowany. W wielu zachowanych opisach czy legendach, szczególnie w mniejszych miejscowościach, wykorzystywane są tylko niektóre z wymienionych członów, w innych wszystkie, czasem jeszcze bardziej urozmaicone, czasem także w uboższej wersji. Zasada jest zazwyczaj jedna: wykorzystywano oskarżenie o profanację religijną jako pretekst do pogromów żydowskich. Wiele informacji dotyczących wydarzeń z Polski, a szczególnie ze Śląska, które wiążą się z Eucharystią i stosunkiem do niej Żydów, przekazują nam tzw. pinkasy, czyli żydowskie kroniki zachowane w Norymberdze i Deutz, w których wymienione są śląskie miasta i szczegóły związane z mordami na żydowskich mieszkańcach oskarżonych o świętokradztwo i szyderczą profanację Komunii św. Niektóre z tych opisów, choć niosą za sobą różne animozje wzbudzające zło i nienawiść wobec odmienności kulturowej i religijnej, zawierają także wątki, które można zakwalifikować jako te o znamionach cudu eucharystycznego, i jako takie były postrzegane przez wielowiekową tradycję.

## Cud eucharystyczny w Poznaniu – „miejsce, gdzie liczne znaki codziennie dzieją się”

Tak pisze w bulli odpustowej w 1403 r. papież Bonifacy IX, określając wzniesiony przez króla Władysława Jagiełłę poznański kościół klasztorny karmelitów ku czci Bożego Ciała – świadectwo cudu eucharystycznego, jaki miał miejsce 15 sierpnia 1399 r. Zgodnie z zapisem w *Kronikach Królestwa Polskiego* Jana Długosza w piątek pewna kobieta – służąca podczas Mszy św. u dominikanów, przyjęła Komunię św., a następnie wyjęła ją z ust, by oddać grupie miejscowych Żydów. Hostia św. została jednak w nadzwyczajnych okolicznościach odnaleziona za miastem na błoniach i w miejscu tym, poruszony tym wydarzeniem, król Władysław Jagiełło ufundował klasztor. Jednakże w żadnych innych źródłach z epoki nie ma wprost podanych informacji, co skłoniło króla do tej fundacji. Powyższa wersja wydaje się jedynie krótką wzmianką. W XVI w. powstało obszerne dzieło karmelity z Krakowa Tomasz Rerusa pt. *Historija o dziwnym nalezieniu Ciała Bożego na tym miejscu, gdzie teraz w Poznaniu kościół Bożego Ciała zową*. Księga ta barwnie i szczegółowo opisuje wydarzenia poznańskie z końca XIV w., wprowadzając więcej wątków dramatycznych i zmieniając często miejsce akcji, zachowując jednakowoż napięcie. Zgodnie z tym opisem kobieta niepostrzeżenie weszła do kościoła





REPRODUKCIJA MARIUSZ BARCOCI

Katedra w Świdnicy. Fragmenty malowidła przedstawiającego historię żydowskiej profanacji Hostii św.

i ukradła z niego trzy Hostie św. z tabernakulum. Na drugi dzień, gdy kościół otworzono, opuściła wnętrze i udała się do Żydów, którzy zabrali od niej Ciało Pańskie, wypłacając należność. Następnie wkładali je w jakieś księgi, próbując je połamać. W dalszej części opisu autor ukazuje, jak „znęcano” się nad Najświętszym Sakramentem, kłując go nożami, a wydobywająca się z Hostii św. krew pryskała po ścianach i stole (późniejszej relikwii odnalezionej w 1620 r. i w uroczystej procesji przeniesionej do klasztoru Bożego Ciała). Zgodnie z opisem także ociemniała Żydówka miała odzyskać cudownie wzrok, gdy została opryskana krwią z Hostii św. Winowajcy, chcąc następnie pozbyć się Eucharystii, próbowali ją spalić, wdeptać w błoto, rozpuścić w studni, ale im się nie udawało. Wobec czego wynieśli ją na miejskie pastwiska i moczary, gdzie została odnaleziona przez pasterza, którego bydło w postaci półkłępczej niejako „adorowało” Najświętszy Sakrament. Powiadomione władze zarówno świeckie, jak i duchowne przeniosły odnalezioną Komunię św. do kościoła parafialnego, ale ona, jak to zwykle bywa w tego typu legendach, tajemniczo powracała na pierwotne miejsce. Odczytano to jako znak Opatrzności, by w tym miejscu wznieść obiekt sakralny. Wpierw była to kapliczka wybudowana pod auspicjami księżnej Jadwigi, a następnie kościół jako królewska fundacja.

Jagiello ufundował także monstrancję dla kościoła Bożego Ciała, która zachowała się do dnia dzisiejszego. Również wspomniane sprofanowane komunikanty do dziś są przechowywane, a księga cudów kościoła pw. Bożego Ciała w Poznaniu z lat 1493–1604 stanowi niezwykle świadectwo wielu łask, jakie uzyskiwali wierni, pielgrzymując do tego miejsca świętego. Również miejsce, w którym doszło do profanacji, zamieniono w pierw na kaplicę, a następnie na kościół ku czci Najświętszej Krwi Chrystusa, kobieta zaś, która wykradła Hostie św. z Kościoła, jak i Żydzi, którzy dokonali przestępstwa profanacji, spłonęli na stosie, „ponosząc zasłużoną karę bezbożności”, jak napisał autor omawianego dzieła.

### Eucharystia w drzewie

Historia związana z cudem czy wydarzeniem eucharystycznym w Jankowicach Rybnickich pojawia się w czasach nowożytnych, z okresu średniowiecza nie zachowały się żadne źródła, jednakże lokalna tradycja, z czasem owiana legendą, przetrwała wiele wieków, a od XVII w. żyje własnym, niezwykłym życiem. Historia o odważnym kapłanie niosącym posługę duszpasterską wpisana została nawet do protokołu powizytacyjnego biskupa wrocławskiego Eliasza Sommerfelda z 1719 r. Zgodnie z zachowanymi podaniami w okresie wojen husyckich, które

nie oszczędziły Śląska w XV stuleciu, w nieistniejącej już osadzie Bijasowice zachorowała kobieta o imieniu Jadwiga. Jej mąż udał się do plebana imieniem Walenty, aby ten przybył z sakramentami dla chorej. Podczas drogi kapłan natknął grupę husyckich rabusiów, która chciała go napaść, a ksiądz Walenty, nie myśląc o ratowaniu swojego życia, postanowił ukryć Najświętszy Sakrament. Eucharystię zabezpieczoną w bursie, czyli specjalnej torbie do przenoszenia Hostii św., ukrył w dziupli dębu, który miał nagle się pojawić. Sam ksiądz Walenty został zamordowany kilka kilometrów dalej. Również w tamtym miejscu pojawiło się niewytłumaczalne dla ówczesnych ludzi zjawisko – wytrysnęło cudowne źródło nazwane studzienka. Wiele lat, a nawet wieków później, gdyż w początkach XVII w., najpewniej przed wielką wojną trzydziestoletnią (1618–1648), pasterze pasący nieopodal owce ujrzeni wydobywające się z drzewa jasne promienie. Zorganizowano procesję z kościoła w Rybniku, będącego świątynią parafialną dla tego terenu. Z drzewa wyjęto bursę z nienaruszoną Hostią św. Wkrótce ustawiono tam krzyż, później kaplicę Bożego Ciała, gdyż w 1628 r. wspomniana jest kaplica z ołtarzem obudowującym opisywany pień dębu.

Do dnia dzisiejszego zachowały się XIX-wieczne obrazy ukazujące wydarzenie ukrycia Hostii św. i śmierć kapłana Walentego. Drewniana, barokowa świątynia wzniesiona na planie krzyża greckiego ufundowana została w 1670 r. przez właściciela tych terenów hr. Ferdynanda Leopolda von Oppersdorff. Cały kompleks, tzn. kościół w Jankowicach, jak również grotta i miejsce kultu w Studzienice, został dekretem metropolity katowickiego abp. Damiana Zimonia ustanowiony Sanktuarium Najświętszego Sakramentu. Do wielkiego wyróżnienia tego miejsca przyczyniła się także Stolica Apostolska. Otóż papież Klemens X wystosował 7 stycznia 1675 r. list w formie tzw. *breve apostolskiego*, w którym to dokumencie zatwierdza ustanowione w Jankowicach Bractwo Najświętszego Sakramentu, nadając jednocześnie przywileje i odpusty wynikające z przynależności do niego i wykonując przypisane praktyki dewocyjne określone w piśmie papieskim.





**7 Cudów**  
Wrocławia i Dolnego Śląska

# Wrocław – miasto spotkań

Na dwie godziny przed zamknięciem wystawy „7 cudów Wrocławia i Dolnego Śląska” kolejka chętnych do jej odwiedzenia przypominała lata osiemdziesiąte, sięgała od Ratusza aż do gmachu Banku Zachodniego WBK. **Przez 74 dni, od 3 lutego do 14 maja, kiedy wystawa była udostępniona dla zwiedzających, odwiedziło ją 15 tys. osób,** co – wobec małej powierzchni ekspozycyjnej – jest liczbą wręcz rekordową.

MARIA WANKE-JERIE,  
MAŁGORZATA WANKE-JAKUBOWSKA

Wrocław

Wystawę otwierały i zamykały obiekty związane z działem nazwanym „Spotkania”. Nieprzypadkowo. Po wizycie papieża Jana Pawła II w roku 1997, kiedy nazwał on stolicę Dolnego Śląska „miastem spotkania”, określenie to wkrótce zmieniło się w promocyjną formułę, w istocie oddającą sedno tego, czym jest Wrocław. Od czasów przynależności do państwa Piastów współzyskotały tu trzy główne nacje – Niemcy, Polacy i Żydzi, a także Czesi, którzy wprawdzie – nie licząc epizodu z X wieku – w znaczący sposób nie zaistnieli we Wrocławiu etnicznie, ale odgrywali w wiekach średnich niezwykle istotną rolę polityczną. Każda z tych grup wносиła w życie miasta najrozmaitsze elementy, pozostawiając dziedzictwo kulturowe, które w zależności od epoki rozmaicie zaznaczało się w zbiorowej pamięci wrocławian. Godzić to dziedzictwo, sklejać ze sobą poszczególne składniki, wspomagać zrastanie się w jeden miejski organizm pomagał wrocławski *genius loci*, który pozwolił zbudować po wojnie tożsamość miasta.

Najbardziej spektakularnym i znaczącym wydarzeniem było pojednanie zapoczątkowane słynnym listem biskupów polskich do niemieckich współbraci w biskupstwie.

## Orędzie – oryginał listu

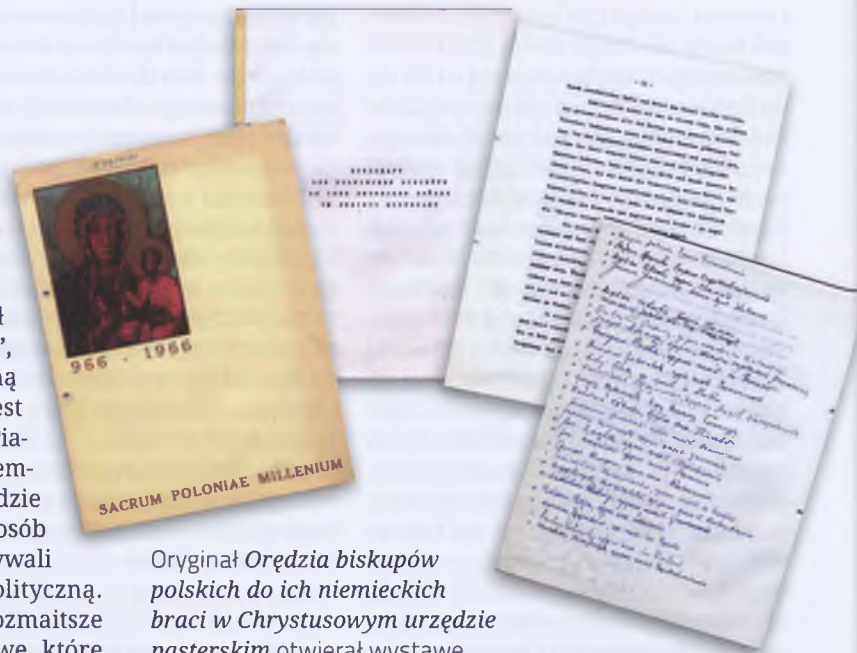
Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim uważane jest za jeden z fundamentów powojennego dialogu między Polską a Niemcami. Przedstawiono w nim historię 1000-letnich

Oryginał Orędzia biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim otwierał wystawę

relacji polsko-niemieckich, z uwzględnieniem negatywnych i pozytywnych stron. Dokument ten znany jest głównie ze słynnego zdania „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”, które otworzyło drogę do polsko-niemieckiego pojednania. Oryginał listu, wypożyczonego z Archiwum Historycznego Arcybiskupstwa w Kolonii, gdzie jest przechowywany, to eksponat, który otwierał wystawę.

## Denar Bolesława II – załóżek początków miasta spotkań

Denar Bolesława II wybitny przez czeskiego władcę panującego w latach 972–999 to zabytek, w którym dostrzec



NR 7-8/497



Denar Bolesława II – awers i rewers

można załóżek początków miasta. Na jego awersie widnieje imię władcy okalające przedstawienie krzyża, na rewersie zaś schematyczne wyobrażenie kaplicy otoczonej napisem „PRAGA CIVITA”. Podobne emitował Bolesław I, ojciec Bolesława II, i jemu przypisywane są także denary z napisem „VRATSAO”. Na ma jednak pewności, czy nazwa Wrocław pochodzi od imienia czeskiego księcia Wratisława (915–921), mającego wznieść pierwszy gród na odrzańskiej wyspie.

## Opactwo ołbińskie – detal architektoniczny

Lwia głowa pokryta wyobrażeniem falistych kłębków włosów tworzących grzywę najprawdopodobniej wchodziła w skład obramienia jednego z otworów drzwiowych, a po rozbiórce opactwa św. Wincentego na Ołbinie w 1529 roku została wmurowana w ścianę kamienicy mieszczącej się przy ul. Garbary 5. Ufundowane przez Piotra Włostowica opactwo ołbińskie było największym romańskim zespołem klasztornym na terenie Polski.

## Uwertura akademicka Johannesa Brahmsa

Pierwszy koncert we Wrocławiu Johannes Brahms dał 29 grudnia 1874 roku, występując nie tylko w roli pianisty, ale także dyrygenta i kompozytora. W marcu 1879 roku, na wniosek Rady Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Wrocławskiego, otrzymał tytuł doktora *honoris causa* za mistrzostwo w sztuce kontrapunktu. Nadanie tytułu odbyło się zaocznie, a za przyznanie wyróżnienia Brahms skomponował *Uwerturę akademicką* op. 80, której prawykonanie odbyło się 4 stycznia 1881 roku w Breslauer Concerthaus. Utwór oparty jest na tradycyjnych przyspiewkach studentkich, a w jego końcowej partii brzmią takt *Gaudeamus igitur* – późniejszego hymnu akademickiego.

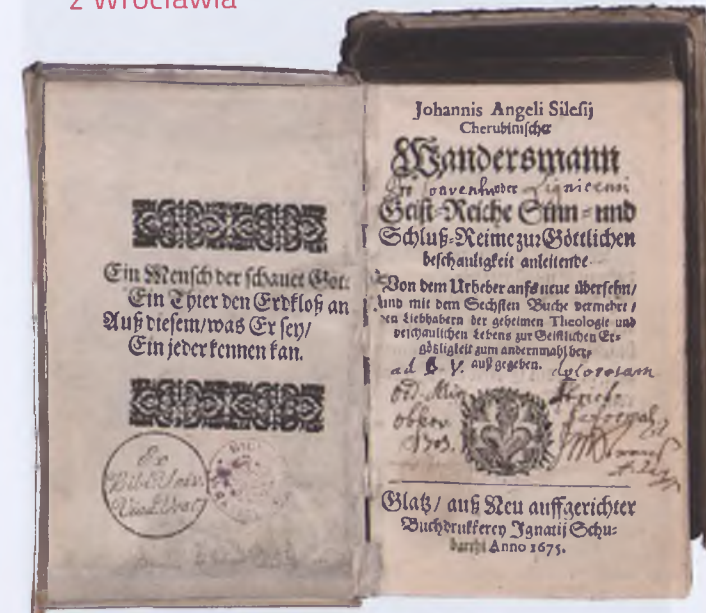
## Zapona – czeski skarb w Środzie Śląskiej

Złota zapona, służąca do spięcia na piersi ceremonialnych szat, wchodziła w skład tzw. skarbu średzkiego odkrytego w 1988 roku w Środzie Śląskiej. Skarb – będący zapewne zastawem, który w zamian za znaczną pożyczkę pieniężną król czeski Karol IV Luksemburski przekazał w ręce średzkiego Żyda o imieniu Muszko (Mojżesz) – składał się oprócz zapony ze złotej korony kobiecej, dwóch par



złotych zawieszek, dwóch pierścieni, sygnetu, fragmentów złotej taśmy oraz 3924 srebrnych i 39 złotych monet. Zaponę wykonano u schyłku pierwszej połowy lub w drugiej połowie XIII wieku. Pierwotnie zdobiona była 69 kamieniami szlachetnymi i perłami, z których przetrwało 47, w tym cztery perły.

## Angelus Silesius – poezja religijna z Wrocławia



*Cherubinowy wędrowiec* (Cherubinischer Wandersmann) to zbiór religijnych wierszy śląskiego barokowego poety i mistyka Johannesa Schefflera. Ostateczna ich wersja ukazała się w Kłodzku w 1675 roku. Do najważniejszych utworów poety należą też *Święta uciecha duszy albo duchowne pieśni pasterskie* i *Epigramatyczne rymy duchowne*.

Johannes Scheffler urodził się we Wrocławiu w 1624 roku. Był lekarzem, filozofem i poetą religijnym. Miał polskie korzenie, był synem krakowskiego patrycjusza, ale pisał po niemiecku. Tworzył pieśni religijne, utwory apologetyczne i aforyzmy. Wychowany w duchu protestanckim, przeszedł na katolicyzm i wówczas zaczął podpisywać się jako „Angelus Silesius”. W 1661 roku przyjął święcenia kapłańskie, jako ksiądz i lekarz ubogich służył w klasztorze św. Marcina we Wrocławiu. Zmarł w 1677 roku, a jego grób znajduje się we wrocławskim kościele św. Macieja.

## Macewa Chaima – historia wrocławskich Żydów

Granitowa macewa odkryta została w 1848 roku na dziedzińcu wrocławskiego ratusza, a obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Miejskiego we Wrocławiu. Pochodzi z 1246 roku i wraz z kilkoma, także





Granitowa macewa Chaima z XIII w. została odkryta w 1848 r. na dziedzińcu wrocławskiego ratusza

starszymi nagrobkami odkrytymi w różnych wrocławskich budowlach świadczy o istnieniu zorganizowanej gminy żydowskiej w przedlokacyjnym Wrocławiu. Żydzi zamieszkiwali wówczas w sąsiedztwie dzisiejszego uniwersytetu, a kirkut znajdował się na terenie ograniczonym dziś przez miejską fosę. Jego losy oraz losy pochodzących z cmentarza macew w symboliczny sposób obrazują dzieje wrocławskich Żydów w średnio-wiecznym Wrocławiu.

### Pablo Picasso we Wrocławiu, Gołąbek pokoju

Gołąbek pokoju autorstwa Pabla Picassa znajduje się we wrocławskim Domku Miedziorytnika. Utało się, że Pablo Picasso wykonał go podczas swojego pobytu we Wrocławiu w 1948 roku, w trakcie Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju. Okazuje się jednak, że gołąbek został wykonany wcześniej, a Picasso go do Wrocławia przywiózł. Artysta, w owym czasie aktywny członek Francuskiej Partii Komunistycznej, rzeczywiście narysował na serwetce w restauracji hotelu Monopol tzw. gołąbka pokoju (za którego potem otrzymał Nagrodę Lenina), ale to był zupełnie inny ptak.



### „Mała Ameryka” – tygiel narodów

Wrocław to rzeczywiście, jak powiedział Jan Paweł II, „miasto spotkania” – spotkania państw, nacji, religii i kultur. Wschodu i Zachodu, Północy i Południa. Katolicyzmu, protestantyzmu i judaizmu. W przeszłości ten gród nad Odrą należał do piastowskich książąt, potem do Czechów, Austriaków, Prusaków i znów do Polski. Mimo ogromnych zniszczeń ostatniej wojny Wrocław dziś to jakby „Mała Ameryka” – swoisty „tygiel narodów”. Po kilkudziesięciu latach komunistycznych rządów wiadomo, że hasło „kamienie mówią po polsku” było złudne. Tu kamienie mówią w różnych językach. I tu – jak w soczewce – widać ideę jednoczącej się Europy.



Panorama wrocławskiego rynku. Zdjęcie z ekspozycji fotografii Adama Hawałęja, towarzyszącej wystawie

Organizator wystawy:



Ośrodek  
Pamięć i Przyszłość



centrum  
historii  
zajezdnia



BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

# Ewangelia wiecznie młoda

**P**elne oburzenia stwierdzenia krytykujące „tę dzisiejszą młodzież” znane są od starożytności. Propagandowe hasło „forever young” (wiecznie młodzi) jest wynalazkiem jak najbardziej współczesnym. W świecie, w którym nie ma miejsca dla Boga, znika nadzieja życia wiecznego.

Taka optyka, gdzie pozostaje tylko to, co doczesne, musi dowartościować młodych, wszak oni mają statystycznie najdalsze perspektywy. Dlatego wszyscy poddawani są presji, by być silnym, zdrowym, wysportowanym, a nadto młodo wyglądającym człowiekiem. Jak absurdalne bywają efekty sprostania takim wymaganiom, najlepiej pokazują twarze starych ludzi, które poddane działaniu trucizn, po wielu zabiegach stają się maskami zdolnymi jedynie do nienaturalnych grymasów.

Każdy etap życia ludzkiego ma swoje wyjątkowe zalety, ale każdy jest też naznaczony swoim specyficznym brzemieniem. Wszystkie te okresy – od niemowlęstwa, dalej dzieciństwa, poprzez adolescencję, dorosłość, dojrzałość, po starość i agonię – są darem danym od Stwórcy. Celem jest, aby człowiek podczas kolejnych faz mógł poszerzać własną wiedzę i doświadczenie, a nierzadko także uczyć innych, stawiać się dla nich świadectwem. Podobnie młodość, jeśli spojrzeć na nią trzeźwo, może pochwalić się swoją siłą przebiecia, spontanicznością, nierzadko beztrząską i optymizmem, ale pozostaje niedoświadczona. Dlatego uskrzydlenie i emocjonalność tego okresu potrzebują mentorów oraz nauczycieli. Ile odpowiedzialności spoczywa na Dedalu za upadek Ikarą?

Kościół, świadomy tej odpowiedzialności za wchodzących w dorosłość ludzi, zaprasza co kilka lat młodzież całego świata na spotkanie. Tegoroczne odbywa się w Krakowie. Zaangażowany w jego przygotowanie duszpasterz czy wolontariusz byłby w stanie wymienić wiele pilnych zadań i wyczekiwanych owoców. Pozostając przy rozważanym tutaj wierszu, warto może wymienić dwa: wplecenie w młode ręce różańca niosącego woń życia i zapoznanie z Dobrą Nowiną, która prowadzi do światła, otwiera perspektywę wieczności, w której nie tylko młodość, ale wszystkie etapy rozwoju człowieka znajdują swoje ostateczne uzasadnienie.

Na zakończenie nie sposób nie odnieść się do hasła, że Ewangelia pozostaje wiecznie młoda. Niewątpliwie zachowała mimo dwóch tysięcy lat siłę przebiecia, optymizm i uskrzydlenie. A wydaje się, że nie straciła pewnej zadziorności, nadal potrafi wybić szybę w oknie przytulnej warowni „świętego spokoju”, krzycząc „Pójdź za mną!”. Jedną z możliwych reakcji jest narzekanie na „tę dzisiejszą młodzież”, ale może ktoś się znajdzie, kto uśmiechnie się, podąży jej śladami i krocząc ku jasności, będzie rozbijał mury nienawiści bez względu na wiek biologiczny.

KS. ADAM R. PROKOP

Wszystkich chętnych do publikacji swoich prób lirycznych w „Nowym Życiu” prosimy o przesłanie do pięciu tekstów z załączonym biogramem.

MARCIN KRĘŻELOK

## Młodzi do świata

Do świata z różańcem, który pachnie życiem,  
Do świata z Biblią jeszcze niedoświadczoną,  
Do świata z uśmiechem bez zmarszczki,  
W młodości uskrzydłonej przez wiarę.

Ewangelia jest zawsze młoda.  
Delikatne karty Słowa,  
Jak dopiero co otrzymana korespondencja,  
Wyczekiwana sercem.

Do świata pójdziemy z miłością,  
Pełną jasnego Słowa.  
Do świata pójdziemy z pokojem,  
Rozbijając mury nienawiści.

Młodzi jak Ewangelia,  
Doświadczeni brakiem doświadczenia,  
Wyruszymy z ewangelicznym uśmiechem,  
Z siłą wiary niosąc pokój.



BILLY ALEXANDER/FREEMAGES.COM

**Marcin Krężelok**, ur. 1995, pochodzi z Gliwic i jest alumnem tejże diecezji, studiującym teologię w Opolu. Ponadto jest absolwentem – jak sam podkreśla, jedynego w Polsce – Niższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. Prywatnie przynależy także do Rodziny Zakonu Karmelitańskiego.



# Wrocław – Galilea

Obchody Światowych Dni Młodzieży można podzielić na dwie części. Pierwsza to „Dni w Diecezjach”, podczas których młodzież gości w parafiach na terenie całego kraju – gospodarza spotkania. W ramach drugiej młodzież z diecezji udaje się do centralnego miejsca obchodów swojego święta.



MAJA CZAJKOWSKA  
MAGDALENA DROGOSZ

Wrocław



Archidiecezja wrocławska przygotowała dla pielgrzymów bogaty plan wydarzeń. Młodzi będą mogli się bawić podczas Mercy Fest – cyklu 15 koncertów na pięciu scenach. Na zamykający koncert „Are You Ready To Say Yes”



Tegoroczne Dni w Diecezjach odbędą się od 20 do 25 lipca. Archidiecezja wrocławska będzie gościć ok. 15 tys. pielgrzymów z ponad 30 państw, m.in. z Francji, Niemiec, USA, Kanady, Argentyny, Brazylii, Korei Południowej, Nowej Kaledonii, Kolumbii, Hiszpanii, Ukrainy. Większość z pielgrzymów będzie zakwaterowana we Wrocławiu, ale część z nich zamieszka także w innych mniejszych miejscowościach, np. w Brzegu, Oławie, Trzebnicy, Obornikach Śląskich czy Oleśnicy. Pielgrzymi w większości będą mieszkali u rodzin (poza kilkoma grupami, które wybrały zakwaterowanie w szkołach).

### Z amerykańskiego Pittsburgha

Pittsburgh to miasto, z którego przybędzie do Wrocławia dziewiętnastoosobowa grupa młodzieży należącej do parafii św. Ryszarda. Wśród nich są uczniowie szkół średnich, a także kilkoro studentów. Jak podkreśla lider grupy, Taylor Foley: – Mamy różne charaktery i temperamenty, inne zainteresowania, ale łączy nas wiara oraz chęć przyjazdu do Polski na Światowe Dni Młodzieży. Każdego miesiąca podczas spotkań wspólnie przygotowujemy się duchowo do pielgrzymki. Wszyscy jesteśmy bardzo podekscytowani wyjazdem – podkreśla Taylor – nauczyliśmy się już nawet wymawiać po polsku słowa podczas czynienia znaku krzyża. Suma pieniędzy potrzebna na opłacenie naszej podróży jest ogromna! Przez ostatnie dwa lata pracowaliśmy, aby zbierać wystarczającą kwotę. Piekliśmy i sprzedawaliśmy paszteciki z pepperoni, organizowaliśmy wieczory gier oraz pokazy rękodzieła. Wykonywaliśmy również przydomowe prace dla naszych sąsiadów – wylicza Taylor.

Dlaczego chcą przyjechać na Światowe Dni Młodzieży do Polski? Odpowiedzią jest ułożone przez młodych motto: „Pielgrzymujemy do Polski, aby pogłębić naszą wiarę, umocnić wspólnotę i być świadkami zmieniającej życie Bożej siły. Powrócimy odnowieni, ożywieni, przepelnieni Duchem Świętym”. Młodzi z Pittsburgha czekają z niecierpliwością na przyjazd do Polski, a my już w lipcu będziemy gościć ich w archidiecezji wrocławskiej.



Grupa z Pittsburgha

### Między Modeną a Wrocławiem

Na ŚDM z diecezji Modena-Nonantola przyjedzie do Polski 780 młodych ludzi razem ze swoim abp. Erio Castelluccim. Prawie połowa z nich przybędzie do Wrocławia. Przygotowania do tego wydarzenia rozpoczęli już 3 października 2015 r. w parafii Cavezzo, gdzie do dziś można zobaczyć ślady trzęsienia ziemi, które dotknęło ten region w 2012 r. Na początek przygotowani przyjechała tam grupa młodych Wrocławian wraz z bp. Andrzejem

Siemieniowskim, aby zaprosić młodzież do Polski. Odbyła się wspólna procesja ulicami miasta, a także modlitwa pod przewodnictwem abp. Erio i bp. Andrzeja przed kościołem noszącym wciąż oznaki wstrząsów. Spotkanie zakończyło się świadectwami, które poruszyły uczestników.

Hasło tegorocznych Światowych Dni Młodzieży – **Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią** – prowadziło przez kolejne organizowane przez Duszpasterstwo Młodzieży archidiecezji w Modenie wydarzenia, mające pomóc młodym



Delegacja z Wrocławia w archidiecezji Modena



coraz świadomiej przeżywać treści, które będą obecne na spotkaniu w Krakowie. Szczególnymi przygotowaniem naznaczone były Adwent i Wielki Post. Młodzi Włosi mieli wtedy możliwość spotykać się z biskupem, a na każdym spotkaniu analizowali postać jakiegoś świętego, którego później – jeszcze raz – poznają w Polsce, a także pochylali się nad uczynkami miłosierdzia i starali się wdrażać je w życie, aby odpowiedzieć na wezwanie papieża Franciszka. Ostatnim do tej pory krokiem ku ŚDM w Krakowie był Diecezjalny Dzień Młodzieży w miejscowości Vignola. Pochód uliczkami miasta został uwieńczony słowami, które papież Franciszek skierował do młodych w liście napisanym właśnie z okazji XXXI Światowych Dni Młodzieży. Kulminacją szeregu spotkań będzie odprawiona w lipcu, przed wyjazdem do Polski, Msza Święta Pośnięcia celebrowana przez abp. Erio.

### Z Malagi do Wrocławia

W lipcu 2015 r. grupa młodzieży z Malagi wraz z duszpasterzem udała się na północ Hiszpanii, aby pielgrzymować Szlakiem Maryjnym, odwiedzając Sanktuarium Matki Bożej del Pilar (Saragossa), Torreciudad i Lourdes. Spędzili ten czas tak wspaniale, że postanowili również podczas kolejnych wakacji wspólnie pielgrzymować. Wtedy przyszedł im do głowy pomysł, by przyjechać na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.



Grupa z Malagi

Był wrzesień, początek roku szkolnego, kiedy zaczynaliśmy wszystko planować – wspomina ks. Josemaria Sanchis. – Spotkaliśmy się grupą z letniej wyprawy, z naszymi przyjaciółmi i innymi zainteresowanymi pomysłem. Polska jest daleko od Hiszpanii i wiedzieliśmy, że trzeba będzie poświęcić dużo czasu i środków, żeby dobrze wszystko przygotować. W sumie na wyjazd do Polski zdecydowało się 20 osób, głównie uczniów ostatnich klas gimnazjum, trzy studentki i dwie osoby duchowne. Młodzi z Malagi rozważali różne możliwości związane z dojazdem, zakwaterowaniem czy zwiedzaniem. Ostatecznie zdecydowali się na podróż samolotem, kupując bilety z dużym wyprzedzeniem. Na Dni w Diecezjach wybrali Wrocław, dokąd mieli bezpośredni lot.

Nazwę tego miasta znaleźliśmy tylko z tego, że było to miejsce urodzenia św. Teresy Benedykty od Krzyża – wyznaje ksiądz Sanchis. – Uznaliśmy także, że diecezja proponuje nam pobyt i wyżywienie za niewielką cenę. Zdecydowaliśmy, że podejmiemy się

tej przygody, wiedząc, że będziemy musieli pracować miesiącami, aby zdobyć potrzebne środki, ale bardzo cieszymy się z możliwości uczestnictwa z młodymi z całego świata w Światowych Dniach Młodzieży. Młodzi Hiszpanie na różne sposoby zdobywali potrzebne pieniądze. Organizowali świąteczny jarmark, sprzedawali bransoletki przypominające o ŚDM, a przede wszystkim starali się oszczędzać i nie trwonić pieniędzy na niepotrzebne rzeczy. Na szczęście znaleźli wsparcie u wielu hojnych osób, które doceniły ich starania i wysiłki. Przygotowaniom organizacyjnym towarzyszyły zajęcia w rozwoju duchowym. Od wielu miesięcy członkowie grupy spotykają się na wspólnej modlitwie. Młodzi z Malagi zawitają do Wrocławia, aby następnie wspólnie z nami pielgrzymować na spotkanie z papieżem w Krakowie.

### Jak to wszystko wygląda...

Program Dni w Diecezjach zawiera rozmaite wydarzenia kulturalne, koncerty, zwiedzanie ciekawych miejsc. To cenny czas, który pozwala zobaczyć i doświadczyć wspólnoty Kościoła lokalnego oraz daje wspaniałą możliwość poznania rodzin goszczących pielgrzymów w swych domach. Archidiecezja wrocławska przygotowała dla



Młodzi Hiszpanie na różne sposoby zdobywali pieniądze. Między innymi organizowali świąteczny jarmark



pielgrzymów bogaty plan wydarzeń. Młodzi będą mogli zwiedzić Wrocław z przewodnikiem, bawić się wspólnie z wrocławianami podczas Mercy Fest – cyklu 15 koncertów, które odbędą się na pięciu scenach umieszczonych w różnych częściach miasta (21, 22 i 24 lipca). W piątek 22 lipca młodzi będą mieli okazję spełniać prawdziwe dzieła miłosierdzia. Na przykład młodzież z Ameryki Południowej odwiedzi prowadzoną przez siostry Józefitki dom dla potrzebujących opieki dzieci w Wierzbicach; inna grupa hospicjum ojców bonifratrów we Wrocławiu; pielgrzymi będą odwiedzać chorych w domach, gdzie zwykle chodzą sami księża, będą również współtworzyć mural na temat ŚDM. Wieczorem w parafiach odbędą się Adoracje Krzyża w intencji młodzieży i pokoju na świecie. Sobota to dzień wydarzeń na Ostrowie Tumskim, które przygotowują wrocławskie wspólnoty. Pielgrzymi spotkają się też z abp. Józefem Kupnym oraz przejdą przez Bramę Miłosierdzia we wrocławskiej katedrze. Wieczorem wraz z wrocławianami udadzą się na stadion, aby wziąć udział w koncercie „Singing Europe” przygotowywanym w ramach Europejskiej Stolicy Kultury. Niedziela jest to dzień, w którym młodzież spędzi czas wspólnie z goszczącymi ich rodzinami. Dni w Diecezjach we Wrocławiu zakończy Msza św. z posłaniem do Krakowa, która odbędzie się w Sanktuarium św. Jadwigi w Trzebnicy.

### Wszystkie drogi prowadzą do Krakowa

Wszyscy goście z zagranicy oraz młodzież z archidiecezji udadzą się do Krakowa na wydarzenia centralne i spotkanie z papieżem Franciszkiem. Tam po zakwaterowaniu przez pierwsze dni pielgrzymi będą uczestniczyć w katechezach oraz Festiwalu Młodych. Oficjalne powitanie papieża odbędzie się w czwartek na Błoniach. W piątek planowana jest Droga Krzyżowa. Kulminacyjnym punktem Światowych Dni Młodzieży jest sobotnie spotkanie z Papieżem na Campus Misericordiae w Brzegach pod Krakowem oraz całonocne czuwanie modlitwne zakończone niedzielą Mszą św. Podczas pobytu w Polsce papież Franciszek odwiedzi również Jasną Górę, Łagiewniki i obóz koncentracyjny w Auschwitz-Birkenau.

Na zakończenie Światowych Dni Młodzieży w Krakowie Papież spotka się z wolontariuszami i członkami Komitetu Organizacyjnego ŚDM Kraków 2016 r.

Więcej informacji na stronach:  
[www.krakow2016.com](http://www.krakow2016.com)  
[www.sdm2016.wroclaw.pl](http://www.sdm2016.wroclaw.pl)



Rekolekcje dla młodzieży w diecezji Annecy w 2015 r., z której 500 osób przybędzie do Wrocławia na ŚDM



Wrocławscy wolontariusze będą obecni na lotnisku, dworcu PKP, na ulicach miasta







## KS. JÓZEF MAJKA

# Olśnienia

Drugą rodziną, z którą połączyły mnie, i łączą do dziś, szczególne więzy przyjaźni, byli Bartusiakowie, mieszczanie, rolnicy i kupcy zarazem; bo zasiedzieli mieszczańskie biece były równocześnie rolnikami korzystającymi z fundacji Księdza Bochniewicza, który chcąc podtrzymać chylące się ku upadkowi miasto i powstrzymać falę wychodźstwa, zapisał swój majątek ziemski we wieczyste użytkowanie bieczanom mieszkającym w obrębie miejskich murów. Należeli do nich i Bartusiakowie, użytkując część spadku po Księdzu Bochniewiczu. Niezależnie od tego posiadali niewielki sklepik. Prowadzi go zresztą do dziś drugie ich pokolenie, to znaczy syn Andrzej, który w owym czasie był ministrantem. Otóż oni właśnie przyjeźli mnie do swego domu, kiedy Niemcy wyrzucili mnie z plebanii, i razem przeżyaliśmy najgorsze chwile frontu i „wyzwolenia”.

Takiej właśnie i podobnej zyczliwości w każdej potrzebie doznawałem od bieckich parafian, i tych z miasta, i tych ze wsi, każdego dnia, co było dla mnie ogromną

dotatkową zachętą do codziennych wysiłków. W stosunkowo krótkim czasie poznałem prawie wszystkich parafian, nie tylko na wsiach, dokąd dojeżdżałem do szkół, ale i w mieście, gdzie odwiedzałem chorych i spotykałem się z grupami dzieci i młodzieży. Swojego rodzaju łącznikami z problemami dzieci i młodzieży były dla mnie dzieci kościelne, Pana Kalety. Była to stosunkowo liczna gromadka: czterech synów i jedną córkę. Wszyscy byli niepospolicie zdolni i porobili kariery, ale najczęściej rozmawialiśmy z najstarszym, Romanem, z którym losy miały nas znowu zetknąć we Wrocławiu, gdzie był profesorem w IBL-u. Mieliśmy więc znowu okazję wrócić do starych problemów i zobaczyć je w nowym świetle. Wtedy w Bieczu przygotowywał się on do matury na kompletach i kręcił mu w głowie niejaki Profesor Patejko, sącząc w nią idee oświeceniowe, a ja starałem się mu, nie bardzo chyba kompetentnie, to i owo wyprostowywać. Miało to może przynajmniej taki skutek, że umiał zachować do tych idei nie najgorszy dystans w czasie, kiedy przyszło mu we Wrocławiu przejść przez asystenturę u Profesora Jana Kotta.

Okazją do szerszego kontaktu z młodzieżą stała się dla mnie otwarta właśnie w tym czasie w Bieczu szkoła rolnicza. Niemcy nie pozwalali na prowadzenie żadnych szkół średnich, bo w myśl założeń ich polityki Polacy mieli być jedynie siłą roboczą, godzili się natomiast na nieliczne ponadpodstawowe szkoły zawodowe (*Fachschule*) i jedna z nich powstała właśnie w Bieczu z filii w Rozembarku (Rożnowice). Uczylem w tej szkole religii, a to stanowiło dogodną podstawę do kontaktów z młodzieżą oraz z dobraną kadrą nauczycieli. Dyrektorem tej szkoły był późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego i ATK, specjalista od prawa rzymskiego, Gintowt-Dziewałowski, z którym miałem potem okazję spotykać się w Milanówku. Jako szlagon musiał się też zapewne znać na rolnictwie, ale Niemcy kazali mu wprowadzić eksperymentalną uprawę kok-sagizu, którego, jako żywo, nigdy na oczy nie widział. Kiedy więc zasiano (czy zasadzono) ów kok-sagiz, przeżywał chwile wielkiego niepokoju, bo weszło masę różnych chwastów, ale ani on sam, ani nikt inny nie umiał mu powiedzieć, która z tych roślin jest kok-sagizem.

– Czy nie sadziliście go jakimiś rzędami? – zapytał dyrektora.

– Ależ tak – odpowiedział – w tym jednak cała bieda, że nie tam nie rośnie rzędami.

Okazało się potem, że wśród tych wszystkich roślin w ogóle nie było kok-sagizu. Dyrektor bał się przez jakiś czas, że może będzie oskarżony o sabotaż, bo uprawa miała charakter wojenny, ale uszło mu to na sucho. Winę ponosiły ponoć nasiona.

**TESTIMONIUM ORTUS ET BAPTISMI**

Officium parochiale ecclesiae *Parochia S. Annæ Baptiste* omibus et singulis

quibus interest est interesse petenti, presentibus testatur, in libro matricis baptismorum per

*Fischerowice* testatur, libro *537*, pag. *44*, No. *5* scriptura

perit *Anna Domini Milasina*

oc est *15* die *Septembris* *1907* no. *15*

nat. *1907* Plat. *1* et die *15* *Septembris* *1907*

Ab: *Josephus* *Kozien* *cap.* baptiz. *1907*

Nomen baptisati	Religio	Sexus	PARENTES		PATRINI	Adversarii
			Pater	Mater		
<i>Josephus</i>	<i>Catholice</i>	<i>Masculinus</i>	<i>Josephus Fischerowice</i>	<i>Maria Fischerowice</i>	<i>Josephus Fischerowice</i>	<i>Maria Fischerowice</i>

In quorum fidem hinc litteris sigillo ecclesiae munitis manu propria subscribo.

AB OFFICIO PAROCHIALI

*Josephus* *1907* die *15 Septembris* *1907*

*J. P. Fischerowice* *par. c.*

ARCHIWUM OBSERWATORIUM SPOŁECZNEGO

Świadectwo pochodzenia i chrztu ks. Majki, odpis po łacinie wystawiony w 1947 r. przez parafię w Baranowie Sandomierskim

W następnym numerze o niezbyt udanym zastępstwie Księdza Proboszcza.



XXXVI  
Piesza Pielgrzymka Wrocławska  
**na Jasną Górę**  
**2–10 sierpnia**

Zapisy  
w parafiach  
do końca lipca

Więcej informacji  
na internetowej stronie

**[pielgrzymka.pl](http://pielgrzymka.pl)**

Miłosierdzie  
w czynkach



ABECADŁO RODZINNE

# Wakacje

Ja wiem, że w naszym alfabecie rodzinnym nie **pora na literę „W”**, ale jakie hasło będzie lepsze do wakacyjnych rozważań niż wakacje?

## Co to są wakacje?

Wakacje to okazja do wspólnego bycia, które może dostarczyć wielu niedostępnych na co dzień przeżyć i wrażeń. Rodzice i dzieci mają okazję spokojnie pobyć ze sobą, budować wzajemne relacje, wzmacniać łączące ich więzi. Podczas wyjazdu można razem poznawać świat, aktywnie wypoczywać, uprawiać hobby, pogłębiać duchowość itd. Rodzinne podróże są wreszcie narzędziem edukacji i wychowania najmłodszych: uczą samodzielności, odpowiedzialności, organizacji, umiejętności radzenia sobie w nieprzewidzianych sytuacjach...

Rodzinne wakacje mogą stanowić element tradycji, a te z kolei dają wychowywanym dzieciom wzorce do naśladowania w przyszłości. Pozwalają zrozumieć dziecku, kim jest, skąd się wywodzi, jacy byli jego przodkowie. Uczą przeżywania i odbierania wzruszeń i nastrojów, a nade wszystko służą umacnianiu więzi rodzinnych, dlatego

powinny być wspólnie przygotowywane, celebrowane i przeżywane.

Oczekiwanie na wspólny wakacyjny wyjazd może być dla dziecka okazją do doświadczania nadziei i obietnicy...

A co zrobić, kiedy cały rok biegamy na trasie przedszkole (szkoła) – praca – dom i mamy tego dosyć? Co zrobić, kiedy w wakacje chcemy być z powrotem przede wszystkim żoną/mężem, a nie matką/ojcem własnych, ukochanych, choć czasem jednak męczących kilkuletnich stworzeń?

## Wyjechać na wakacje we dwoje!

Wakacje we dwoje – tylko z mężem/tylko z żoną – mogą być czasem odnowy związku. Mogą być okazją do zwiedzenia miasta, w którym było się jako narzeczeni. Można przypomnieć sobie, jak to jest być we dwoje; trzymać się za ręce, bez stresu, że ktoś zaraz wepchnie się pomiędzy. Można przypomnieć sobie, że jest się nie tylko rodzicem, że na spacer nie trzeba brać ze sobą plecaka z pieluchami na zmianę, zapasowymi ubraniami, chusteczkami itp. Można zwiedzać muzea bez duszy na ramieniu, że któryś z eksponatów zostanie uszkodzony, można wieczorem siedzieć w kawiarni i słuchać muzyki. Można pójść na spacer do parku, siedzieć na ławce, patrzeć na bawiące się (cudze) dzieci i nie denerwować się, że któreś spadnie z drabinki, przebiegnie obok huśtającej się huśtawki czy wpadnie do fontanny. I wtedy... można nagle poczuć, że tęskni się za tym i że chce się wrócić do bycia mamą/tatą.

## Bo wakacje z dziećmi są super!

Po pierwszych dniach dostosowywania się nagle wskakuje się w tryb wakacyjny. Można darować sobie myślenie od świtu o zdrowym śniadaniu, tylko oddać się błogiemu leniuchowaniu. Można na jakiś czas zapomnieć o byciu rozsądną mamą i zacząć razem z dziećmi cieszyć się beztroską. Naleśniki z nutellą na obiad, lody na kolację, spacer wieczorem po lesie, bieganie boso po mokrej trawie...

Udanych wakacji!

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

MWM





O PIERWSZEJ ZŁOTEJ REGULE ŻYCIA WEDŁUG ŚW. HILDEGARDY

# Właściwie jeść i pić

cz. 2

**Człowiek jest jednością duszy i ciała.**

Św. Hildegarda już ponad 800 lat temu głosiła tę prawdę.



**W**edług niej dusza jest siłą ożywiającą ciało. Zdrowa dusza decyduje o sile życia (*viriditas*), a każda słabość duszy ma odzwierciedlenie w słabości fizycznej. Jednocześnie, gdy ciało ma się dobrze, dusza rozkwita, stając się dla ciała źródłem życiodajnej siły. Ciało i dusza przenikają się i oddziałują na siebie.

Sięgnijmy zatem do Hildegardowego źródła.

**Koper włoski** (*Foeniculum vulgare* lub *Foeniculum officinale*) należy do roślin najzdrowszych dla człowieka. Wg Hildegardy jest jednym z trzech, po orkiszu i kasztanach jadalnych, uniwersalnych środków spożywczych, doskonale budujących i odżywiających organizm człowieka.

W *Physica – Uzdrawiające dzieło stworzenia*, Hildegarda pisze:

Niezależnie od tego, w jaki sposób jest jedzony, rozwesela człowieka, zapewnia mu łagodne ciepło, dobry pot i dobre trawienie. Jego nasiona [...] dodawane w lekarstwach do innych ziół są korzystne dla ludzkiego zdrowia.

## Sen

Jeśli ktoś nie może spać [...] zatem niech weźmie koper włoski i dwa razy tyle krwawnika, następnie zagotuje je krótko w wodzie, odciśnie ją, położy ciepłe zioła na skroniach, czole i głowie, po czym zawiąże chustką.

## Melancholia

Człowiek, którego dręczy czarna żółć, powinien rozetrzeć na papkę koper włoski i często nacierać nim czoło, skronie, piersi

i okolice żołądka, a melancholia w nim ustanie.

## Dolegliwości trawienne

Jeśli ktoś zjadł suszone mięso, suszone ryby lub inny suszony produkt i ma teraz dolegliwości, natychmiast powinien zjeść koper włoski lub jego nasiona, a jego bóle się zmniejszą.

## Zflegmienie

U człowieka, który codziennie na czczo je koper włoski lub jego nasiona, dzięki swemu dobremu ciepłu i dobrym siłom zmniejszy on złą flegmę i produkty gnilne oraz przepędzi brzydkie zapach z jego oddechu, oczom zaś pozwoli wyraźnie widzieć.

Hildegarda zaleca koper włoski jako produkt wspomagający trawienie, stosowany w bólach żołądkowo-jelitowych, w stanach nieżyłtów, wrzodów żołądkowo-jelitowych, usuwający przykry zapach ciała i zapach z ust, zapobiegający wzdęciom, zgadze, nadkwasocie, zapewniający dobre samopoczucie i jasność spojrzenia.

W koprze zawarte są olejki eteryczne, które usuwają skurcze, służ

i oczyszczają jelita z nagromadzonych gazów. Olejki zapobiegają wzrostowi bakterii chorobotwórczych i wspomagają system odpornościowy. Naturalne fitoestrogeny i bioflawonoidy regulują gospodarkę hormonalną.

Pastyłki kopru włoskiego najlepiej stosować przed jedzeniem w ilości od jednej do trzech. Jeśli ktoś cierpi na tzw. bóle głodowe nocne, powinien przed pójściem spać przeżuć 3–5 pastylek kopru włoskiego, a czyniąc to regularnie, dolegliwość ustąpi.

## Herbata koprowa:

1 łyżkę ziaren kopru zalać szklanką wody, doprowadzić do wrzenia, pogotować 3 min, a następnie pozostawić pod przykryciem na 5 min, po czym odcedzić.

Dobrze jest spożywać herbatę koprową, i to niezależnie od wieku.

Koper włoski to także koper-bulwa, czyli fenkuł. Można przygotować smaczne łażanki orkiszowe z fenkułem podduszonym z cebulą na klarowanym maśle.

ALFREDA WALKOWSKA





## Warto...

...  
przeczytać



### Arka Przymierza

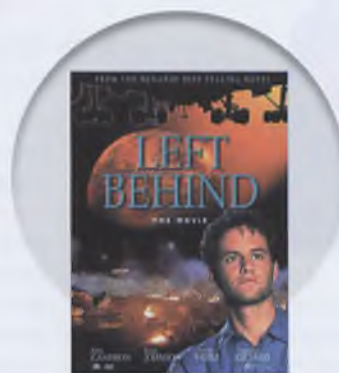
Rozpoczęły się wakacje, a my wracamy w „Nowym Życiu” do omawiania książkowego cyklu „Archeolog czyta Biblię” z kolejną pasjonującą pozycją. Tym razem ks. Jan Klinkowski zabiera nas w tajemniczą wyprawę po miejscach związanych z Arką Przymierza. Ta tak ważna dla kultu i wiary starożytnego Izraela skrzynia zniknęła z Jerozolimy w dotąd nieznanymi okolicznościami. Etiopczycy twierdzą, że została przeniesiona do Aksum, które jest uznawane za sanktuarium Arki. Zaginiona Arka Przymierza od dawna pobudza wyobraźnię nie tylko naukowców, ale i twórców kina, dlatego co jakiś czas staje się ona główną bohaterką filmów przygodowych.

Wraz z ks. Klinkowskim w książce pt. **Arka Przymierza. Od Synaju do Aksum** (Wydawnictwo TUM, 2010) poznamy te miejsca, które na pewno, ale też te, które tylko prawdopodobnie Arka odwiedziła podczas swojej wędrówki. Przy tym poznamy znaczenie i funkcje Arki Przymierza dla starożytnych Izraelitów oraz hipotezy dotyczące jej zaginięcia. Autor prowadzi nas przez zakamarki historii starożytnej Etiopii oraz opisuje życie duchowe i liturgiczne w Kościele etiopskim.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów. Rozdziały od I do VI skupiają się na znaczeniu Arki Przymierza, jej zaginięciu oraz dziejach Etiopii, natomiast rozdziały od VII do IX dotyczą życia liturgicznego i duchowego w Kościele etiopskim. Nasz przewodnik, jak pisałem już we wcześniejszych numerach NŻ, jest nie tylko specjalistą od archeologii biblijnej, ale także znakomitym gawędziarzem, dzięki czemu lektura jest przyjemna, interesująca i zarazem obfita w treści naukowe.

Drogi Czytelniku, ja zapraszam do lektury książki, a **Wydawnictwo TUM zaprasza po bezpłatny egzemplarz niniejszej książki**, który czeka na pierwsze trzy osoby, które pojawią się z obecnym wydaniem „Nowego Życia” we wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

...  
obejrzeć



### O czasach ostatecznych

Trzeba przyznać naszym braciom protestantom, że świetnie sobie radzą z kreowaniem filmów i książek w konwencji thrillerów czy sensacji religijnych. My, katolicy, mamy na tym polu sporo do nadrobienia. Mam tu na myśli cykl powieści o czasach ostatecznych autorstwa T. LaHaye'a i J.B. Jenkinsa oraz adaptacji filmowych, które ukazują wizję Końca Świata w protestanckiej (konkretnie ewangelikalnej) interpretacji. Tych, którzy nie mają czasu na lekturę 15 (może już nawet więcej) tomów powieści, zachęcam do sięgnięcia po adaptacje filmowe kilku tomów zrealizowane przez studio Cloud Ten Pictures: **Pozostawieni w Tyle** (ang. *Left Behind: The Movie*, 2000, reż. V. Sarin), **Koniec jest bliski** (ang. *Left Behind II: Tribulation Force*, 2002, reż. B. Corcoran) oraz **Spisani na straty** (ang. *Left Behind: World at War*, 2005, reż. C.R. Baxley).

Filmu zdecydowanie warto obejrzeć. Zaczynając od minusów, znalazłem tylko jeden, w którym mocno się narzuca i może zniechęcić do oglądnięcia: amatorski lektor i sposób jego mówienia. Natomiast dobrze, że w ogóle lektor jest. Co do samej fabuły, to punktem wyjścia wydarzeń i inwencji autorów powieści/reżysera są teksty prorockie i Apokalipsa św. Jana Apostoła. Warto poznać tę interpretację ewangelikalną, gdyż jej przedstawienie w obrazie sensacyjnym, a nawet thrillerze, jest poruszające. Twórcy filmu nie tylko ciekawie oddali swoistą interpretację biblijnych tekstów i przedstawili możliwy rozwój sytuacji, ale także odnoszą się do wydarzeń politycznych, które już się dzieją albo są prawdopodobne w najbliższym czasie. Jest to swoista teologia historii. Do tego mamy wyrazistych bohaterów, ciekawą fabułę i dobrą grę aktorską. Polecam. Przy okazji można porównać interpretację katolicką i ewangelikalną tekstu z 2 Listu do Tesaloniczan.

przeczytał i oglądał dla Was  
KONRAD DZIADKOWIAK



## zwiedzić 28 stopni

Mamy wakacje, a więc wskaźniki na termometrach powinny pójść znacząco do góry, ale w niniejszym tekście będzie mowa o trochę innych stopniach. Mianowicie o Świętych Schodach. Liczą one 28 stopni i znajdują się w kompleksie Bazyliki Laterańskiej w Rzymie. Co ciekawe, zaistniały tam za sprawą św. Heleny, matki cesarza Konstantyna I. Mówi się, że to właśnie po tych schodach Jezus Chrystus miał być prowadzony na sąd do Piłata. Przejść po nich można jedynie na kolanach.

Niedaleko Wrocławia znajduje się **Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy** (mała miejscowość w okolicach Kątów Wrocławskich). Jest to sanktuarium pokutne archidiecezji wrocławskiej. I wydawać by się mogło, że bardziej odpowiednim czasem na odwiedzenie tego miejsca byłby wrzesień, jednak w tym sanktuarium czeka nas coś niezwykłego. Może z zewnątrz świątynia ta niczym się nie wyróżnia, a miejscowość nie jest szczególnie porywająca czy malownicza, ale właśnie tu znajduje się wierna kopia Świętych Schodów.

Kościół w Sośnicy jest kościołem barokowym, budowany był w kilku etapach. Szczególnym momentem było wybudowanie bocznej kaplicy, w której znajdują się właśnie Święte Schody. Dlaczego mówimy o nich, że są święte, jeśli to jedynie kopia schodów laterańskich? Schody wykonane są na wzór tych z Bazyliki Laterańskiej z jasnego marmuru. Na ich szczycie jest ołtarz, w którym znajduje się tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej, a nad nim figura Zmartwychwstałego Chrystusa. W schody wmurowane są małe relikwiarze, które zawierają cząstki Świętych Męczenników Rzymskich. Między innymi właśnie dlatego te schody nazywane są Świętymi. Kaplica ta wypełniona jest małymi obrazkami ściennymi, które przedstawiają Mękę i śmierć Pana Jezusa. W tej kaplicy została również namalowana św. Jadwiga, księżna śląska i patronka Świętych Schodów.

Oprócz modlitwy i pokutnego przejścia schodów warto wejść do środka zabytkowej świątyni. Jest to przepiękne barokowe wnętrze z początku XVIII w. W świątyni ciekawy element stanowi chrzcielnica, którą datuje się na 1580 r. W głównym ołtarzu istnieje obraz wiążący się z tytułem omawianej świątyni. Na obrazie przedstawiona została scena wniesienia Krzyża Świętego do Świątyni Jerozolimskiej przez cesarza Herakliusza, natomiast w ołtarzu wmontowane są relikwie Krzyża Świętego. Kaplica ze Świętymi Schodami została dołączona do tej budowli w 1776 r. To miejsce to nie tylko jedyny taki obiekt na Dolnym Śląsku, ale i w Polsce. Nigdzie indziej nie znajdziemy kopii Świętych Schodów z Lateranu.

Tak więc Sośnica to nie tylko mała miejscowość koło Wrocławia, ale także miejsce zadumy i refleksji. Jest to miejsce pielgrzymek i teren, który chętnie jest odwiedzany przez mieszkańców pobliskich miejscowości. Szczególnym czasem jest Wielki Post. W każdy piątek o godzinie 16 sprawowane są nabożeństwa drogi krzyżowej właśnie



MARCIN MAZURKIEWICZ

Święte Schody w Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy

w kaplicy Świętych Schodów, jest to droga krzyżowa inna niż wszystkie, bo idzie się nie pieszo, lecz na kolanach, właśnie po sośnickich schodach. Po nabożeństwie wierni przechodzą do kościoła, gdzie kapłan sprawuje Eucharystię. Mimo tych szczególnych wydarzeń warto to miejsce odwiedzić również w czasie letnim. Może to być przystanek w drodze do lub z Legnicy, w momencie gdy wybieramy się, aby nawiedzić miejsce Wydarzenia Eucharystycznego opisywanego w ubiegłym numerze miesięcznika „Nowe Życie”. Jest to także dobre miejsce do odwiedzenia w czasie wakacyjnych wyjazdów na Ślązę.

Kustosze Sanktuarium wspomina również o tym, że niektórzy pątnicy docierają do sanktuarium około godziny 10 w niedzielę, aby w milczeniu przejść Święte Schody, kontemplując Mękę Pańską. Później zostają oni na Eucharystii o godz. 11. Sanktuarium cieszy się dużym zainteresowaniem przez cały rok, a pątników nigdy nie brakuje. Należy pamiętać, że to właśnie Krzyż dla Chrześcijan jest symbolem nadziei i zbawienia. Jest on również drogą i pewnym kierunkowskazem dla tych, co idą za Chrystusem.

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI

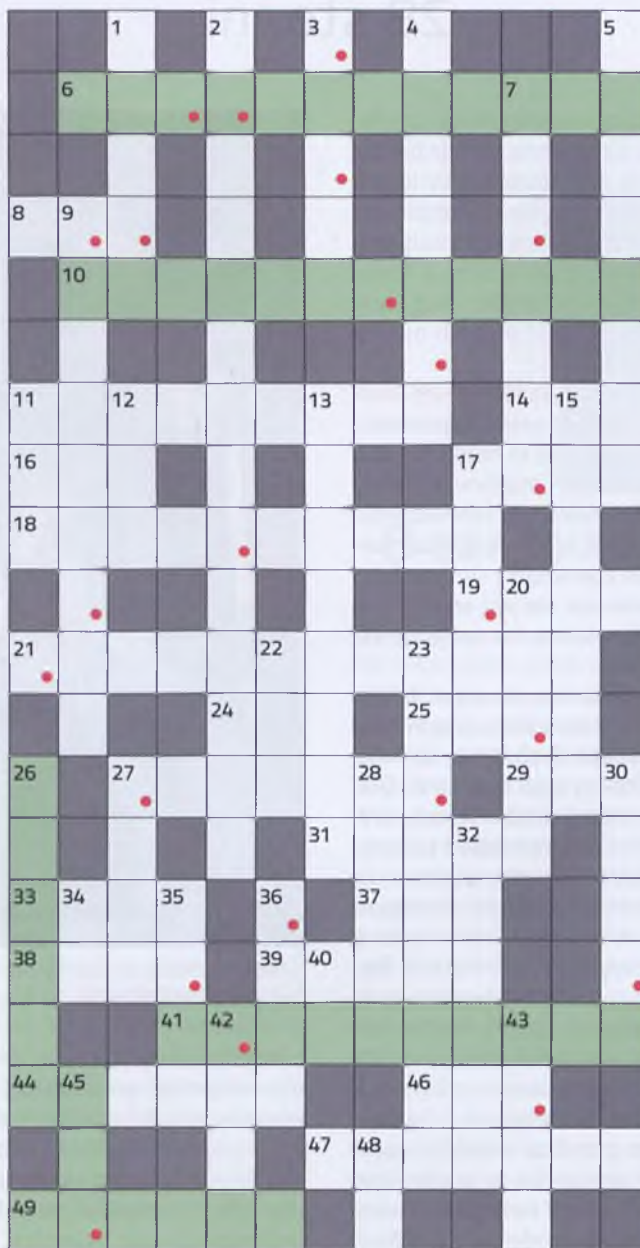
InfoCentrum na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu



# Krzyżówka nr 7-8/2016

Wielkim wydarzeniem tego lata jest **spotkanie młodych z całego świata**, którzy na papieskie zaproszenie przybędą w tym miesiącu do Polski. Hasła wpisywane w zielone pola krzyżówki związane są właśnie z tym lipcowym świętowaniem młodzieży. W odgadywaniu pozostałych wyrazów jak zwykle pomocne będzie Pismo Święte, gdzie znajdziemy szukane słowa wg oznaczeń podanych w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki odczytamy w kratkach z czerwoną kropką, rzędami z góry na dół.

**POZIOMO:** 6) największy przymiot Boży, główny temat Dni Młodzieży, 8) zdaniem niejednego muzyka ptak zdolniejszy od słowika, 10) w tegorocznym lipcowym ferworze bezinteresownie bliźniemu pomoże, 11) podniebienie rozróżni pokarm z mięsa tego (Syr 36,19), 14) łąził po głowie bożka babilońskiego (Ba 6,21), 16) słowacka rzeka, wpływa do Dunaju, 17) opera na otwarcie Sueskiego Kanału, 18) był nim i Betuel, i Laban, syn jego (Rdz 25,20), 19) z nitką tańcowała, drobnym ściegiem biegnąc, 21) resort, ważny urząd państwowej administracji, 24) znak hebrajskiej litery, krzyżyk franciszkański, 25) biada tym, co poszli jego drogą (Jud 1,11), 27) tam rybacy sieci swe zarzucać mogą, 29) łodyżki z kępą liści marchwianych, 31) nie domagaj się go, gdy dług darowany (Pwt 15,2), 33) dwumiesięcznik SARP-u, może czytaliście?, 37) Akademia Obrony Narodowej (w skrócie oczywiście), 38) wieś w południowym Chorasanie, naturalnie w Iranie, 39) przesadzi się w morze na głos tego, kto wierzy (Łk 17,6), 41) imię Najważniejszego Gościa Światowych Dni Młodzieży, 44) pociąga oko razem z pięknoscią (Syr 40,22), 46) komputerowe



złącze lub miara światłości, 47) młode roślinki wyrosłe z nasionem, z inspektu na grządki będą przesadzone, 49) najcieplejszy miesiąc lata, w którym przyjadą do Polski młodzi z całego świata.

**PIONOWO:** 1) pieczone w ogniu, z chlebem spożywane (Wj 12,8), 2) Pana Boga cieszy ludziom wyświadczane (Pwt 30,9), 3) za pobożnego lubi uchodzić, 4) tę lukę w pracy winny wynagrodzi

(Wj 21,19), 5) gdy idziemy w odwiedzinę do tych, co naszej zazyli gościny, 7) nazwisko dwóch braci, obaj biskupami byli, pierwszą w Europie publiczną bibliotekę narodową w Warszawie założyli, 9) nastanie jedna, z jednym pasterczem (J 10,16), 11) tyle młodych gołębi złoży ubogi w ofierze (Kpł 5,7), 12) Cembrzyńska (śpiewała o kochasium, co odszedł w siną dal), 13) połowę swego majątku z radością biednym dał (Łk 19,8), 15)

część teatralnej sztuki, po której zapada kurtyna, 17) japońskie miasto, miejsce objawień Maryjnych, 20) ścieżka na śrubie spiralnie nacięta, 22) na liście światowego dziedzictwa chińska góra święta, 23) na końcu dzieła umieszczony alfabetyczny spis tematów, 26) miasto lipcowego spotkania papieża z młodzieżą świata, 27) o starym, zniszczonym ubraniu niedbale, 28) pospolity minerał w piasku, szkle, kryształach, 30) gwóźdź zabity w głowę, 32) grecki miliarder, poślubił po Kennedy w dowę, 34) bóg słońca czczony w kraju faraonów, 35) sprzęt muzyczny o wysokiej wierności odtwarzania tonów, 36) gdy sól go utraci, czymże ją posolę (Mt 5,13)?, 40) miasto egipskie sądem Pańskim skazane na niewolę (Ez 30,17), 42) oczyśćcie je, grzesznicy (Jk 4,8), 43) będzie dany od Pana: Syn poczęty z Dziewicy (Iz 7,14), 45) Światowe ... Młodzieży 2016 wkrótce zaczną się właśnie! 48) król Baszanu, kraju na wschód od Jordanu (Lb 21,33).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca sierpnia z dopiskiem **krzyżówka nr 7-8/2016** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek ks. Mariusza Rosika *Ziemia Słowa. Biblijny przewodnik po Ziemi Świętej*.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 5/2016: Matka najmilsza.** Nagrody wylosowali: **Joanna Gadula** – Jazkowice, **Maria Kosiara** – Wrocław, **Renata Kostecka** – Wojnowice, **Agnieszka Kowcz** – Szymonków, **Ryszard Traczyk** – Wrocław. Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●



# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Ciasto z jeżynami

### Składniki:

- ▶ 6 jajek
- ▶ 1 szklanka cukru
- ▶ 1 szklanka oleju
- ▶ 2 szklanki mąki
- ▶ 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 2 szklanki jeżyn lub malin

### Wykonanie:

Białka oddzielić od żółtek i ubić z cukrem na sztywno, dodać żółtka, olej i mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia, zmiksować. Masę ciasta wyłożyć na posmarowaną i wysypaną bułką tartą blachę. Na cieście poukładać jeżyny, delikatnie wciskając w ciasto. Piec w rozgrzanym piekarniku w temperaturze 180°C przez 40 minut. Po upieczeniu posypać ciasto cukrem pudrem.



## Fasolka szparagowa

### Składniki:

- ▶ 1 kg fasolki szparagowej
- ▶ 40 dag kiełbasy
- ▶ 15 dag boczku
- ▶ 2 cebule
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ 0,5 l przecieru pomidorowego
- ▶ sól, pieprz, papryka ostra

### Wykonanie:

Obciąć końce fasolki, zagotować w osolonej wodzie (nie przegotować!), odcedzić. Boczek pokroić w kostkę, zesmażyć, dodać pokrojoną cebulę, zeszklić. Kiełbasę pokroić w drobną kostkę i dodać do podsmażonej cebuli z boczkiem, wymieszać z fasolką. Lekko podlać wodą, przyprawić solą, pieprzem i papryką z dodatkiem przecieru pomidorowego.





dla dzieci

# Kilka słów o odpoczynku

Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem.

(Księga Koheleta 3,1)

**W**akacje, lato... to czas, za którym wszyscy tęsknimy. Myślimy o tym, jak go spędzić, gdzie wyjechać – z rodzicami, na obóz albo kolonie, a może do dziadków... Często dorośli planują go dla swoich dzieci i dla siebie. Dla wszystkich ważne jest, by po całym roku nauki i pracy dobrze wypocząć. Wypoczynek jest potrzebny, żeby potem podjąć z ochotą swoje zwykłe zadania. Co jednak zrobić, by to był czas zyskany, a nie stracony?

**C**zy wiesz, że Bóg zostawił nam w Piśmie Świętym wskazówki co do odpoczynku? W Księdze Rodzaju czytamy, że sam Stwórca *odpoczął* po zakończeniu dzieła stworzenia (zob. Księga Rodzaju 2,2-3). A nawet pobłogosławił ten siódmy dzień i nazwał go świętym. To sugeruje, że i my powinniśmy regularnie przeznaczać jakiś czas na odpoczynek po dobrze wykonanej pracy. Na wszystko jest odpowiedni czas – zatem i na to, by zregenerować siły, dać swojemu organizmowi odbudować się po wysiłku.

Pan Jezus, będąc na ziemi, prowadził bardzo intensywne życie. Nauczał, uzdrawiał, wyjaśniał dodatkowo

różne sprawy swoim uczniom – był naprawdę bardzo zajęty. Jednak nawet On odpoczywał i to samo zalecał swoim uczniom: *Pójdźcie wy sami osobno na pustkowie i wypocznijcie nieco* (Ewangelia wg św. Marka 6,31).

Nie ma więc wątpliwości, że odpoczynek jest dobry i ważny. Co zrobić, żeby rzeczywiście zapewnić odzyskanie sił, nie tylko fizycznych, ale i umysłowych, i duchowych? Czy wystarczy wyjechać w piękne miejsce – nad morze, w góry – wyspać się i nic więcej nie robić? Czy taki bierny albo wręcz beczynny odpoczynek nie znudzi ci się wcześniej czy później? I czy naprawdę „nicnierobienie” to dobry sposób spędzania czasu?

**Z**adbaj o czas letnich wakacji. Poproś rodziców, dziadków albo innych opiekunów, by pomogli ci zobaczyć, co jest potrzebne, co ulży w pracy twoim bliskim, co przyniesie korzyść tobie i innym. Wtedy i odpoczynek da ci więcej radości.

Pomyśl również o tym, by aktywnie spędzać czas wypoczynku. Na pewno lubisz jakiś sport – jazdę na rowerze, rolkach, grę w piłkę, może pływanie albo wędrowki po okolicy, w której przebywasz. Zachęć do tego rodziców lub rodzeństwo, a może kolegę czy koleżankę. Nie trzeba szukać czegoś nadzwyczajnego – wystarczy znaleźć kogoś, z kim będziesz dzielić swój czas. Rozmowa i zabawa w pięknym miejscu to świetne zajęcia.

Warto zauważyć, co cię otacza, pomyśleć, skąd się to wszystko wzięło. To budzi podziw i wdzięczność wobec Boga, który dał nam ten cudowny świat do zamieszkania, ale również wobec ludzi, dzięki którym tu właśnie jesteśmy. I tych, których Bóg nam daje, stawia na naszych drogach – i wakacyjnych, i całorocznych.

Widząc piękno wokół siebie, możemy naprawdę odpocząć. Nie dziwi nas wtedy to, co zapisał Psalmista: *Odpocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja* (Psalm 62,6).

**R**zeczywiście, to sam Bóg dba o wszystko, co jest ci potrzebne. *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć* (Psalm 23,1-2).

Bóg przecież troszczy się o ciebie w każdej chwili. Nie zapominaj o Jego obecności w czasie wakacji. Przywitaj Go, kiedy się budzisz. Powiedz „dobranoc”, gdy się kładziesz wieczorem. Idź do Pana Jezusa czekającego na ciebie w tabernakulum, spotkaj się z Nim w czasie Mszy Świętej. To podstawa każdego dnia, także w wakacje. Z Nim na pewno będą udane.





„Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci,  
nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3)

# Strefa Radości

## CHRZEŚCIJANIN ZA KIEROWNICĄ

Nie mam (i już nie będę miał) ani prawa jazdy, ani samochodu – żadna moja zasługa, bo źle widzę. Ale jako pasażer niezliczonych kierowców tym pilniej obserwuję ich sposób jazdy, respektowanie przepisów kodeksu drogowego, reagowanie na napotymane przeszkody czy błędy innych kierowców. Cóż, jeździłem z prawdziwymi mistrzami kierownicy, ale też bywało... różnie! Powiedzmy krótko: „kierowco, pokaż mi, jak prowadzisz swój pojazd, a powiem ci, kim jesteś”. Święty Krzysztofie, czuwaj nad wszystkimi podróżującymi!

### Kontrola dokumentów

Ksiądz Henryk wsiadł do swego auta i ruszył w drogę – oczywiście w absolutnej zgodzie z przepisami kodeksu. W ferworze zajęć duszpasterskich zapomniał jednak zabrać ze sobą dokumenty uprawniające do poruszania się na drogach publicznych.

I oto został zatrzymany do rutynowej kontroli drogowej przez przedstawiciela policji.

Funkcjonariusz wyrecytował standardową formułę:

– Dzień dobry. Kontrola drogowa. Proszę dokumenty.

Nasz dzielny duchowny przeszukał swoje kieszenie i ze zgrozą stwierdził,

że nie posiada ich przy sobie! Znalazł za to... książeczkę jurysdykcyjną, która świadczy o tym, że jest kapłanem, i okazał ją policjantowi.

Stróż prawa wziął ów dokument i zaczął go dokładnie przeglądać!

Po chwili oświadczył zdecydowanie:

– Proszę księdza, ta książeczkę jurysdykcyjną jest... nieważna!

– Jak to?! – zdumiał się nasz bohater. – To pan się na tym zna?!

– Proszę zobaczyć: termin ważności minął trzy lata temu. A znam się na tym, bo przez osiem lat byłem ministrantem.

Chyba tylko szczere zdumienie tego proboszcza pozwoliło policjantowi nabrać zaufania do roztargnionego kierowcy i dlatego pozwolił mu kontynuować jazdę.

### W trosce o małego rowerzystę

Podczas Mszy św. z okazji Święta Policji biskup przewodniczący liturgii opowiedział na zakończenie swoją przygodę – wtedy ośmioletniego rowerzysty. Otóż wybrał się na przejażdżkę męskim rowerem, a że ten był wtedy dla niego zbyt duży, aby z siodłka dosięgnąć pedałów, zatem poradził sobie w ogólnie znany sposób, czyli jechał „pod rurką”. Cóż, kiedy przejeżdżający obok patrol – wówczas jeszcze Milicji Obywatelskiej – musiał zareagować, by dziecko uratować od jakiegoś nieszczęścia.

Panowie w mundurach spokojnie i ciepło wy pytali chłopca o adres, wyjaśnili mu zagrożenie, jakie stwarzał sobie i innym, użytkując zbyt duży dla niego rower i podróżując bez opieki. Następnie wybitnie młodociany rowerzysta otrzymał polecenie:

– Możesz wracać do domu, ale musisz prowadzić swój rower. Nie wolno ci na nim jechać. Zrozumiałeś?



– Tak, zrozumiałem.

– A czy będziesz prowadził rower? Chłopiec z rozbijającą szczerością odpowiedział:

– Jak panowie będą patrzeć, to poprowadzę. A gdy przestaniecie patrzeć – pojadę na tym rowerze.

Stróż prawa – z całą pewnością zatroskani o szczęśliwą przyszłość małego, uwzględniając jego wyjątkową o(d)porność na perswazję – zawieźli go radiowozem do domu dziadków i przedstawili całą sprawę. Dalszą edukacją zajął się dziadek. Skutecznie i szybko.

### Podróż we mgle (zastyszane w pociągu)

Jadąc w gęstej mgle, niedoświadczony kierowca postanowił jechać tuż za poprzedzającym go samochodem, co bardzo ułatwiało mu podróż. W pewnym momencie pierwszy samochód gwałtownie się zatrzymał, zmuszając jadącego tuż za nim do ostrego hamowania.

– Dlaczego pan się tak nagle zatrzymał? O mało nie spowodował pan wypadku!

– W swoim garażu musiałem jakoś nareszcie zaparkować!

KS. ALEKSANDER RADECKI







# Wydawnictwo TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej poleca w lipcu i sierpniu wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”



kolejną pozycję w serii **ARCHEOLOG CZYTA BIBLIĘ** zatytułowaną **SYNAGOGA W OSTII – NIEMY ŚWIĄDEK CHRZEŚCIJAŃSTWA** Anny Rambiert-Kwaśniewskiej. Historia ostyjskiej synagogi toczy się w okresie rozkwitu pierwszych gmin chrześcijańskich, co pozwala czytelnikom wejść w problematykę relacji chrześcijańsko-żydowskich w Rzymie pierwszego wieku. W lipcu obchodzimy uroczystość bł. Czesława, patrona Wrocławia. Niech postać tę przybliży nam modlitewnik **BŁOGOSŁAWIONY CZESŁAWIE, MÓDL SIĘ ZA NAMI! MODLITWY WSTAWIENNICZE, LITANIE I PIEŚNI DO BŁ. CZESŁAWA**. Z kolei na wakacyjne spacer, nie tylko dla turystów, przygotowaliśmy miniprzewodnik po Ostrowie Tumskim **OSTRÓW TUMSKI WE WROCŁAWIU. PRZEWODNIK DLA KAŻDEGO**.



Zapraszamy wszystkich księży proboszczów do zamawiania **KALENDARZY** dedykowanych dla parafii na rok 2017. Mamy w ofercie kalendarze książkowe w formacie A5 i kalendarze kartonkowe, na biurko, w formacie 105 x 155 mm. Szczegóły oferty znaleźć można na stronie [tum-wydawnictwo.pl](http://tum-wydawnictwo.pl) w zakładce: aktualności.



## Kalendarze parafialne

Oferujemy kalendarze dedykowane dla parafii  
– książkowe w formacie A5  
– kartonkowe, stojące na biurko w formacie 105x155 mm

szczegóły: [tum-wydawnictwo.pl](http://tum-wydawnictwo.pl), zakładka aktualności  
tel. 533 344 461

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:  
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;  
sobota: 9.00–14.00  
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Dział książek  
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300  
Dział dewocjonałów tel.: 690 028 300

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową  
[www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl](http://www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl)  
e-mail: [ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl](mailto:ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl)

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, biblistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.